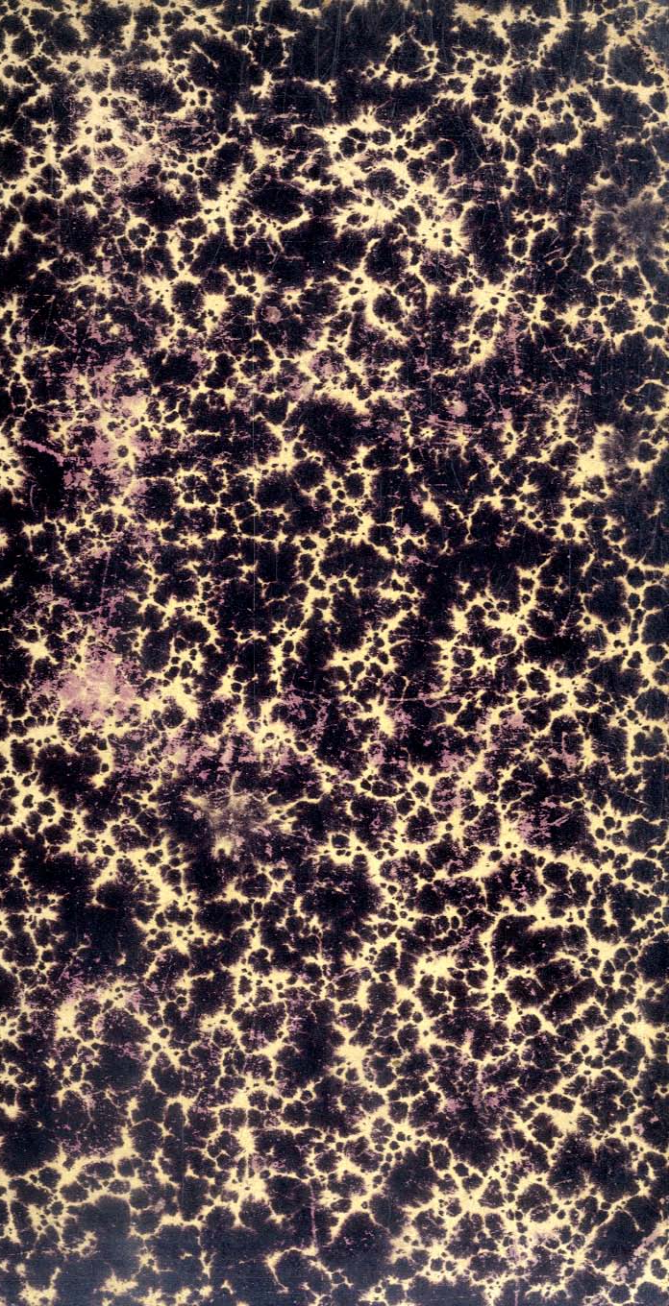




Kopczyńska Urszula

U K Ł Ą D
GRAMMATYKI

D L Ą .

SZKOŁ NARODOWYCH

z Dzieła już skończonego

WYCIĄGNIONY.



H. 152

Za pozwoleniem Związku Edukacyjnemu.

W WARSZAWIE 1785.

w Drukarni MICHAŁA GRÖLLA, Xiegórzca Nadwor-
ného J. K. Mei,

Dr Bronisław Wieczorkiewicz
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego



5f-122

Cogitatione complexi sumus Grammaticam quamdam: quae non analogiam verborum adinvicem, sed analogiam inter verba & res, sive rationem sedulo inquirat... Vestigia certe rationis verba sunt: itaque etiam aliquid de corpore indicant. Non abs re igitur fuerit, Grammaticam *Philosophantem* a *Simplici* & *Literaria* distinguere, & *desideratam* ponere. BACO, *Cancellarius Angliae de Dign. & Augm. Liter. L. VI. C. I.*

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0115101



WSTĘP DO UKŁADU.

§. I. **Z**dziesięcioletnięj pracy około Grammatyki dla Szkół Narodowych, unysliłem zdadż rachunek. Dwie do tego miałem pobudki: *pięroszą*, ażebym przydłużyć dzieło ułatwił, tak do spamiętania tym, którzy je czytali, iak do zrozumienia tym, którzy je dopiero czytać mają: *drugą*, ażeby ci nawet, którzy dla zabaw swoich dzieła samego czytać nie mogą, a przecię o niem wiedzieć i sądzić pragną, widzieli je niby w krótkim abrysie wystawioné.

§. II. Niżelim zaczął pisać Grammatykę; długom bardzo rozmyślał, i wielém czytał. Przypominając sobie, com kiedykolwiek Grammatycznego czytał lub słyszał; wiado-

K-209/81

mości té zdawały mi się ciemne, a do uczenia języków niedostateczne. Rozumiejąc, że dla bawienia się około uczenia Wymowy przez lat szesnście, zagładziły się w pamięci mojej ślady wyobrażeń Grammatycznych, udałem się do czytania Grammatyk różnych wieków i różnych krajów. Na nic się nie zda Czytelnikowi memu to postrzeżenie: że czytanie Grammatyk, jeżeli dla wszystkich jest pospolicie nudne, nudniejszy nierównie było dla tego, który z rokosznych, że tak rzekę, łąk Wymowy, wpadł na ciernią Grammatyczne. Ale postrzeżenie to nauczyło mnie nie pisać Grammatyki mojej w tak nudny sposób. Porównyując już dawne wiadomości Grammatyczne, którym pamiętałem, znowe mi, którym świeżo w Grammatykach wyczytałem; żałowałem straconego na czytaniu czasu: bo pisma té znalazłem nie tylko, równie jak moje wyobrażenia, ciemne i niedostateczne; ale też do Uczniów mało cennym słowem. Postrzegłem nierychło: że mającemu co pisać, nie zawsze pomagają książki, o téj samej rzeczy pisanie. Ciemność, niedostateczność, i niesłowność do Uczniów, łatwiej postrzedź i poprawić można: ale owe Prawidła, które Grammatyce służą za funda-

ment, tak zgodnie od wszystkich Grammatyków przyjęte, sąli prawdziwe, lub nie? ciężcy jest nierównie postrzedź, zwłaszcza temu, który w nie już od dzieciństwa, iako w prawdziwe, uwierzył. Nie byłoby mi lepiej nie znać żadney Grammatyki, a, za pomocą tylko Łoiki, przypatrywać się pilnie i uważnie ze wszystkich stron mowie ludzkiej, i to tylko coby się prawdziwego i gruntownego postrzegło, kładź do nowey Grammatyki; niżeli oduczać się starę, a uczyć się nowey Grammatyki: walczyć z własnymi i cudziemi przesądami, a tém samem, podadź się w niebezpieczeństwo błędu? Czego pisał nowey Grammatyki doznał; tego i iey Czytelnicy doznać muszą. Kto nie znał dawnych Grammatyk; przedcy mu nowa przypadnie do smaku. Im zaś kto z dawnymi Grammatykami większą miał znajomość i przyjaźń; tym na przyjęcie nowey, mocniejszy w sobie uczucie opór. Dzieci w téj mierze najszybszemi: byle od starszych bałamucone nie były.

§. III. Znużony czytaniem Grammatyk, zastanawiałem się myślą nad rzeczami w nich zamkniętymi. A lubo dobra Łoika dosyć mi światła dodawała na poznanie i roz-

sądzenie, co w nich było dobrego, a co złego; dla większej jednak w sądzeniu pewności, udałem się do czytania pism Filozoficznych o *Mowie Ludzkiej*. Platon, *Arystoteles*, *Bacon*, *Kartezy*, *Sanktyszc*, *Lock*, *Pluche*, *Marfais*, *Gibelin*, *Kondyllak*, odkryli mi w postrzeżeniach swoich i wielkie światła na poznanie Mowy ludzkiej, i wielkie wady pospolitych Grammatyk. Ucieszyłem się z jedney strony, znalazłszy tyle do dzieła mego pomocy: zląklém się z drugiej strony trudności tegoż dzieła. Bo, gdy tyle było wielkich dowcipów, które i błędy Grammatyczne postrzegły, i na poprawę ich wiele dobrych środków podały; za cóż nikt jeszcze zupełnego Grammatyki Układu nie napisał, dopieroż nie wykonał? Trudna jest rzecz, postrzedz cudze niedoskonałości w Nauce iakię: trudniejszy, opisać zupełny na nią, a dobry Układ: naytrudniejszy, ten Układ wykonać doskonale. Mając przed oczyma Filozoficzne światło; obaczyłem, w pospolitych Grammatykach, iedne rzeczy nieprawdziwe, bo z naturą Mowy ludzkiej niezgodne: drugie prawdziwe, ale niegruntowne, bo z naturą Mowy nie dobrze związane. Widziałém, że między temi rzecza-

mi wiele potrzebnych brakło, a wiele było niepotrzebnych. Widziałém nakoniec sposób dawania tych rzeczy zawikłany, a przeto dzieciom nieprzydatny. O nowym więc Układzie Grammatyki myśleć począłem.

§. IV. Rozmyślając przez całe dwie lecie, i robiąc coraz to inny Układ; zrobiłem niektóre części iego, całego Układu zrobić nie mogłem, aż po skończoném zupełnie dziele. Z liczby książek Elementarnych, także mi się dostała; która náyimnięj ma pozorney zalety, a náywięcej prawdziwey pracy. Inszé Nauki mają, przynaymnięj w obcych językach, gotowé i rzeczy i Układy: zbioru tylko, przełożenia i przystosowania do Szkół Polskich, wyciągaia: w Grammatyce wszystko tworzyć, albo przetwarzać potrzeba: a ieszcze dzieło to, iako pierwszym Klasiom flużacé, i przyspieszacé, i po iedney części, nie mając całego dzieła, wydawać trzeba było. Wszakże, miłość Ojczyzny, szacunek Urzędników nad Edukacją Kraiową przełożonych, którzy mnie do pisania tego dzieła wybrali, nakoniec uczciwá chęć sławy, do tak trudney ze wśzech miar i naglęj pracy, serca mi dodawały.

§. V. Wiedząc tak z kraiowych iak z cudoziemskich dzieiów, co poprawa i odnowienie wszelkiéy Nauki za skutki dla Poprawiaczów sprawować zwykła, u tych, którzy nie lubią wszelkiéy, choć náylepszyéy, nowości; bralém na rozmyśl, coby mi w téy mierze roztropnie czynić trzeba. Przepisując z dównych Grammatyk i rzeczy i dawanía ich sposób; uniknę pracy, schronię się od nienawiści. Pewien pokoju, kto z pospolitém zgadzają się mniemaniem: nie szperając, czy się to mniemanie zgadza, lub nie zgadza z Prawdą. Osmieliwszy się na roztrząsanie, przerabianie, dodawanie, nymowanie, tak samych wyroków Grammatycznych, iako i sposobu dawanía ich, ledwie nie tylu, na siebie obruszę; ilu się dawnéy uczyło Grammatyki. Ale lepiéy mi o spółziomkach trzymać przystoi. Przygeli niedawno poprawę i odmianę Retoryki i Filozofii; przyymą i Grammatyki. Naród oświecony i rozsądny, przyymuje chętnie nowé rzeczy, które za dobre osądzi, a nie bez gruntowného roztrząśnienia nie potępią. Jeżeli kilku będzie przeciwników nowości; zostawiám im wolność sądzienia, uproliwszy od nich wolność pisanía skromnie prawdy. Wreścić, przytacie-

le prawdy, zaufanie we mnie kraiowého Urzędu, potomność, dopiećż sama prawda i przeświadczenie o niéy własnć, więkizéy wági u piszącego bydz powinny; nizeli kilku nieprzyaciół nowości. Będali na piśmie i na pilarza niemilosierni; mężnégo przy prawdzie umysłu nie ustraszą. Ludzie przeszłych trzech wieków, stali się wzorém mężstwa dla Następców. Miło jest, cierpieć z obrońcami Prawdy: byle mieć cząstkę téy sławy, która z odkrycia i wykorzenienia przesádného błędu, z rzetelną dla spółeczności ludzkiéy korzyścią, jest złączoną.

Té myśli były piérszém Grammatyczného dzieła przygotowaniem: téż myśli trzymały i krzepiły mnie w owych zawiślanych, nudnych i prawie do rozpaczki wiodących okolicznościach; które już rozpoczęte dzieło kilkokrotnie mi z rąk wytręcały.

§. VI. Po kilkoletnim czytaniu i rozmyślaníu; wziąłem na siebie osobę taką, która żadnéy nie mając wiadomości o Grammatyce, bierze rozkaz od Kraiowéy Zwiérzchności pisanía Grammatyki. Zebym dobrze ten rozkaz wykonał; trzeba mi go dobrze zrozumieć, przez roztrząśnienie wszystkich iego okoliczności.

1. Kázano mi pisać Grammatykę. Cóż to jest Grammatyka? Grammatyka jest Nauką Mowy. Trzeba umieć, ażeby można uczyć. Nie umie, kto się czego nie nauczył, to jest: kto się długo i pilnie nie przypatrzył ze wszystkich stron, nie obaczył wszystkich części i własności rzeczy, ięj początku, skutków i związku ze społecznością ludzką. Trzeba mi w ten sposób przypatrywać się Mowie; żebym się ięj nauczył, i drugim tę Naukę opisał w Grammatyce: bo Grammatyka jest Nauką Mowy.

2. Cóż to ludzie robią, gdy mówią? wydają głos znaczący ich myśli. Toć Mowa jest obrazem czyli znakiem myśli. W Mowie tedy są dwie istotne części, które Grammatyk uważać powinien: *pięrwszą*, słowa, jako znaki, *drugą* myśli, jako rzecz znaczoną przez słowa. Pięrwszą część jest powierzchowną czyli zmysłową, drugą jest wewnętrzną czyli umysłową: pięrwizą jest niby ciałem, drugą niby duszą Mowy. A jako, kto chce poznać człowieka, powinien uważać ciało i duszę ięgo; tak kto chce poznać Mowę, powinien uważać i słowa i ich znaczenie: inaczej poznanie ięgo nie będzie zupeł-

ne. W Grammatyce tedy umieścić mi trzeba uwagi tak nad słowami, jako nad myślą.

3. Wprzód ludzie myślą, niż mówią: bo mówią to, co myślą. Uważając tedy mowę; wprzód i przedniejszą baczność dawać mi trzeba na myśl, a potem dopiero na słowa.

4. Między słowami a myślą, jako między znakiem a rzeczą znaczoną, musi być pewny a ściśły związek: i ten więc związek, szczególny od Grammatyka wyciągá baczności.

5. Jak słowa tak i myśli, mają własności swoje, mają względy czyli słofunki tak do siebie wzajemnie, jako do społeczności ludzkiej: té więc własności i względy, powinien będę uważać i zbierać w Dzieło moje.

6. Związek ludzi w jednym Narodzie, i związek kilku Narodów z sobą, zawisł od rozumienia się wzajemnego. Szrodkiem do zrozumienia się wzajemnego, jest mowa: celem tedy uwag Grammatycznych nad mową, jest zrozumiałość mowy.

7. Wszyscy ludzie mówią: mowa tedy jest powszechnym u ludzi znakiem myśli. Wszystkie Narody iednako prawie myślą, i iednako w mowie malują myśli swoje: wszystkie przecię Narody mają szczególny

swój język. Wszystkie tedy języki ludzkie, są w czémś sobie podobne, a w czémś od siebie różne. Zbiór tedy uwąg nad Mową czyli *Grammatyką*, jedna jest *powszeczną* wszystkim językom, drugą *szczególną* każdemu językowi. Własności jednemu językowi szczególne, dobrze poznane, czynią *Grammatykę* szczególną, to jest jednego języka: własności pospolite, wszystkim językom służące, poznane przez porównanie języków, czynią *Grammatykę* powszechną, to jest *Grammatykę* mowy ludzkiej. Obie dwie te *Grammatyki* potrzebne są Nauczycielowi mowy: obiedwie w dziele moim znajdomać się powinny.

8. Widzę, że ludzie w towarzystwie używają między sobą mowy, już uślnę, już pisanę: toć uwagi moje *Grammatyczne*, iedne słówować się mają do mowy uślnę, drugie do mowy pisanę.

9. Mowa jest obrazem myśli, według kraiowego zwyczaju: *Grammatyka* tedy załadza się i na *Zwyczaju* Narodowym, i na *Naturze* Myśli ludzkiej. Trzeba mi odkryć dwie te przyrodzone *Grammatyki* załady, żeby moje uwagi nad Mową, były i prawdziwe, i gruntowne.

§. VII. Kázano mi pisać *Grammatykę* dla Szkół. Szkoły składają się z *Uczniów* i z *Nauczycielów*. Uczniowie, są dziećmi pożyłającemi Nauki. Nauczyciele, przeszli przez wszystkie Nauki. Osobną tedy *Grammatykę* pisać mi trzeba dla Dzieci, a osobną dla Nauczycielów. *Dzieciinną* *Grammatykę* zamykać ma krótko rzeczy łatwiejsze, ale do poznania Mowy ludzkiej słówane, i na wiek młody dosłateczne, rozłożone na trzy lata, porządkiem rzeczy coraz trudniejszych. *Grammatyka* *Nauczycielską*, zamykać ma głębsze i gruntowniejsze o Mowie ludzkiej wiadomości, i sposób uczenia Dzieci, tak *Grammatyki* samey, iako przyspółabiania ich, przez *Grammatykę*, do innych, których się uczyć mają, Nauk, mianowicie zaś do *Logiki* i *Retoryki*. Okazać muszę Nauczycielom, i w całym dziele utrzymywać przyrodzony a ściśły związek między *Grammatyką*, *Logiką*, i *Retoryką*: gdyż wszystkie za cel uwąg swoich mają Mowę. Znając z długiego doświadczenia, iak Dzieci uczyć trzeba, i mając zawżę na pamięci dla kogo piżę, pewien jestem, że nowa *Grammatyka* będzie, nad starą, dla Dzieci łatwiejszą. Pójdę wszędzie z niemi od rzeczy wiadomych

do niewiadomych, od przykładów do uwag nad niemi, od szczególnych rzeczy do powszechnych: wszędzie zachowam sposób iasny i prosty, nie fałszywego, nie zawilęgo, nie zbytniego nie dając. Nauczycielską Grammatyką będzie nierównie od dawniej trudniejszą: iasnie jednak, i porządnie, wyłożoną. Trudność Nauczycielskiej Grammatyki ślad wypłynie: *naprzód*, że zamyslać będzie wiele nowych wiadomości, z *Logiką*, i *Retoryką* związanych, iako to: o prawdziwych zasadach Grammatyki, to jest *Zwyczaju Narodowym* i o *Naturze Mowy ludzkiej*: o *wewnętrzności mowy* czyli *znaczeniu słów*: przyczyny *Loiczne* *powierzchownych odmián w słowach*: *Postaci* *Grammatyczne*, *Figurami* i *Tropami* zwané, nowym wcale układem wystawioné: *Naukę prawdziwéy Etymologii* czyli *Zrządostłownu*: *Naukę Tłumaczenia*, i *powierzchownéy Poezyi*. *Powtóré*, związek wszystkich uwag Grammatycznych, tak między sobą, iako z towarzysstwem ludzkim, i związek Grammatyki z innymi Naukami. *Potrzenie*, nowy wcale porządek uwag Grammatycznych. *Poczwórté*, przeciwność w wielu rzeczach nowéy ze starą Grammatyką &c. &c. Wszystko to za-

trudnić musi Nauczyciela; pierwszy raz tę Grammatykę dającego. Roztropny Professor naśladować będzie Pisarza Grammatyki: *naprzód*, biorąc na siebie taką osobę, która albo żadney Grammatyki nie znała, albo jest sędzią między starą a nową Grammatyką: *powtóré*, wierzyć nie będzie ani moiey, ani niczyiey powódze i świadectwu; ale sam uczyć się będzie Mowy, to jest, przypatrywać się iéy długo i pilnie ze wszystkich stron i pod wszystkimi względami. Uczyć się także má natury dzieciinnéy, żeby umiał, i rzeczy i styl do ich pojętności słosować. Czytanie pilné, rozmyślanie głębokie, doświadczanie długie, zrobi iasną i łatwą Grammatykę.

§. VIII. Kázano mi pisać Grammatykę dla Szkół, to jest podać sposób, którym trzeba uczyć się ięzyków. Na jedno zapytanie, iak się uczyć trzeba wszelkiego ięzyka? dwie mamy odpowiedzi: *jedną* od mniémanych Grammatyków, że przez reguły; *drugą* od przyrodzenia, przez wszystkie wieki, i od wszystkich narodów jednóstaynie trzymaną, że przez używanie ięzyka, to jest: przez słuchanie, czytanie, i naśladowanie Mowy. Dziwić się trzeba, że głos wymysłu ludzkiego, mógł przez tylé wieków przytłumiać

głos natury! Grammatyka prawdziwą, oświeca, ułatwia i gruntuie uczenie się języków; ale, ściśle mówiąc, sama ich nieuczy. W nowey więc Grammatyce, od samego początku aż do końca, trzeba będzie kłaść wprzód przykłady, a dopiero z nich reguły Grammatyczne wyciągać, prosto, jasno, i prawdziwie, żeby do zrozumienia innych podobnych przykładów były pomocą, a potem wraz zebrane, pokazały i szczególny zwyczaj owego Narodu, i to, co ów język ma z drugiem polspolitego, czyli, iaką jest powszechną mowę ludzką Grammatyka. Nadto, w ciągu całego dzieła, nie się częściej nie gorliwiej nie ma zalecać; iako czytanie książek w owym języku pisanych, chcąc na tę przyrodzoną drogę uczenia się języków, i Nauczycielów i Uczniów naprowadzić.

§. IX. Kázano mi pisać Grammatykę dla Szkół Narodowych. W Szkołach naszych najprzedniejszy język jest Łaciński. Zrozumienie obcego języka najłatwiej się nabywa, przez porównanie go z oyczyślym. Porównywanie jednego języka z drugim, bez uwagi Grammatycznych obeydź się nie może. Uwagi Grammatyczne czynić się nie mogą łatwo i prawdziwie, tylko nad wiadomym

mym językiem: dzieciom Polskim żaden język nie jest znaiomy, tylko oyczyśly. Pisząc tedy Grammatykę dla Szkół Narodowych; poczynąć mam od Grammatyki oyczyśłego języka, a postępować do Łacińskiej. Pokazawszy Dzieciom, iaki jest język Polki; łatwo nauczę Łaciny, pokazując, w czym jest do Polszczyzny podobną, a w czym od nię różną. Zdaie mi się, że całą sztukę uczenia się w Szkołach obcych języków, czy żyjących czy umarłych, zawisła iedynie od takowego porównania. Natę kształt wszystkich Grammatyki obcych języków, i mogą, i powinny być robione. Gdyby była Grammatyka Polska osobną; nie robiłbym tylko Łacińską, to jest przypominając dzieciom uwagi nad Polszczyzną, słosowałbym ię do przykładów Łacińskich: teraz, gdy Dzieci żadnych nie znają uwag nad językiem oyczyślym; dawać muszę przykład Polki słowo w słowo z Łaciny tłumaczony, drugi przykład Łaciński toż samo znaczący: czynić uwagi nad przykładem Polkim, i też samę uwagi przenosić na Łaciński przykład, pokazując, i podobność i różność tych dwu języków: tym sposobem uczyć będę i Łaciny samę, przez czytanie, tłumaczenie i naśladowanie

prawdziwéy, Łaciny bo wyiętęy z prawdzi-
wych Pisarzów Łacińskich: uczyć będę i Gram-
matyki Łacińkiéy, iako śródkiu do prętszego
poięcia Łaciny, a uczyć będę łatwym spo-
sobem: bo uwagi, nad Polszczyzną zrobioné, ze
znaiomého ięzyka na nieznaiony przeniosę.
Nauczają się Dzieci w tén sposób po Łacinie?
ani wątpię. Czytając przykłady prawdziwie
Łacińskie, na wszystkie klasy, z dawnych
Pisarzów wybrane, tłumacząc je po Polsku,
i czyniąc zawsze uwagi porównyujące w po-
dobności i różności Łacinę z Polszczyzną: pa-
miętając té uwagi, iako prawidła szczególné
lub pospolité, óbeznaiają się dobrze Dzieci
z Łaciną: a im dłużey i pilniéy czytać będą
Pisarzów Łacińskich, przy pomocy sły-
sanych reguł Grammatycznych; tym bliżey
przystąpią do rozumienia i naśladowania Ła-
cińskiego ięzyka. Czytać Łacinę, i uważać
ją według prawideł Grammatycznych, iest
iedyńy i zupełny sposób nauczénia się Łaci-
ny. Zastanawiając się nad dawnym spo-
sobem uczenia Łaciny; przyznać trzeba, że
więcéy uczono mniemaney Grammatyki, ni-
żeli saméy Łaciny: bo czytanie i uczenie re-
guł, fałszywą Łaciną pisanych, wszystek
prawie czas szkolny zabierało: przykłady by-

ły rzeczą poboczną i dodatkową: gdy prze-
ciwnie bydź powinno. Przeto, ktokolwiek
umie dzisiąy, albo umiał kiedy po Łacinie,
miał, wyszedłszy ze Szkół, na nowo róż-
począć Naukę ięzyka Łacińskiego, toiest,
czytać i tłumaczyć xiążki, i nowé nad niemi
czynić uwagi: bo tén iest sposób przyrodzo-
ny i iedyńy uczenia się wszystkich ięzyków:
czémuż go zaraz nie chwycić się od dzieciń-
stwa? Na co głowy zaprztać mnogością cię-
mnych i nieprzydatnych reguł? Nie lepiéyże
na to mieyscé kładź przykłady? Na co się
przydadzą subtelne wybiegi, nie zasadzoné
ani na naturze mowy ludzkiéy, ani na zwy-
czaju narodowym, iako dwóch przyrodzo-
nych Grammatyki fundamentach? Dawné
iest *Kwintyliana* postrzeżenie: że co inného
wcale iest mówić Grammatycznie, toiest po-
dług mniemanych reguł, a co inného *iest mó-
wić prawdziwie po Łacinie*, toiest według
Rzymskiego zwyczaju: a skądże tén zwyczaj
wyciągnąć można, ieżeli nie z czytania pr-
awdziwéy Łaciny? Gdyby (iak w nowéy czy-
nić się będzie Grammatyce) dano było dzie-
ciom przykłady w Grammatyce i w Wypi-
sach, z klasycznych Autorów położoné, a
do zrozumienia tych przykładów, przez tłu-

maczenie na język oyczyły, i przez uwagi Grammatyczne dopomagano; co za czystość i właściwość języka, co za smak stylu, co za moc i wybór myśli, znaleźlibyśmy w owych Pisarzach, którzy, w porównaniu do dawnych Rzymian, ledwie do pomierności przyszli, dla tego zapewne, że dowcip i pamięć, w dzieciennych latach náyżywłże, na Grammatycznych bredniach stępiwszy; nie rychło z przyrodzonych źródeł, i język sam i prawdziwą krasę *Wymowy* czerpać poczęli. Tén ostatni powód, to jest wczesné sposobiénié Dzieci do dobrego myślenia i mówienia, czyli do *Loiki* i *Retoryki*, będzie mi przyczyną wybierania do Grammatyki iak náylepszych przykładów, i przestrzegania częstó Nauczycielów, aby nieznacznie i praktycznie do *Loiki* i *Retoryki* zaprawiali Uczniów.

§. X. Kázano mi pisać *Grammatykę*: a potrzebneż to jest dzieło Narodowi? Włosi, Francuzi, Anglicy, Niemcy, Czesi, Moskale, i wszystkie Narody polérowné, mają tak wiele oyczystego języka Grammatyk, w rodowitym języku pisanych: my sami Polacy żadnéy do tych czas nie mamy oyczystéy Grammatyki. Była wprawdzie cząstka uwag

nad powierzchownością mowy Polskiéy, napisaná w cudzoziémskim języku przez *Mesguina* Francuza, przez *Stacyusza* Niemca, przez zwanego *Stoinskim*, przez *Woynę* Polaka: żadnéy zaś zupełnéy Grammatyki, żadnéy pisanéy po Polsku, a przeto żadnéy Grammatyki *Narodowéy* nie było. Grammatyka jest kluczem Nauk wszystkich. Niepoznanym dobrze językiem, nie można Narodowi dawać Nauk, ani Naród cały może inaczej przyymować Nauki, tylko w oyczystym języku pisané. Rzecz dziwná, ale prawdziwá: że Naród Polski od trzech wieków miał uczonych ludzi, a nie miał Nauk: bo wszystkie prawie Nauki pisané były albo samą Łaciną, albo mową mieszaną: Nauki zaś dla Narodu, narodowym językiem pisané byđż mają. Niedostatek oyczystéy Grammatyki, ciągnął za sobą niedostatek Nauk w oyczystym języku. Mając tylé Grammatyk tylu cudzoziémskich języków; známy té języki i szacniemy: nie mając Grammatyki Polskiéy, ani znać, ani szacować nie możemy języka swégo. Język nasz, ieden z náypięknieyszych, zdaie nám się byđż gruby: przeto częsciéy cudzoziémstwiemi mówimy. Język nasz ieden z náyobfitszych, mamy za

ubogi w wyrazy: przeto, nie znając oyczy-
 stych słów, robimy śmieszna mieszana cudo-
 zioziemczyzny z Polszczyzną, albo zupełnie
 po cudzoziemsku piszemy. Język, który
 podobno nad wszystkie inne, nabyliżey przy-
 słępnie do natury mowy ludzkiej, malującę
 jasnie i zwięzle a krótko wszystkie wyobraże-
 nia myśli, i mający w sobie náywiększą re-
 gularność; za nieforemny i grubiański poczy-
 tujemy. Cóż ślad idzie? oto zamięszanie,
 nieporządek i zguba języka: coż dalej? oto
 niemożność uładowania, zbogacenia i wydo-
 skonalenia języka: coż jeszcze? oto niezmier-
 na trudność pisania Nauk w tym języku, i
 oświecenia niemi całego Narodu. A poradził
 temu wszystkiemu Grammatyka? ten przy-
 nymniemy jest iey cel, to przedsięwzięcie. A
 błędy mówienia i pisania, albo niepewność
 iak się ma co mówić lub pisać, któż oświeci,
 kto poprawi, kto ustanowi, jeżeli nie Gram-
 matyka? A nauczanie się obcych języków,
 nie pódzień łatwiey i prędzey zeznatomością
 oyczysłego języka? Szacunek tedy języka
 Polskiego, uchronienie się błędów w mówie-
 niu i w pisaniu, bogacenie i doskonalenie
 oyczysłej mowy, wprowadzenie wszystkich
 Nauk w cały Naród, łatwe i prętkie uczenie

się obcych języków, przeświadczaia kochaia-
 cego Oyczyznę Polaka o potrzebie *Narodowey*
Grammatyki.

§. XI. Kázano mi pisać Grammatykę dla
Szkół Narodowych: a miéżto będzie dzieło
 Narodowi? Puszczam mimo siebie przesady
 o nowości i odnianie tak rzeczy, iak wyra-
 zów. Grammatykę, dla Dzieci i Nauczycie-
 lów szkolnych pisaną, któż z Obywatelów Pol-
 skich czytać raczy? Jeżeli, bez czytania samé-
 go dzieła, albo tego przynymniemy Układu,
 dowiedzą się o nowęy książce pod tytułem,
Grammatyka dla Szkół Narodowych; co za
 zdanie o niem mieć i dawać będą? Sądząc
 z dawnych o nowęy Grammatyce, a pamię-
 tając, ilé mocołu, pracy i podobno lez
 w dziecinnym wieku kosztowała ich ta Nau-
 ka; zadrży nie jeden na samo wspomnienie
 Grammatyki. Mniemając, że język z imle-
 kiem wysłany nie potrzebuie żadnych uwag,
 żeby nim dobrze mówić i pisać, a bojąc się
 żeby té uwagi nie były ciemne, zawile i Oby-
 watelskiej społeczności nieprzydatne; nie
 spoyrzają podobno, choćby na náylepsze dzie-
 ło Grammatyczne. Kto będzie miał czas,
 kto będzie miał ochotę do czytania w oyczy-
 stym języku Metafizycznego dzieła? Zam-

kie się podobno pracą tą w dziecińczych Szkołach, a i tam nawet iakiem sercem przyjętą będzie od Nauczycielów, do innej wcale Grammatyki przywykłych? Przykre to są okoliczności dla Pisarza: obracam się do miłszych.

Nie miłszego dla ludzi, w teraźniejszym zwłaszcza wieku, nie masz, nad *Historję Natury*. Rzeczy przyrodzone, ich najdrobniejszy cząsteczki, własności i względy, sądzimy za godne i nakładów znacznych, i troskliwé a długie pracy. Człowiek sam, iako najprzedniejszy podobno dzieło Natury, już pod tylą względami poznany, nie godzi się jest uwagi pod tym względem, że *mówi*? Po rozumie człowieka, nie masz w nim nic szacowniejszego, a do towarzyszenia z drugimi przydatniejszego, nad *Mowę*: a nie masz w Mowie tylu rzeczy i własności, które nie tylko rokosznie zabawić, ale i zadziwić mogą ciekawego Natury Badacza? Mowa zaś, iako najpiękniejszy obraz myśli, najgodniejszym człowieka i najmiłszym jest widokiem. Trudności, których doznawać przychodzi w dokładnem mowy ludzkiej roztrząśnieniu i poznaniu, nagrodzone sówicie będą ową nieporównaną

śledczą i rokoszą, która się daie uczuć po odkryciu i poznaniu niewiadomej a potrzebnej rzeczy.

§. XII. Pisać mi kázano Grammatykę dla *Szkoł Narodowych*. W Szkołach Polkich nie rozumieją tylko po Polsku; pisać mi tedy trzeba po Polsku: bo ostatnią byłaby nieroztropność używać niezrozumiałego języka. Pisząc już Grammatykę po Polsku, iako nową wcale dla krain Naukę; znaydę w oyczystym języku wyrazy téj Nauce właściwe? Nie znalazłszy, jedno ze dwojga robić mi trzeba, to jest: albo używać w Piśmie Polskiem wyrazów cudzoziemskich, albo nowe wcale tworzyć. Mieszanina kilku języków w jeden, śmieszna bardzo i Babilońska czyni mowę, i znakiem jest albo nieplodności w języku, albo lenistwa w Pisarzu. Już kilka wyrazów Grammatyce właściwych, podali nam dawni Pisarze tak Polscy, iak Słowiańscy: zacoż ich nie użyć, jeżeli są tak dobre iak cudzoziemskie? zaco inżemi wyrazami oyczystego języka nie zbogacić, zwłaszcza wiedzącemu prawda, iak się nowe słowa tworzyć mają? Tak Grecy, tak Rzymianie, tak wszyscy robili Narody: zacoż my Polacy téj sobie wolności dadzą nie

mamy? Doświadczyć przynajmniej nie zawadzi. Zastanawiając się jednak nad tem zdaniem, przewiduję największą burzę na nowé słowa: bo mię uczy tego przykłady wszystkich wieków. Kto rzeczy nie będzie mógł poganić, ganić i wysmiewać będzie słowa, wystawiając ie na szyderstwo przez trefné ich tłumaczenie, i przez zmyślanie nowych, o których się Grammatyce śnić nie będzie. Wszakże nowé słowa utną się z czasem i zesłarzeją: bo wszystkie wyrazy musiały być kiedyś nowé. Ani czas lepszy, ani potrzeba większa tworzenia nowych wyrazów być nie może; iako gdy dla całego Narodu, z rozkazu Kraiowego Urzędu, co się pisze. Słowa cudzoziemskie, dla Polaká dzikszé są, niezrozumialsze, i do spamiętania trudniejszyé, iako niezwiązane z mową jego; niżeli najtrudniejszyé słowa nowé, które z oyczyśłego języka są wyciągnięte. Dzieciom zarówno jest pracą nauczyć się iakiegokolwiek wyrazu swojskiego czy cudzoziemskiego: ale zrozumienie i spamiętanie bliżéj się łączy z oyczyśłemi, niż z obcemi słowami. Ci, którzy do obcych przyzwyczajeni są wyrazów, nie tak nowością obrażać się będą, iako pracą w nauczaniu się nowych wyrazów. Zcza-

fém, poznawszy, że té wyrazy są i zrozumiałe, i prawdziwszy niż w cudzoziemczyźnie rzecz znaczące; szacować bardziéj i kochać będą nad cudzoziemskie oyczyśły język. Dla ułatwienia im pracy w rozumieniu i spamiętaniu nowych wyrazów, położy się stary cudzoziemski wyraz przy nowym oyczyśłym. Wszakże, ulęgając przeładóm, a bardziéj jeszcze czując niezmierną trudność i pracę w tworzeniu nowych słów dobrych; kilka słów starych cudzoziemskich zostawić będzie można, za które niechay następne czasy znajądą nowé. Próżno tu niektórzy zarzucać będą przykład obcych Narodów, Nauki wszystkie w swoim języku piszących, a używających przecię cudzoziemskich wyrazów, *Technicznemi* czyli Naukowemi zwanych. Bo, *naprzód* uczeni ludzie w tych samych Narodach, i karzą się na tén niewolniczy zwyczaj, iako na tamę rozkrzewienia Nauk po Kraiu: i już wiele bardzo takich wyrazów, w Niemczech osobliwie, na oyczyślé wyrazy przerabiano, i coráz więcéj przerabiają. *Powtóré*, Włoski i Francuzki język, a po części Angielski, ponieważ poszły z Łacińskiego, tak iak Łaciński z Greckiego; wyrazy tedy Greckie lub Łacińskie, mogą być w nich za-

chowane: w języku zaś Polskim, który ze Słowiańskiego pochodzi, zachowane być nie mogą.

§. XIII. Szkolność Arystotelewska iak w innych Naukach, tak i w Grammatyce, przyrodzony porządek na wspak obróciła. Wszelkie poznanie rzeczy, zaczyna się od zmyśłów: wszystkie rzeczy na świecie, są szczególne: rozum ludzki, ze szczególnych rzeczom własności, tworzy rzeczy powszechné. Rzeczy powszechné, mają zaśladę swoją na szczególnych, a powszechné prawdy nie mogą być, tylko z prawdy szczególnych rzeczy złożone. Przykłady języka są rzeczą *zmysłową* i *szczególną*: reguły języka są rzeczą *umysłową* i *powszechną*: nie od reguł tedy, ale od przykładów poczynać Grammatykę umyśliłem, i idź wszędzie porządkiem *rozbiorowym* czyli *analitycznym*.

§. XIV. Zeby zupełnie poznać język; trzeba widzieć wszystkie jego części, i tych części wszystkie własności. Język każdy składa się ze szczególnych słów, czyli wyrazów. Zbiorem tych wyrazów są *Słowniki* czyli *Dykeyonarze*: my Polacy nie mamy jeszcze zupełnego i doskonałego Słownika. Sło-

wnik *Narodowy*, jest zaśladą *Narodowej* Grammatyki. Kto nie ma przed oczyma wszystkich wyrazów szczególnych; iak może odkrywać *Prawidła* językowe, niewątpliwé i nieomylné? Między *Słownikiem* a *Grammatyką*, ta jest prawdziwą różnica, że w Słowniku są wszystkie wyrazy szczególne, a przy każdym z osobna wyrazie, są szczególne jego własności. Własności te, szczególnym wyrazom pospolite, do ogólnych lub powszechnych Uwag czyli *Prawideł* ściągione, składają *Grammatykę*. Bez dobrego Słownika, zrobić nie można dobrej Grammatyki. Gdyby był dobry Słownik *Narodowy*; Grammatyka byłaby dziełem bardzo krótkim i łatwym. Dobrą Grammatyką, jest światłem i pomocą do zrobienia doskonałego Słownika. Mając robić Grammatykę Polską, musiałem wprzód zrobić zbiór *Słownikowy*, i rozłożyć go na kilka tysięcy *Tabclic*, szyskując słowa wszystkie, nie porządkiem pierwszych liter, ale porządkiem zakończenia: dalej, uważać każde słowo pod dwudziestą dwiema względami, a to dla poznania własności każdego wyrazu: któreto wszystkie własności, przy każdym szczególnym wyrazie w osobnym kra-

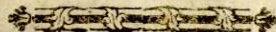
tkach wypisywał. Porównywałem wyraz z wyrazem, co do względów czyli własności jego: doszedłem z podobności względów owego podziału Mowy na ośm części: przeto też Tablice wszystkie porządkiem ośmiu części Mowy szykowałem, i przepisać kazałem z przydaniami w pobocznych kratkach własnościami każdego wyrazu. Byłato praca i długa i arcyudna, a przeto od nikogo podobno w żadnym języku niepodjęta: mnie się jednak zdała być koniecznie potrzebną, dla poznania całego języka, dla docieczenia wszystkich własności jego, i dla upewnienia się o nieomylną prawdziwość Reguł Grammatycznych. Rozwieszono na sznurach Tablice wszystkich słów Polskich, z przydaniami każdego osobnego szeregu znaczkami, pokazały mi, iak w widocznym obrazie, całą języka Polskiego ośnowę. Nic tu wkorzenione, z dzieciństwa przesady, nic powaga, czykolwiek, nie miały mocy ani prawa, na przepisywanie reguł oyczystego języka. Sam przez się język, porządnie i jasno na Tablicę rozłożony, a pilnie uważany, odkrywał całą naturę swoją, tak mnie piszącemu Grammatykę, iako i tym wszystkim, którzy, za przykładem panującego Monarchy i

Kommissji Edukacyney, nowęłytej robocie przypatrywać się raczyli. (a).

§. XV. Z tak długiego czytania, z tak ciągłych nad mową ludzką myśli, i z takiego sposobu rozbiierania języka, iaki wypłynął Układ; następująca Grammatyki treść ukaże.

(a) Té Tablice, w kilka Tomów oprawne, w Bibliotece Rzeczypospolitej, Żaluskich zwane, na wieczną pamiątkę złożone, każdemu widzieć wolno.

str. 61.



U K Ł Á D

czyli porządek, i treść Grammatyki.

K L A S S A I.

*Zamykającą najsłabsze przykłady
i uwagi nad niemi Grammatyczne.*

R O Z D Z I A Ł I.

*O Wymawianiu Łaciny na kształt Pol-
szczyzny.*

§. I. **P**onieważ do téj Klasy przychodzą Dzieci, umiejące wymawiać Polszczyznę iakotako; doświadczam Wymawiania ich na przykładzie, o *Fundamentach Grammatyki*. Celem tego przykładu, nie jest nauczanie Dzieci Fundamentów Grammatyki; ale spróbowanie iak wymawiają Polszczyznę, żeby ie prowadzić do doskonałego wymawiania, przez uwagi nad Mową ustną i pisaną: My-
śli

śli jednak o *Fundamentach Grammatyki*, kładą się w tym przykładzie dla tego, ażeby dzieci, choć z daleka, i niby przez mgłę przeglądały i poczuwały, czego i iak uczyć się mają.

§. II. III. Ze Wymawianiu Łaciny jest podobne do Wymawiania Polszczyzny, i w czém ta podobność zachodzi; pokazuje się z łatwego przykładu po Polsku wprzód, a potem po Łacinie położonego. Tu zaraz Dzieci, o jednem Łaciny Wymawianiu rzecz mając, poczynają prawdziwie a praktycznie uczyć się Łaciny, przez czytanie i przekładanie onéże na mowę ocyzłą. W czém dobry Nauczyciel posłuży prosty a przyrodzony i jedyny sposób do uczenia się języków cudzoziemskich, to jest, porównywanie języka cudzoziemskiego, iako nieznanego, z ocyzłym, iako znanym. Ponieważ zaś to porównywanie rzeczy, pokazać powinno, wczém one są sobie podobne, a w czém od siebie różne; wprzód więc pokazuje się Dzieciom podobność, potem zaś różność Łaciny od Polszczyzny, tak ustną iak pisaną. Porównywanie do siebie dwóch przedsięwziętych języków, przez cały bieg Grammatyki czynić się mając, stopniami do Dzieci

śłowowaniami, poczyną się tu porządkie od rzeczy łatwiejszych i Dzieciom już w Polszczyźnie znaniom. Aże Polszczyzna i Łacina, gdy są na piśmie, rozebrane być mogą na dwie widoczne części, to jest *náprzód* na Głoski czyli *Litery*, *powtóre*, na znamiona Pisanie, czyli *Noty Ortograficzne*; przeto, tak podobność iak różnica Łaciny a Polszczyzny, wytyka się Dzieciom náprzód na Głoskach, to jest, na ich kształcie czyli postaci pisaney, na ich brzmieniu, gdy się już pojedynczo już z drugimi wraz wymawiają: *powtóre*, na postaci znamion Pisaniskich, i na wydaniu ich w Wymawianiu: *na koniec*, na ich podziale i nazwiskach Grammatycznych.

§. IV. Zamyka się ten pierwszy Rozdział pięcią prawidłami, które w dobrém Polszczyzny i Łaciny wymawianiu zachowane być mają: tudzież przesłoga, jedynie Dzieciom potrzebną a łatwą do nauczénia się praktycznie Pisowni czyli *Ortografii*: ażeby przy czytaniu dawały baczność, iak się co pisze.

PRZYPISY DO ROZDZIAŁU I.

Ponieważ dwoista jest Nauczyciela powinność: *pięrszã*, umieć iak náylepię to, czego má uczyć: *drugã*, umieć nauczyć; przeto do tych dwóch razem rzeczy przyspábiają się Nauczyciele przez *Przypisy*. Tén jest dwoisty cël Przypisów: zrobić Nauczycielów iak nágruntowniéy uczonymi, a iak náyzrozumiałéy i náylatwiey uczącymi.

§. I. Jak wszystkie Nauki, tak i Grammatyka, má swój właściwy ięzyk: bez zrozumienia którego, zrozumianą być nie może: przeto na początku Przypisów wytłuszczają się częśćka Grammatycznego ięzyka, to jest, té wyrazy, których w Przypisach do *Rozdziału I* má się używać.

§. II. Grammatyka, i nowym sposobem pisaná, i nowými wiadomościami napelnioná, a nie całá razem wydrukowaná, ażeby Nauczycielóm, w jany wcale sposób uczonym, dała się, choć w powłzeczności, tym częśm zobaczyć; kładzie się krótki wykład, niby *abrys*, téy Grammatyki wraz z przyczynami, które do takiego Grammatyki układu, każdego dobrze myślącego przywieśdź po-

wiunny. W szczególności mówiąc, pokazuje się:

1. Za co ta nauka o Mowie, dzieli się na *dziecinną* i *nauczycielską* Grammatykę? tudzież za co podziela się na trzy klasy?

2. Za co ta Grammatyka wprzód daje przykłady, a té z najlepszych Pisarzy wyjęte, a dopiero Prawidła czyli Reguły? tudzież za co wprzód Polskiego, a dopiero Łacińskiego języka uczy?

3. Czemu ta Grammatyka Polskim językiem jest pisana?

4. Czemu ta Grammatyka nie prześlaie (jak dawné robiły), na uwagach nad samą powierzchownością mowy; ale się na znaczenie słów rozciąga? tudzież, za co naukę Zrządłosłowową czyli *Etymologią*, dokładnię wyłożyć przedsiębierze?

5. Za co naukę wprzód o *Wymawianiu*, a potem o *Pisanii* Polszczyzny i Łaciny dawać zamysła?

6. Za co w téj Grammatyce umieszczoną będzie nauka o Postaciach, *Figurami* i *Tropami* nazwanych.

7. Jaki związek między Grammatyką a innymi naukami, mianowicie zaś *Logiką* i *Retoryką*, zachodzi: przeto, jak Grammatyka té-

mi naukami umacniać się sama, a Dzieci wczesnie do nich sposobie powinna?

8. Co będzie w Przypisach do Grammatyki? jak pomocne będą Nauczycielóm? jak i czego z nich można udzielać Dziecióm?

§. III. Ażeby dzieło Grammatycznemu dać prawdziwą a niewzruszoną nigdy zasadę; okazują się tu dwa fundamenty Grammatyki: *piérwszy*, *Natura Mowy ludzkiej*, czyli przyrodzenie człowieka mowiącego w słowach myśli swoie, przyrodzenie, mówię, dane wszystkim od najmłodszego Stworcy, a dla tego jednolajne we wszystkich Narodach i wiekach, a przeto nigdy i nigdzie nieodmiennie: *drugi* fundament Grammatyki, *Zwyczaj Narodowy*, odmienny pospolicie, podług odmiennych okoliczności miejsca i czasu. Pokazuje się, gdzie té dwa fundamenty Grammatyki widzieć się i poznać dadzą: który z nich jest przedniejszy, i gdzie má być użyty, a jak obadwa gruntownie poznać być mają, żeby Nauka Mowy ludzkiej czyli Grammatyka, nie na mniemaniach ludzkich, omylnych i rozmaitych, ale na szczeręj prawdzie zaśladowa być mogła.

§. IV. Żeby nowe słowa nie raziły, iak pospolicie czynią, gdy bez flusznoy przyczyny są utworzone; usprawiedliwiam się tu trzema przyczynami i dwoistą ostrożnością względem nowych wyrazów. Idzie tu jedynie rzecz o nazwiska Grammatyczne dla całego Narodu Polskiego. Wyrazy cudzoziemskie, choćby náylepsze, iako niczem niezwiązane z oyczytym językiem, są dla naszego Narodu i do zrozumienia i do spamiętania trudniysz; niżeli iakiékolwiek nowe wyrazy, z oyczytłego języka wyciągnione. Nadto, niektóre dawne nazwiska Grammatyczne, nie tylko są ciemne, ale i fałszywe. Nakoniec, w nauce zwieźlęy, iaką bydź powinna Grammatyka, nie można kilkunastu słowami omawiać ustawicznie tego, co w jednym wyrazie zamknąć się może: dla tych tedy trzech przyczyn, (że nie wspomnę o tém zdaniu *Horacyusza* i wszystkich Uczonych ludzi, tudzież przykładu innych Narodów), toiest: imo dla zrozumiałości, 2do dla prawdy, 3tio dla krótkości, utworzone są nowe wyrazy, z dwoistą ostrożnością: *náprzód*, zachowując w tworzeniu ich prawidła Grammatyczne o tworzeniu nowych wyrazów, które na swoim miejscu wyłożyć się mają: *powtó-*

re, dając na czele Rozdziałów, albo w ciągu pisma, wyluszczenie każdego nowego wyrazu: nadto, kładąc tuż przy nowym dawny wyraz cudzoziemski, dla tych mianowicie, którzy w cudzoziemskim języku brali nauki.

§. V. Czyniąc wczesne przygotowanie do jednéy z Grammatycznych części, którą się Piśownią czyli *Ortografiją* zowie, a nie znaydując ieý Prawideł w żadnym Grammatyku; trzeba ie było wyciągać tak ze zwyczaju Narodowego, iako z Natury mowy ludziéy: żeby załadzić Piśownią na tych prawdziwych Grammatyki fundamentach. Nie tu jest miejsce roztrząsania z gruntu Piśowni Polskiéy; ale, że według naszego układu, praktyka má iść przed teorią, i dzieło to Grammatyczne nie mogło bydź inaczej drukowane, tylko zgodnie z prawami ortograficznymi, na swoim miejscu dadź się maiećmi, taki zaś pisania sposób w wielu bardzo okolicznościach zwyczajowi dziełyszemu jest przeciwny; trzeba było zaraz przy początku zdadź narodowi sprawę z téy odmiany, i przynaymniéy namiénic fluszną tego przyczyny, które się gdzie indziéy obfzérniéy i gruntowniéy wyłożą, a z nich té są przedniyszé. Jako mowa jest obrazem

myśli; tak pismo jest obrazem mowy: iako między mową a myślą, tak między pismem a mową, zgoda zachodzić powinna: tak się tedy ma wszystko pisać, iak się mówi, i tak wymawiać, iak się pisze. Przykładać się pilnie Wymawianiu naszego języka po różnych Woiewodztwach; nie znajdujemy zupełnie zgodnego w tej mierze zwyczaju. Jedni Monotonii, drudzy Harmonii trzymają się w wymawianiu głosek czyli *liter*: to jest, jedni ię równo zawsze, drudzy w rozmaitych okolicznościach, rozmaicie wymawiają. Znaććemu cały skład języka Polskiego, i upatrującemu nie tylko piękność mowy oczywiście, ale też prawdziwą zasadę prawideł Grammatycznych, tyczących się Rodzajowania i Przypadkowania (*Generum Et Declinationum*) Imion Polskich: a nadto widząc wiele bardzo słów, które jednemiż głoskami czyli *literami* pisané, mają różne wcale znaczenie np. *piec*, *pierze* &c. które przy jednakiem wymawianiu i pisanu byłyby niezrozumiałé; koniecznicie za harmonią w mówieniu i pisanu iść potrzeba. Pisma uczęszłych w Polsce wieków, są jawném świadectwem dawania Znamion Pisarskich (*Notae Orthographicae*) tam, gdzie odmiana iaka w Wy-

mawianiu zachodziła: a na wprowadzenie prawdziwego i harmonicznego Polščyzny wymawiania w cały Naród, nie masz innego sposobu, nad iednostajné pisanie kręskowanie, iakie było udawnych Polaków. Wszakże to kręskowanie, Szkołóm tylko i Literatóm za prawo, innym zaś wszystkim Obywatelóm za radę się tylko podaje.

Tę pięć paragrafów służy za nieiaki wstęp do całej Grammatyki.

§. VI. Przysiępując do wymawiania Polščyzny; daię przyczynę, za co tę naukę kładę za grunt wymawiania Łaciny: namieniać o iey potrzebie dla Dzieci i o iey trudności, żeby Nauczyciele nie mieli iey za frazskę.

Rozbierając już głosownie czyli *literalnie* pismo Polskie; dzielę uwagi nad wymawianiem iego, stosując iedné do głosek czyli *liter*, drugie do Znamion Pisarskich czyli *Not Orthographicznych*. Dzielę, mówię, głoski czyli *littery* na więkzszé i mnieysze, na Samogłoski i Spółgłoski, czyli na *Vokale i Konsony*. Podzielam Samogłoski na otwarte i ściśnione, przez wzgląd na otwór ust przy ich wymawianiu: Spółgłoski zaś na twarde, miękkie i przyciskowe, przez wzgląd na różne onych-

że brzmienie. Natracam przyczyny, z natury Wymawiania wyciągnięte, za co się tak dzielę i nazywają *Głoski*? i sposób dobrego ich wymawiania Fizycznie okazuję. Uwzględam dalej *Głoski*, ile się z sobą łączą do zrobień *Zgłoski* czyli *Syllaby*: i dać pewne a łatwe *Prawidła* dobrego *Zgłoskowania* czyli *Syllabizowania*. Ukazuję dalej dwie trudności w *Wymawianiu* Polskiem: *pięroszą* pochodzącą z podobnego, napozór, a różnego przecię brzmienia jednéyże *Głoski*: z wyszczególnienia czego, wnozę konieczną potrzebę *Znamionowania* czyli *Akcentowania* *Głosek* Polskich. *Drugą* trudność płynie z wielości schodzących się razem *Spółgłosek*: na co, dla wprawy usti dziecinnych, náytrudniejszy przytaczam wyrazy. Nie zamierzam i o *Dwugłoskach*, lub *Tróygłoskach*, czyli *Dyftongach* Polskich: tudzież o podwójnych *Spółgłoskach* (*de consonantibus duplicibus*.) Skrócenia nakoniec, czyli *abbreviacye* piśmienné, tak *głoskowe* iak *liczbowe* (*literales & numerales*), wraz z przyczyną takiego skracania, okazuję w przykładach.

Mając mowę o *Znamionach* *Pisarskich*; dzielę tę na tę, które się nad *Głoskami*, i na tę, które się po *Wyrazach* pisac zwykły.

Powiedziawszy już o piérwzych, iak się i na iaki koniec piszą, i iak się wydaia w *Wymawianiu*; wyszczególniam drugie, pokazując *naprzód* przyczynę ich, wyciągnięną z natury *wymawiania* i *sluchania* głosu ludzkiego. Dalej, z powłzechnéy przełtrogi *Kwintyliana* o potrzebie i użyciu téy nauki o *Znamionach* *Pisarskich*; pokazuję w szczególności, iaki *prześlunek* i *wrąbianie* głosu, má bydz na *Przecinku*, *Dwukropku*, *Srzedniku*, *Kropce* &c. (*in Commate*, *Duobus punctis*, *Mediana*, *Periodo*.)

W reszcie, ponieważ w *Grammatyce* dziecinney między *Prawidłami* dobrego wymawiania, uczyniła się wzmianka o *Affektach* czyli *Namiętnościach*, które są iak dółzą, albo sprężyną, tak dzieł iak mowy ludzkiey; dać niektóre uwagi, z natury ludzkiey, w dzieciach nawet wydaiający się, wyciągnięte, tudzież z doświadczenia, które każdy *Nauczyciel* zrobić może, żeby poznał iak piśmo *affektami* ożywione, całą moc swoię i piękność traci, przez zimné onegoż *wymawianie*.

§. VII. Nauczysz *wymawiania* *Polszczyzny*; prowadzę łatwo do *wymawiania* *Łaciny*, pokazując iak jedno drugiemu jest podobne, przynajmniéy według pospolitégo

zwyczajni: bo, dla niedostatku dawnych *Grammatyk* i *Słowników*, nie znamy prawdziwego *wymawiania Łaciny*, ale ié dziś każdy Naród na kształt *oyczyſtę* ſwoięy mowy czyni. Pokazaſzwy podobnoſć; wytykam w ſzczególności wſyſtkie różnice, które tak względem *Głoſek*, iak względem *Znamion Piſarſkich*, tudzież względem *ſkróceń*, a nakoniec względem *Prozo- dy*, zachodzą między *Łaciną* a *Poſſzczyzną*. Na nauczénie dzieci *Prozody Łacińſkiey* przez ſamę *Wprawę* czyli *Praktykę*, podaę ſpoſób wſzędzie w *Grammatyce* dziecinney piſania znaku *v*. nad przedostatnią przynajmnię *Zgłoſkę* (*in penultima ſyllaba*) np. *arbitror*, *Domine*: który to znak oſtrzegać będzie wſ- docznie Dzieci, że taką *Zgłoſkę* nie długo, według poſpolitégo zwyczaju *Oyczyſtego*, ale krótko, według zwyczaju *Łacińſkiego*, wymawiać trzeba.

Znaiomoſć ſpoſobu, którym *Nauczyciel* poſtepować má z *Uczniami*, koniecznie uczącemu iéſt potrzebna: przeto daie ſię w naſtępujących trzech *paragrafach*.

§. VIII. Trzy ſą przyrodzone zaſady dobrego *wymawiania*: *piérwoſz*, *narzędzia gło-*

ſowé: *drugá*, przykład *ſłyſzany*: *trzeciá*, *ortofonia*
wprawa.

Rzádko bardzo w uſłach dziecinnych znajuje ſię *przyrodzoná* zawada do dobrego *wymawiania*: poſpolicie zaś ze złego w domu wychowania pochodzi: przeto, za przykładem dawnych Narodów, daie ſię poboczną przeſtroga, aby Rodzice i ich czeládź, nie zarażali dzieci ładaikiem *wymawianiem*. Wſzczególnością ſię niektóre wady pewnych *Woiewództw*, które Dzieci do Szkół przynoszą, a które przez przeciwny przykład i *wprawę*, powinién *Nauczyciel* poprawiać.

Przykładem dobrego *wymawiania*, iéſt naprzód piſmo dobre: iakié ſą xiążki drukowane za *Zygmuntowſkich* wieków: tudzież té, które teraz, według dobrej *Piſowni* czyli *Ortografii*, dla Szkół ſą wydane. Względem inſzych teraznieyſzego wieku xiążek, oſtrzegá ſię *Nauczyciel*, iak ſobie má z *Dziećmi* poſtepować. *Profeſſor* ſám żywym dobrego *wymawiania* powinién byé dla *Uczniów* przykładem: kazać za ſobą powtarzać, łagodnie błądzących poprawiać, kilku *Ucznióm* lepięy *wymawiającym* kazać drugich uczyć, pochwałá, piérwoſzeńſtweim mieyſcá nagradzać lepiſzym *Ucznióm*, a in-

ných nie karą, lecz punktem honoru i chwalebna zazdrością wzbudzać.

Wprawa w dobre wymówienie, przy dobrych narzędziach i dobrym przykładzie, zawisła náprzód od ustawicznén i niezmordowanej, przez cały ciąg wychowania szkolnego, baczności nad *wymówianiem* Uczniów: *powtóre*, od ustawicznén przez *Nauczyciela*, i przez lepszych *Uczniów* poprawy błędów: *potrzebie*, od długiego i kilkokrotnego, a dowolnego i uważnego czytania dziecinnego przy *Profesorze* w Szkole, i przy *Dyrektorze* w Gospodzie: *nakoniec*, od przypomnienia wczesnego *Uwąg Grammatycznych*, i *Prawideł Polskiego i Łacińskiego wymówiania*.

§. IX. *Nauka* każda, słówownie do *Uczniów*, dawaná byđz má. Mały postępek Dzieci, nie jest ich winą, ale *Professorską*: gdy ci nie umieją, i nie używają słówownego do Dzieci sposobu uczenia. *Trzeba Dzieci znać*, żeby je dobrze uczyć. Dzieci z przyrodzenia mają zmyśły: trzeba je tedy uczyć na zmyśły. I tak w Nauce o *wymówianiu głosek* i *Znamion*, *Postaci* i ich różnicę widzą, a ich nazwiska i *uścisności* słyszą. Mają Dzieci pojętność, byle iej nie zatrudniać złym porządkiem, przez dawanie im *pospłszonych* rze-

czy przed pokazaniem *szczególnych*. Mają wprowadzić Dzieci myśl czalem obłąkaną: ale mają ciekawość i miłość własną. Nie dawać więc wiele uwąg razém: na ciekawé zapytania dziecinné odpowiadać: pytać się ich wzajemnie: chwalić dobre odpowiedzi: nieznacznie poprawiać złe: wyluszczać rzeczy mniéj zrozumiałe: powtarzać przez się i przez lepszych *Uczniów* powiedziane rzeczy: dađz uczuć ich związek; ięsto uczyć Dzieci rozumnie, ięsto do *Praktyki* łączyć *Teoryę*, ięst byđz prawdziwym dzieci *Nauczycielem*.

§. X. Zeby Dzieci zabawić w domu, i lepiéy im wbić w pamięć to, co w Szkole słyszały; zalecają się dwa zwyczajné ćwiczenia, zwané pospolicie *Lekcyą*, i *Okupacyą*.

Zeby Dzieci uczyły się na pamięć pożytecznie; pokaznie się iak im wprzód wyluszczać trzeba rzeczy, żeby ie swoiemi słowami powiedzieć umiały: iak nie obciążać ich pamięci: co im, i iakim porządkiem naznaczać, i iak ich słuchać.

W przepisywaniu, dawać baczność na czyłość pisma i na dobrą *Pisownią*: pisma té má *Professor* u siebie poprawiać, a w Szkole błędy wytykać: i té przepisywania dziecin-

né na publicznym *Examinie* gościom pokazywać.

§. XI. Pokazanie siętu: iż, *náprzód*, konieczná potrzeba nauki o *Wymówianiu*, zaniedbanéy polspolicie w Szkołach: *powtóré*, wielość rzeczy, zawstęp do dalszégó *Grammatyki* służących: *potrzebie*, rozbiórowy uczenia sposób, od *szczegółności* do *pojęszeczności* idący; dłuższych do tego Rozdziału Przypisów były przyczyną. *Nakoniec*, żeby wczesnie poznać prawdziwy szacunek *Grammatyki*; przytacza się o tém zdanie *Kwintyliana*.

ROZDZIAŁ II.

Rozzebranie Mowy na osm części.

Dać się przykład o kochaniu Nauk, *Oyczyzny* i *Przyjaciół*, z *Terencjusza* i *Cyccrona* wzięty, a słowo w słowo po *Polsku* przełożony. Z tego przykładu, rozbióraią się *wyrazy*, i szykują na dwa szeregi: akazdy szereg dzieli się na cztery części: skąd wypływa liczba *osmiu części Mowy*, tak w *Polszczyźnie* iak w *Łacinie*. *Nakoniec*, kładą się *Grammatyczne* nazwiska *Polskie* i *Łacińskie*,

skie, tak *szczególnych osmiu części Mowy*, iako *pojęszecznych dwóch szeregów*.

PRZYPISY

DO ROZDZIAŁU II.

§. I. Wyluszczaią się trudniejszy *wyrazy Grammatyczne*, których się ma w tym Rozdziale używać: iakoto, *Imię*, *Słowo* &c.

§. II. Pokazuje się gruntowniey dla *Professorów*, nauka o *częściach Mowy*.

Kłótnia *Grammatyków* o liczbę *części Mowy ludzkiey*, tudzież o prawdziwé opisanie każdéy z osobna części, ani poznana, ani rozszadzoną byż nie może; jeżeli té części, iako do tych czas polspolicie czyniono, *literalnie* tylko, a nie *Filozoficznie*, będą uważane. *Literalny Grammatyk* posłrzéga głos w *Mowie*, widzi *wyrazy* osobné, jedné drugim podobné, jedné od drugich różné, to jest: jedné *odmienné*, drugie *nieodmienné*. Z téy cechy *odmiennosti* i *nieodmiennosti*, wypada mu podział części *mowy ludzkiey* na dwa szeregi: *piérwszy*, *wyrazów odmiennych*, *drugi*, *wyrazów nieodmiennych*. W szeregu *wyrazów odmiennych*, widzi różnicę po-

wierzchownego odmienniania w *Imieniu*, a w *Słowie*. Ale, ponieważż *Zaimek* od *Imienia*, *Imięstów* zaś od *Imienia* i *Słowa*, nie mają różnicy w odmianach: nadto, w *Imionach* i *Słowach ułomnych* (*in defectivis*) nie widzi zwyczajnéj odmiany; miećże się tedy, i błdzić musi. W szeregu wyrazów *nizodmiennych*, nie widząc żadnéj *powierzchownéj* odmiany; musi, przeciwko woli i zwyczajowi swému, a za powodém natury, albo uciekać się do wewnętrznego ich znaczenia, albo ić z liczby części mowy ludzkiey rugować.

Grammatyk Filozof, widzi, że Mowa iest obrazém myśli, tak iak myśl iest obrazém rzeczy: widzi, że, iako w rzeczach i w myśli są pewné części; takież części i w mowie być muszą. Na tém postrzeżeniu zasadzony, sąwa podobność i różnicę jednych a drugich wyobrażeń w myśli: i ślad wyciąga prawdziwé céchy na *szeregi wyrazów* w mowie ludzkiey: dopiero zstępuje do *powierzchowności* wyrazów, i ich *odmiany* uważa nie w jednym tylko, ale, iak może, w náywięcéy językach: i tę cęgę zewnętrzną, iestli się w którym języku znayduie, za drugą uznawa: a tak każdy szereg osobną wewnę-

trzną cęgą, z natury mowy ludzkiey wyciągnoną piętnuie, drugą zaś, ze zwyczaju rozmaitych narodów wziętą, niektórym tylko *szeregóm*, i w niektórych tylko językach, nadaie. Takie postrzeżenia uczyniwłzy; widzi, w czém, i dla czego, błdzili bez *Filozoficznego światła Grammatycy*: a na *Naturze* mowy ludzkiey, i na *Zwyczaju* narodowym zasadzony, iasnie i niezawodnie powiada: siła iest *części Mowy* w którym języku, iak się jedna od drugiej *istotnie*, czy *przypadkowo*, różni: a tak opaczne, i kłótliwé mniemania ludzi o *częściach Mowy* ludzkiey, przyrodzoną Prawdą zaspakaia.

W taki poznawania rzeczy sposób wciągnąłszy Nauczycielów; opisuie się każda z osobna *część Mowy*: *naprzód*, przez iey *wewnętrzne znaczenie*, a potem, gdzie się to u nas i u Łacinników zdarza, przez *powierzchowną odmianę*. Przytaczaia się różne w téy mierze *Filozofów* zdania: zagadza się kłótnia między nimi: nakoniec, pokazuie się uzytek tego podziału mowy na *osm części*.

§. III. Pokázawszy *Professorowi*, *Filozoficzną* o *częściach Mowy* naukę; idzie się z nim do dzieci: i pokazuie się, co z téy nauki, w tém tu mieyscu dadz im może, i

powinién, słównie do ich wieku i przyrodzonego porządku. Tak wysokich *Metafizycznych* uwąg nie poięłyby tu dzieci, iakoby ich nie poiał i dorósł Czytelnik, który nie má poprzeczających wiadomości, i nie jest wprawiony w myśli *Metafizyczne*: póyma je zaś zapewné dzieci niżéy, będąc prowadzone iak po stopniach od rzeczy *szczególnych* do *pojęszych*. Przez porównanie *Grammatyki* z *Historią Naturalną*; pokazanie się, co dziecióm, i jakim porządkiem dawać trzeba z téy nauki, toiest: *náprzód*, *przykładów* iak *náywięcéy*, a to dwoistym sposobém: *powtóré*, *gołe* nazwiska Polkie i *Łacinskie*, które *Grammatycy* dają *osmii* *częścióm* *Mowy*, nie o ich *céchach* nie namiéniając: bo té, iako teraz trudniészé, łatwo się im okażą tam, gdzie o każdéy z osobna *części* *Mowy* rzecz będzie: gdzie się wszystkie *wyłożą* *szczególności*, a z nich się dopięro *pojęszość* wyciągnie. Jedną tylko, iako łatwieyszą i na wielu przykładach widzialną, *powiezechówną* *cétkę* *odmienności*, lub *nieodmienności*, pokazać im radzę.

§. IV. Trzy się tu rzeczy objaśniają *Professoróm*: 1. *potrzeba*, 2. *wybór*, 3. *wylúszczenie* *przykładów*.

1. *Potrzeba przykładów*. Uczą się ludzie *języków* albo przez używanie, toiest, przez *sluchanie*, *czytanie* i *naśladowanie* cudzego *przykładu*, albo przez *teorię* czyli *reguły* *Grammatyczne*. Obaczyćwszy doskonale, co iest *teorya*, a co *praktyka*; daie się widzieć, że, iako do doskonałéy *umiejętności* *języków* *obiedwie* są *istotnie* i *nirozzerwanie* *potrzebne*, tak w *pospolitości* *praktyka* iest *nad teorię* *potrzebniészą*. Jakoż większą *część* *ludzi* uczy się *języków* z *przykładu* *samého*. Uwagi *Grammatyczne*, bez *przykładów*, iako *przyrodzonéy* *zasady*, *ciemne* są, a *częstokroć* *fałszywe*. Z *teoryi* bez *przykładów*, *żádného* *języka* *umieć* *nie* *możná*.

2. *Wybór przykładów*. Wybierané byđz mają *przykłady* iak *náylepsze*, i do *dzieci* *słównie*, tak co do *myśli*, iako co do *słów*, toiest, mają mieć w sobie *Prawdę*, *Przystoyność*, *Pożyteczność*, i *Łatwość*. Czynią się *przyzwoité* uwági *nad* *tými* *wszystkiemi* *własnościami* *przykładów*, i *stwierdzają* się *godném* *pamięci* *Cycerona* i *Kwintyliana* *zdaniem*. Takich *przykładów*, *osobliwie* *Łacinskich*, *pokazniemy* *źródło*, nie w *głowie* *dzieci* lub *Professorów*, ale w *Pisarzach* *Klasyfiknych*,

z których do *Grammatyki* i *Wypisów* są wybrane.

3. Wyłuszczenie *przykładów*, jakie má być, co do myśli, i co do słów.

Zamyká się tén *Przypis* wniofskiém, iakiéy nauki, i iakiéy roztropności potrzeba temu; kto chce być dobrym dzieci Nauczycielém.

ROZDZIAŁ III.

Naukę dziecinną o pierwszym szeregu wyrazów, toieft o czterech *częściach Mowy nieodmiennych*, we czterech *paragrafach* zamykamy, tym porządkiem: że wprzód kładziemy kilkanaście *przykładów* Polskich i Łacińskich, jednę w obudwu językach myśl mających, i słowo w słowo z Łaciny na Polszczyznę przełożonych. Po *przykładach* idzie *Zrządostów* czyli *Etymologią* każdego nazwiska tych czterech części. Nakoniec kładą się łatwe a potrzebniejszyé uwagi, iakoto: *naprzód*, opisanie czyli *cécha wewnętrzna Wykrzyknika*, *Przymika*, *Spójnika*, i *Przyśłówka*, (*Interjectionis*, *Praepositionis*, *Conjunctionis* & *Adverbii*) wyliczając w szcze-

gólności pospolitsze ich znaczenia, z przytoczonych dopiero *przykładów* wyciągnięné: *powtóré*, uwagi nad różném iednego wyrazu znaczeniem: *potrzebie*, przestroga o wyrzucaniu niekiedy domyslného wyrazu, albo wzaiémnie o kładzeniu dwóch *jednoznacznych* wyrazów: *potzwórté*, o mieycu, na którém się *nieodmiennie* wyrazy kładą względem *odmiennych*. Té uwagi czynią się wprzód na Polszczyznę, a potém na Łacinie: i nakazuje się podobność, i różność tych dwu języków w *nieodmiennych* częściach *Mowy*, a mianowicie w *Przyśłówku* przeczącym (*in Adverbio negativo*.)

PRZYPISY

DO ROZDZIAŁU III.

§. I. Przypomniawszy Nauczycielóm, gdzieśmy w wyższych *Przypisach* położyli dokładniejszy naukę o *nieodmiennych* częściach *Mowy*, i zebrawszy w kilka słów naukę o nich, w tym Rozdziele daną, żeby się wprawili dłuższe rzeczy zbierać w krótkość; okazujemy *naprzód*, przyczyny, czemuśmy w *Grammatyce* dziecinney pokładli po kilkanaście

przykładów na jedną część Mowy: powtóre, czemuśmy za przykład nie dawali samych gołych wyrazów nieodmiennych, ale tak, jak wchodzi zwyczajnie do mowy Polskiej i Łacińskiej, to jest, zjunęmi częściami Mowy, do zupełności sensu potrzebne. Sprawę tę dla tego zdaliśmy, ażeby Nauczyciele poznawali sami, i w dzieci nieznacznie wmiawiali, że umiejętność języka, a mianowicie wyrazów szczególnych i ich zwyczajnego znaczenia, tudzież toku mowy, to jest, Szyku, Zgody, i Rządu, najsłatwiej i najspewniej nabywa się z wybornych przykładów: nakoniec, żeby dzieci przez wielość i zupełność przykładów uczyły się Łaciny, przez tłumaczenie jej na Polszczyznę, a najsłatwiej żeby się myśleć uczyły.

§. II. Pokazuję sposób dawania dzieciom nauki o nieodmiennych częściach Mowy, tudzież z okoliczności Wykrzykników (*Interjectionum*) kazać przypomnieć dzieciom, i dalej nieco rozciągnąć naukę o namietnościach. Nakoniec, jako rzecz najpotrzebniejszą powtarzam, że Grammatykowi dawać trzeba baczność nie tylko na zewnętrzność wyrazów, ale i na ich znaczenie.

§. III. Ponieważ w dzieciennęj Grammatyce zrobiła się pod tym Rozdziałem wzmianka o wyrzucaniu w mowie, i domyslaniu się wyrzuconego wyrazu: tudzież, że wyrazy nieodmienné kładą się czasem po odmiennych, i z niemi się zraſtaia, to jest, ponieważ wzmiankowaliśmy niektóre *Postaci* czyli *Figury*; potrzeba sama wyciągać się zdawała, ażebyśmy naukę o *Postaciach*, w tym tu *Przypisie* iako tako wyłożyli, lubośmy jej jeszcze nieroztrząsali z gruntu, na inſzy ją czas, i na inſze miejsce odłożywszy.

W uwagach teraźniejszych nad *Postaciami*, taki zachowuiemy porządek. Powiedziawszy, iak nauka o *Postaciach* potrzebna jest Grammatykom, a w jakich zawikłaniach i trudnościach zostawiona nam jest w piśmach Grammatyków przeszłych, i Filozofów, dla nie dobrych nazwiſk, dla złego podziału, i dla małych uwag nad naturą zupełnej mowy ludzkiej; pokazuiemy naprzód, co są *Postaci*, powtóre, iak nauki o *Postaciach* udzielać trzeba dzieciom porządnie.

I. *Poznanie Postaci*. Cokolwiek od zwyczajnego i poſpolitego w mowie toku odbiega; nazywa się po Grammatycznemu *Postacią* czyli *Figurą*, to jest, *Oſobliwością*. *Oſobli-*

wosc tedy jest cęchą *Postaci* w języku. Nie tylko uczeni, ale i prostacy używają *Postaci*, które się we wszystkich językach znajdują. *Postaci* tedy są wszystkim językom przyrodzone, to jest, z natury mowy ludzkiej płynące. Zródła *Postaci* w *pospolitości*, są: 1. niedostatek szczególnych na każdą rzecz wyrazów: 2. przyozdobienie mowy: 3. namiętności żywsze.

Wszelką już *Postać* uważać można, albo w jednym tylko słowie pojedynczo wziętym, albo w kilku wyrazach jedną mowę składających. Nadto, uważać można *Postać* albo w *powierzchnowości* wyrazów, albo w *wewnętrzności* ich znaczeniu. Stąd wypływa prawdziwy podział *Postaci*: *náprzód*, na *Słowné* i *Mowné*: *powtórę*, na *Postaci zewnętrzne* i *wewnętrzne*. Tu się wyszczególniają, opisują i ukazują w przykładach Polskich i Łacińskich wszystkie rodzaje i gatunki *Grammatycznych Postaci*, ze zwyczajnymi ich Greckimi lub Łacińskimi nazwiskami.

2. *Uczenie dzieci Postaci*. Przestrzega się Nauczyciela, jak zwolna, i przy podanym w czytaniu przykładom okoliczności, ma dzieciom namieniać naukę o *Postaciach*: i

okaznie się właściwé téy nauce mieyscé w dziecinney *Grammatyce*.

ROZDZIAŁ IV.

O Imieniu.

Ukazuje się Dzieciom w tym Rozdziale, *náprzód*, właściwą *Imienia* cęcha, wypływająca tak ze znaczenia *wewnętrznego*, iako z rozmaitej odmiany *powierzchnowej*, zgadzającej się zawsze z odmianą wyobrażenia w myśli. *Powtórę*, wyszczególniają się cztery pospolitsze *Imion* odmiany, przez *Stopnie*, *Rodzaje Liczby*, i *Przypadki*. *Potrząc*, liczą się i wyluszczają nazwiska *Imion* czyli *względów Grammatycznych*, pod którymi *Imiona* uważane bywają, iako: *Imiona Rzeczowne* lub *Przymiotne*, szczególne lub *pospolite*, *niezłożone* lub *złożone*, *pięrowne* lub *pochoďne*, *żywotne* lub *nieżywotne*, *swoykie* lub *cudzoziemskie*, *liczbowe*, *zdrobniatę* lub *zgrubiatę*. Wszysko się załadza na naturze rzeczy samych, myśli ludzkiej i narodowego, już podobnego już odmiennego u *Polaków* a u *Łacinników* zwyczaju, zamknę-

tego w przykładach, i w łatwych nad niemi Uwagach.

P R Z Y P I S Y DO ROZDZIAŁU IV.

Zbiera się krótko nauka, daną Dzieciom w tym *Rozdziele*. Podaie się sposób wyluszczenia dzieciom właściwéy *Imion natury*. Przestrzega się znowu: iak, bez *wewnętrzne*go znaczenia, nie można okazać *poszczególne* wszelkich *Imion cechy*. Nakoniec ostrzega się, że nauka o odmianie *Imion* i o przyrodzonych zasadach téy odmiany, tu natrącaną tylko, gdzie indziéy má być obfzérniéy dawaną. Skąd má poznać *Nauczyciel*, iak w porządném Dzieci uczéniu, rzucać potrzeba, na kształt naślon, wiadomości i zasady następujących rzeczy.

R O Z D Z I A Ł V.

O *Zaimku*.

Wyluszcza się *Zrządlostów* (*Etymon*) *Zaimka*: skąd téż *cecha* iego, jedna *właściwość*,

drugą z *Imienniem pospolitą*, wypływa. Daley wyluszcza się i wyluszcza przednieysze *Zaimka* odmiany i nazwiska.

Aże nie ma nic więcéy, co by *Nauczyciel* miał szczególne wiedzieć o *Zaimku*, prócz tego, co się gdzieindziéy powiedziało; nie dałémy *Przypisu* do tego *Rozdziału*.

R O Z D Z I A Ł VI.

O *Słowie*.

Pokazuje się z *Polskich* i *Łacińskich* przykładów, iak, po *Imieniu*, iest náypotrzebnieysze, do zrozumienia *Mowy*, *Słowo*: skąd iśnie *wewnętrzna* iego *cecha* okazuje się *Dzieciom*. Daley się mówi porządnie o przednieyszych *Słowa* odmianach przez *Osoby*, *Liczby*, w *Polskim* ięzyku przez *Rodzaje*, przez *Czasy* i przez *Tryby*. Daia się wprzód przykłady *Polskie* i *Łacińskie*: potem w *Uwagach* wyluszcza się té odmiany *Słowa*, i okazują się *Dzieciom*, iak można náyiaśniéy, w *Naturze Mowy* i *Mysli ludzkiej*, czyniąc wszędzie porównanie *Łaciny* z *Polszczyzną*.

Na wyluszczenie *dzieciom* rozmaitych a potrzebnych *względów*, pod którém *Słowo*

uważane być może, daią się *nazwiska Słów*, i wyluszczaią się tak przykładami, iako i opisaniami, iakoto: *Słów Pożytkowych, Złożonych lub Niezłożonych, Jednotliwych lub Częstotliwych, Czynnych lub Biernych, albo Niższych, Dokonanych lub Niedokonanych, Zaimkowych, Osobistych lub Nieosobistych.*

P R Z Y P I S Y DO ROZDZIAŁU VI.

Odesławszy naukę dokładniejszą o odmianach Słowa, do Przypisu pod Rozdziałem IX: nadto zaufawszy Nauczycielom, że sami zdolają, opisanym porządkiem i słownym do Dzieci sposobem, dawać tę naukę (iako i w innych miejscach pochlębnie o nich sądzić się będzie); biorę tu na gruntowniejsze roztrząśnienie *nazwiska i naturę Słów, Czynnego, Biernego, i Niższego (Aktiwi, Passiwi, Neutrius.)*

Uważając rzeczy wszystkie, iaki *stan* mają z przyrodzenia swego; odkrywają się w nich prawdziwy *stan* dwoisty: jeden *czynny*, gdy ona rzecz czyni co, czyli daje drugiey rzeczy albo *Przymiot* iaki, albo przynajmniej

odmianę: drugi *stan bierny*, kiedy owa rzecz bierze od drugiey *Przymiot* iaki, albo przynajmniej *odmianę*. Dwoisty ten *Stan* postrzeżony w rzeczach przyrodzonych, postrzedź łatwo można w myśli ludzkiej, słowianę do rzeczy samych. A że mowa jest obrazem myśli; toć i w mowie te dwa *stany* postrzedź można. Jeszcze w naszym myśleniu sposobie, da się upatrzeć i trzeci *Stan*, nazwany *niższym*, gdy myślimy o jedney rzeczy bez względu na drugą, toieść, gdy uważamy samę ię bytność lub przymiot, bez względu, że jest *Czynną*, lub *Bierną*. Te trzy *stany*, upatrzone już w przyrodzonych rzeczach, już w myśli ludzkiej, słowianę do *Słów Polskich i Łacińskich*; widzimy, że na jednym przyrodzonym fundamencie zasadzeni *Półcy i Łacinnicy*, mają w Słowach swoich znaczenie *Stanu Czynnego, Biernego, i Niższego*. Postrzeżenie to w naturze rzeczy i myśli, tudzież we zwyczaju *Polskim i Łacińskim*, pokazuje się na zdaniu o *Xiężycu*, który w tym troistym *stanie, Czynnym, Biernym, i Niższym*, uważany bywa, i tak *Polszczyznę*, iak *Łacinę* malowany. Stąd wyciągam prawdziwe opisanie, przez *część wewnętrzzną, Słów, Czynnego, Biernego, i Ni-*

iakiego. Postępując już od *wewnętrzności Słowa* do jego *powierzchnowości*, to jest, przypatrując się pilnie *Formom Polskich i Łacińskich Czasowań* czyli *Konjugacyi*; znayduję jednę tylko *Formę Polską* na wydanie troistego, a odmiennego wcale *stanu*, w znaczeniu *Słów zamkniętego*. Uznać w tym niedostatek naszego języka, i pokazać, iakich sposobów używamy na wydanie każdego z osobna *Stanu*, to jest, przez dodanie do jednofaynney *Formy Zaimku się*, albo infzego iakiego *wyrazu*: lub przez zamianę *Słowa* na *Imięstów*, i przybranie iakiego drugiego *Słowa Poślikowego*. U Łacinników zaś znayduję dwie *Formy*: *jedną*, na *Słowa Czynne*, *drugą*, na *Słowa Biérne*. Na *Słowa Niakie* braknie im także osobney *Formy*, a takie *Słowa czasować* czyli *konjugować* pospolicie zwykli na *Formę Czynną*. Roztrzasać głębię *Słowa Łacińskiego*, tak względem *znaczenia* troistego *Stanu*, iako względem *wyrażania* tych *Stanów* przez *powierzchność Form*; pokazuję w *przykładach*, náprzód, podobność i różnicę tego a naszego języka: dalej odkrywam różność tegoż języka od siebie samého w różnych okolicznościach, iakoto:

1. że w *Formie biérnej* w niektórych *Czasach* używá,

używá, na kształt *Polszczyzny*, *Poślikowego Słowa Sum: powtóre*, że czasem przez *Formę czynną*, wyrażá *Stán biérny*, a czasem przez *Formę biérną*, wyrażá *Stán czynny*. Z tych potrzeb i dać *Nauczycielowi* iasnie poznać *naturę Słów*, które się u *Łacinników* zowią *Deponentia*, *Communia*, *Neutro-Passiva*, przypominając mu *fundamentálną Grammatyki zasadę*: iako do prawdziwego i gruntownego poznania *Mowy*, nie trzeba przesławać na saméy *Słów powierzchności*; ale trzeba koniecznie do *wewnętrznego* ich *znaczenia*, to jest, do *myśli ludzkiej* postępować. Kończę tén *Przypis* uwagą ogólną, prawdziwą równie, iak do zrozumiałości *Mowy* potrzebną: że nie tylko *Słowa (Verba)*, ale i inne *wyrazy*, mają w *mowie* *znaczenie* już *czynne*, już *biérne*: co stwierdzam trzema *przykładami*.

ROZDZIAŁ VII.

O Imięstwie.

Z samého nazwiska pokazuje się *Dzieciom*, że *Imięstów*, (*Participium*), jest częścią *Imię*, częścią *Słowo*: przeto, oprócz osobliwéy swo-

jęć, ma pospolite z niemi *céchy*. Pokazuje się w *przykładach Polskich i Łacińskich* odmiana *Imięstowu* przez *Rodzaje, Liczby, Stopnie i Czasz*. Zeby już zawikłaną wielce u *Grammatyków naukę o Imięstowach Łacińskich, Gerundia i Supina* zwanych, jasnie *Dzieciom* okazać; daię im, *naprzód*, nazwisko zrozumiałsze *Imięstowów osobliwych*: i té osobliwości wyszczególniam w *przykładach*, a co podobnego w *Polszczyźnie* odkrywam. Są u nas *Imięstowy* osobliwe, na *qc* i *szy* zakończone, które się nie odmieniają ani przez *Rodzaje*, ani przez *Liczby*, ani przez *Przypadki*, i są na kształt *Łacińskiego Gerundium* zakończonego na *di, do, dum*, tudzież *Supinum* na *um, u*. Inżé *Gerundia* na *rus, dus*, są podobne, naszym na *ący, any, ity, &c.* zakończonym. *Powtóré*, przez rozmaite *Łacińskie przykłady*, na *Polski* język przetłumaczone, uczę *praktycznie Dzieci*, co znaczą *Gerundia i Supina Łacińskie*, i jak się po *Polsku* przekładać powinny. Przez co daięc *Dzieciom* niezawodny sposób do zrozumienia náytrudniejszyéy *Łaciny*; uwalniąm ié od tylu *mnianych postrzeżeń i reguł*, które przed tém dawane były.

Rzecz ta, jasnie i porządnie wyłożoną, nie potrzebuie *Przypisów*.

ROZDZIAŁ VIII.

O Formach Przypadkowania.

Pokazawszy, przez porównanie z rzemieślniczemi *Formami*, co są *Formy Przypadkowania*, czyli *Deklinacye*: powiedziawszy, że *Przypadkowanie* iest końcową odmianą *Imion, Zaimków i Imięstowów*: nauczawszy co są wyrazy *Forémne*, a co *Nieforémne*; stawiam *Dzieciom* przed oczy *Formy* same, *naprzód*, *Polskie*, a potém *Łacińskie*. Daię napis każdéy *Formie*, gdzie namieniám *céchę*, którą, zwłaszcza w *Polskim* języku, jednę *Formę* różni od drugiéy. W *Polszczyźnie* kładę sześć *Form*, trzy na *Imiona Rzeczowne* (*pro Substantivis*), według trzech *Rodzajów*, *Męzkiego, Żeńskiego i Nęskiego*: trzy na *Imiona Przysiotne* (*pro Adiectivis*), według tychże trzech *Rodzajów*. W każdéy *Formie* kładę kilka *wyrazów*, gdzie niegdzie od siebie różnych, żeby ostrzedz *Dzieci*, iż nie wszystkie *wyrazy* do jednéy *Formy* należące, iednakim się kształtem *przypadkują*: co im się

zupełnie pokáže w *drugiej Klasy*. Łacińskich *Przypadków* nazwiska, *Nominativus*, *Genitivus* &c. iako niedokładne i Dzieciom niezrozumiałe, zarzucam: a na to miejsce dać *Przypadkom* nazwiska *Liczbowe*, od ich porządku wzięte, *pierwszy*, *drugi*, *trzeci* &c. Zeby zaś Dzieci wczesnie, a iak najszybciej pojęły naturę każdego *Przypadku*, i różnicę jednego od drugiego; kładę przy każdym z nich przyzwoté każdemu pytanie np. *кто? кого? кому? &c. co? czego? czemu? &c. iaki? iaká? iakié? &c.* Ténże sam układ w *Formach* Łacińskich zachowuję. Zeby iuż ostrzedz Dzieci, że nie wszystkie wyrazy, osobliwie *Zaimki*, są *forémne* w *Przypadkowaniach* swoich; kładę kilka *wyrazów* Polskich i Łacińskich *niesforémnych*: infszé, a mianowicie Greckie do *drugiej Klasy* odsyłam.

PRZYPISY

DO ROZDZIAŁU VIII.

§. I. Zeby Nauczyciele, dla iasnieyszego Dzieci uczenia, mieli sami gruntowniejszą wiadomość o *Przypadkowaniach* czyli

Deklinacyach; wykładá im się tu natura *Przypadku* i *Przypadkowania*, z *powierzchowności* i z *wewnętrznosci* *Mowy* wyciągnioná.

Przypadek, *powierzchownie* uważany, jest końcówá *Imienia* odmianá. *Przypadkowanie*, *powierzchownie* uważane, jest zbiorem zakonczén *iednego Imienia*. *Przypadek*, *wewnętrznie* uważany, jest wzgląd osobny ze znaczeniem *Imienia* złączony, czyli *Stan* znaczonych rzeczy, iaki mają, w *myśli ludzkiej*. *Przypadkowanie*, *wewnętrznie* uważane, jest zbiorem *wzglęarów*, czyli *Stanów*, pod którymi rzecz wystawioná być może w *myśli ludzkiej*. Ludzie wszyscy, iako *iedną* mają *naturę*; tak *iednako* widzą *wzglęady* czyli *stany* w rzeczach, i ich *wyobrazienie* mają w *myśli*. Skąd idzie, że ponieważ *Mowa* jest obrazem *Myśli*: *Przypadkowanie* zaś *Imion*, jest przyrodzone *Mowie* ludzkiej; przeto w każdym szczególnym języku znaydować się musi. *Wzglęarów* czyli *Stanów*, w których *myśl* ludzká, wyślawia sobie rzeczy, jest bardzo wiele. Język tedy, im więcey má *powierzchownych Przypadków* w *imienu*; tym jest lepszy, bo iasniey *myśl* maluje wydając té różne *stany*. Zdanie w téy mierze P. *Pluche* o *Francuzkim* i infszych podobnych mu je-

zykach, które, w niedostatku *powierzcho-
wnych Przypadków*, uciekają się, ale nie náj-
lepiéj, do *Przedimku* czyli *Artykułu*. Le-
pizność w téj mierze Polskiego i Łacińskiego
języka, które osobnemi *Przypadkami* osobné
malując względy; większą jasność, zwię-
żłość i *harmonią* mają. Nie masz na świe-
cie języka, któryby wszystkie osobné *wzglę-
dy myśli*, osobnemi w *jmiennu* malował *Przy-
padkami*. Pokazuje się, ile jest *Przypadków*
w Polszczyźnie a ile w Łacinie: iak się zwać
mają, i czém się jeden od drugiego różni: wy-
kłada się krótko czém my Polacy, wraz
z Łacinnikami, a w wielu okolicznościach
lepiéj nad Łacinników, nagrządzamy niedo-
statek osobnych na wszystkie *względy Przy-
padków*.

Zapuszczając się daléj myślą w poznawa-
nie *Przypadków* Polskich, które dotąd
przez żadnego *Grammatyka* niebyły prawdzi-
wie wyłuszczone; odkrywamy szczęśliwie za
pomocą *Filozofii* ich *Formy*, i przyrodzo-
nym znaczonych rzeczy porządkiem układá-
my: żeby ié Polakom i Cudzoziemcom
uczącym się Polszczyzny, łatwo a prawdzi-
wie pokazać. To, o czém myślimy, jest
albo *Rzeczq*, albo *Przymiotém*: *Formy* téż

Przypadków Polskich iedné są na *Rzeczow-
né*, drugie na *Przymiotné Imiona*. Dwa
są *Rodzaje* czyli *Plci* w rzeczach, trzeci
z ludzkiego sposobu myślenia wypływá:
Formy téż nazé są, jedna na *Męski*, drugá na
Żeński, trzecią na *Niżki*, *Rodzój*. Mię-
dzy rzeczami iedné są *żyjące*, drugie *nieżyją-
ce*: między *żyjącemi*, iedné są *ludźmi*, dru-
gie *zwierzętami*: *Formy* téż nazé, według
tych wszystkich okoliczności, postępują.
Porównywá się tu *Polski język* z obcemi, któ-
rych *Formy*, po większey części, idą podług
samého *zakończenia Imion* w *piérszym*
Przypadku, a gdzieniegdzie tylko podług
ich *Rodzaju*. Wnosi się ślad, *náprzód*, za-
léta języka Polskiego, dotąd mało znane-
go: powtóré, pożytek z posrzeżeń nad
szczególnemi językami, do zrobienia *pow sze-
chnéy Grammatyki*, czyli *uodg* nad *mową*
ludzką, których w nazéy *Grammatyce* nie
oszczędzamy.

§. II. Przypominám Nauczycielóm prá-
wdziwé wielce *Kwintyliana* zdanie, o nieu-
chronnéy potrzebie uczenia Dzieci *Przypad-
ków*, przed innzemi rzeczami: pokazuje
iakim porządkiem, czego, i w jaki sposób,
uczyć tu mają: *zalecam* w szczególności: I.

jak najczęściej *Form* powtarzanie, usłnie i na piśmie: 2. jednéy z drugą łączenie: 3. widoczne tych *Form* rozbić i porównywanie z sobą: 4. zagadnienie Dzieci o *Formy*, udzielanie im niektórych nad niemi uwag, i pokazywanie *nieforemnych wyrazów*, z przypadających w czytaniu wiązek okoliczności: *nakoniec* pokazać, jak po zrozumieniu *Form* Polskich, łatwo jest nauczyć Dzieci *Form* Łacińskich. Wszędzie na dobre *wymawianie*, a przy tém na *Pisownię* czyli *Ortografię*, szczególniejszą bacznąś dawać każę, dawniejś o *wymawianiu* przypominając *Prawidła*, a zakładając fundament, do niżej położyć się mającý *Pisowni*.

ROZDZIAŁ IX.

Formy Czasowania czyli *Konjugacyi*.

Ostrzegłszy Dzieci, że po poznanu *Form* *Przypadkowych*, mają poznawać *Formy* *Czasowne*; i powiedziawszy, ile jest *Form* na *Słowa* Polskie, a ile na *Łacińskie*: namieniwszy *nakoniec*, że tak w *Polszczyźnie*, jak w *Łacinie*, wiele jest *Słów nieforemnych*; wy-

ślawiam Dzieciom przed oczy wszystkie *szczególne Formy*, *Czasowania*, *użytkowane Mechanicznie*, ale takim porządkiem, iaki z *Filozoficznych uwag* nad wszystkiemi *Słowa* odmianami, *nayprostszy* i *nayprawdziwszy* się być zdaje.

§. I. Zamykają ułożenie *Form* Polskich: kładzie się *najprzód*, *Forma* *Posłtkowych Słów*, *Bydź* i *Mieć*, porządkiem *Trybów*, w *Trybach* *Czasów*, w *Czasach* zaś *Liczb*, *Osób*, i *Rodzajów*: na końcu kładą się *Imięsłowy* tak *Zwyczajne* jak *Osobliwe*.

Po *Formie* *Słów* *Posłtkowych*, kładą się *wraz* cztery *Formy*, we czterech *stykających* się z sobą *kolumnach*, porządkiem takim, iaki się zachował w *Słowach* *Posłtkowych*.

Po tym *mechanizmie* *Form* Polskich, kładą się dla dzieci cztery *łatwe uwagi*, żeby iakotako poznały się na *Formach* *Słów* *czysztych*.

§. II. Zamykają *Formy* na *Słowa* *Łacińskie* podobnym do *Polszczyzny* porządkiem, to jest: wystawia się przed oczy *najprzód* *Forma* *Posłtkowego Słowa*, *Sum*: według *zwyczajnego* podziału na *Tryby*, *Czasy*, i *Imięsłowy*, dodając na boku, co które *zakończenie* *Łacińskie* znaczy po *Polsku*. Na końcu *For-*

my *Poślikowego Słowa* kładą się dwie *prze-
strogi* dla Dzieci: *piętrwszą*, o potrzebie i
pożytku nauczénia się dobrze *Formy* tego *Po-
ślikowego Słowa*, *Sum: drugą*, o wielkiéy
podobności, którą między *Polskimi* a *Łaciń-
skimi Formami* zachodzi.

Po tych *prześtrogach*, wysławiają się przed
oczy dziecinne *cztery Formy* we *czterech*
kolumnach na *Słowa Łacińskie*, według wia-
domého porządku *Trybów*, *Czasów* &c.
wprzód na *Słowa Czynne* (*pro Activis*), po-
tém na *Biérne* (*pro Passivis*) wszędzie, gdzie
trzeba, łączy się *Poliszczyna*: i Kończy się
tén *Rozdział* natrąceniem dwu *prześtróg*,
Rozających do poznania *Form Czasowań* czyli
Konjugacyi *Łacińskich*.

PRZYPISY

DO ROZDZIAŁU IX.

§. I. Do poznania *Czasowań* czyli *Kon-
jugacyi*, użyć radzę oka, pamięci, i rozu-
mu. Daley czynię *uwagi* nad rozbiéraniem
w tén sposób *Form Czasownych*.

§. II. *Prrawdę* *Czasowań* zasadę, oka-

zuję náprzéd we *zwyczaju Narodowym*, po-
wtóre, w *Naturze Myśli ludzkiéy*.

Mając *Formy Czasowań* *Polkich* przed
oczy lub w pamięci wysławioné; widzimy,
że to są *Końcowé Słów* odmiany zebrane
w jedną gromadę, podzieloną na iednakié
szeregi. Porównyując *Formy* *Polkie* z *For-
mami* *Łacińskiego*, i *inzych języków*; wi-
dzimy, że w każdym języku, inakże iest
Słowa zakończenie, i odmienné nieco *szeregi*.
Za przyczynę téy nieiednostayności przyznać
musimy wolą i *zwyczaj* każdego *Narodu*. Ale
widząc, że we *wszystkich językach* *czasują*
się Słowa; przyczyny tego tak powszechné-
go *wszystkim Narodóm* *zwyczaju* szukać mu-
simy w *naturze myśli ludzkiéy*.

Część ta *Mowy*, która się zowie *Słowém*
(*Verbum*), używana bywa od *wszystkich*
Narodów na znaczenie *Sądu* czyli *Stosunku*,
który się między *Rzeczą* a *Przymiotém* iéy
znayduje. Oprócz tego *wszystkim Słowóm*
pośpolitégo znaczenia, oprócz szczególného
każdemu *Słowu* znaczenia, wydawać się
zwykły w *ślowie* *liczne względy* czyli *okoli-
czności Sądu*, iakoto: *Czasu*, *Osób*, *Liczb*
&c. które im się lepiéy wydadz mogą w mo-
wie; tym lepszey będzie język: i przeciwnie.

Nie masz, ile wiedzieć można, żadnego na świecie języka, któryby miał tyle *Czasownych* w *Słowie odmián*, (toteż przeszło 7200) ile odmiennych w myśli ludzkiej *względów* naliczyć można. Jeden język, doskonałszy jest w téj mierze nad drugi, a każdy język má własne sposoby nagradzania, czém innym tego, czego mu w *szczególnych Słowa* zakończeniach brakuje.

§. III. Zebyśmy *Teoryą Czasowni* prawdziwie poznać mogli; bierzemy do roztrząśnienia *Formy Czasowni* Polskich, zamkniętych w jednym przykładzie, w którym wszystkie *okoliczności Sądu*, przez *Słowo* wydawane, wyluszcżamy.

Pierwszą okoliczność *Sądu*, *Osoba*. Wyklada się, iak ten wyraz *Osoba*, bierze się u *Grammatyków*, w czém się wydaie *osobistość*. Języki nie mające *osobistych* w *Słowie* zakończeń, przybierają na pomoc *Zaimki osobiste*, *ja, ty, on*, &c. Polacy i Łacinnicy téj pomocy nie potrzebują: inny u nich użitek *Zaimków*. Osobliwość trafiająca się w *Poliszczynie*, że zakończenie *Słowa* odrywa się od samego *Słowa*, a przylacza się do innego *wyrazu*: a choć samo *Słowo* opuścić się może; zakończenie jego przy drugim

wyrazie zostać musi: inaczej, przez niewydanie *osobistości*, Mowa nie byłaby zrozumiałą. Wyklada się tu przyczyna *Zgody między Słowem i Zaimkiem*.

Drugą okoliczność *Sądu*, *Rodzaj*. Rzezy, o których jest *Sąd w Słowie*, mają swój *Rodzaj Grammatyczny*: Słowa więc, żeby się zgadzały z *imionami*, téż *Rodzaj* mieć muszą: mają go w *Poliszczynie*, nie mają w *Łacinie*: dają się na to *przykłady*.

Trzecią okoliczność *Sądu*, *Liczba*. *Imiona* mają *Liczbę pojedynczą*, i *mnogą*: toć i *Słowa*, dla zgody z niemi, téż *Liczbę* mieć muszą. Obie té *Liczbę*, wydaia się w *Poliszczynie* i w *Łacinie*. W *staréj Poliszczynie*, a dziś ielzce w *prośłaclwie*, wydaie się trzecia *Liczba*, *Podwójną (Dualis)*, iaka téż jest u *Greków*, nazwana. *Staropolskie* zakończenia na *ech, chmy* &c. za co dziś zarzucone?

Czwartą okoliczność *Sądu*, *Czas*. Sądźmy w myśli, albo o *teraźniejszych*, albo o *przeszłych*, albo o *przyszłych* rzeczach: toć w zakończeniu *Słowa* okoliczność tę *troistego Czasu* wydać należy. Na wydanie tych trzech *Czasów*, mamy *Polacy* tak, iako wszystkie *Narody*, osobne *Słowa* zakończenie. Podział, *Czasu* prze-

szłego, i przyszłego, na niedokonany i dokonany, iasniéy się poznać, gdy nie tak na sam Czas, iako na rzecz, która się w nim dzieie, dźe się bączność. Do czego Polfzczyzna wielkiém iest światłém, w którém nie iednego Słowa zakończenia, ale ołobné wcale Słowa znáydują się, na wydanie dokonany, lub niedokonany rzeczy. Przykłady liczne na té Słowa, Dokonanémi lub Niedokonanémi u nás zwané. Nadto, przy okoliczności Czasu wydaiemy Polacy ołobny wzgląd, czy się rzecz ráz tylko iedén, albo częślo dzieie. Mámy na to dwoisté Słowa: piérwsze Jednotliwé, drugié Częstotliwé (Monologa & Frequentativa.) Przykłady na to. Czas za przeszły (plusquam perfectum), wyrażá przeszłość dáwną. Okazuje się, ilé iest Czasów w Słowach Polfskich Dokonanych i Niedokonanych. Za co Słowa Dokonané nie mają Czasu terażniejszego, a mają przyszły. Używanie Słów Positkowych do Czasu Przyszłego.

Piątá okoliczność Sądu, Tryb. Sądząc w myśli o rzeczach, i Sąd w mowie wyrażając; albo ié oznáymuieemy, albo rozkazuiemy, albo ich życzymy, albo ié z drugiémi łączymy, albo ich pozwalamy, albo samę

ich możność ogłáżamy: względy na té okoliczności Sądu, zowią się Trybami, czyli Spółobami, Oznáymującym, Rozkazuijącym, Życzącym, Łączącym, Pozwólaijącym i Móżnym: (Indicativus, Imperativus, Optativus, Coniunctivus, Permissivus, Potentialis.) Nadto, iest ieszcze Tryb Bezokoliczny, (Infinitivus), którym się zwyczajné okoliczności Czasu, Liczby, Osoby, i Rodzaju, nie wydaia. W Polfkim ięzyku trzy tylko ołobné mamy Tryby: 1. Bezokoliczny, 2. Oznáymujący, 3. Rozkazuiący. Szczególne czynią się uwági nad każdym Trybém, mianowicie nad Rozkazuijącym, który wydawać zwykliśmy iuż bez nalégania, iuż z naléganiem: tudzież iak, używaiąc w mowie twierdzącý (affirmando) Słowa iednotliwego, w mowie przeczącý (negando) używamy Słowa częstotliwego. Tryby, na które ołobnych zakończeń nie mamy, zwykliśmy omáwiać kilką wyrazami.

Na pokazanie céczy, przez którą się Forma iedna od drugiéy różni głósowanie czyli literalnie; uwázamy wfzyskie Słowa Polfkie, i odkrywamy Głóskę A na piérwszą, Głóskę E na drugą, Głóskę I na trzecią, Głóskę T

na czwartą *Formę*. Tę *cęchy*, we wszystkich, *nieforemnych* nawet, *Słowach*, okazujemy.

§. IV. *Czasowania* Łacińskie, ułatwiają się przez porównanie ich z Polskimi, pokazując wczem są podobne do siebie, a wczem różne.

§. V. Po zupełnem roztrząśnieniu *Czasowań*; daćmy sprawę z *odmiąg*, któreśmy w ułożeniu *Form* dawnych uczynić musieli, iakoto: 1 kładąc *Tryb Bezokoliczny* za początek *Czasowania* (*pro Themate*): 2 *Czas przyszły* Łaciński na *ro*, kładąc pod *Trybem* *Oznajmującym*: 3 niekładąc w *Trybie* *Rozkazującym* zakończenia *Trybowi* *Oznajmującemu* właściwego: 4. zakończeniu *Rozkazującego* dając dwa szeregi, nazwane, ieden *bez nalegania*, a drugi z *naleganiem*, wyrzucając dawne, nie pewnego nieznaczące, nazwisko, *Futurum Imperativi sive Modus Mandativus*.

§. VI. Náytrudniejszyé pospolicie, a przecię náypotrzebniejszyé, iest Dziecióm nauczanie się *Form*: różnemi sposobami má im to ułatwić Nauczyciel, pokazując wszystko na *zmysły*, a rzeczy *niewiadome* ułatwiając przez porównanie ich z *wiadomemi*. Umieią już Dzieci nazwiska *Trybów*, *Czasów*, *Liczb*, *Osob*,
Ro-

Rodzaibów, iosté umieią *Napisy* czyli *Tytuły szeregów*, na które się dzielą *Formy Czasowania*. Umieią w Polskim ięzyku z używania samého, wszystkie *szczególné Słów* zakończenia: mała tedy zostaje im praca, widzieć ié i spamiętać, nieznanym porządkiem ułożone. Powtarzanie częściami náprzód, a potem razem, całéy iednéy *Formy*, *czasowanie* kilku *dzieł* *Słów*, na iedną *Formę* robione tak ustnie iak na piśmie, porównywanie w podobności i różności przez *czasowné cęchy* kilku *Form* z sobą, wytykanie w czytaniu *xiątek Słów Foremnych* i *Nieforemnych*, po nauczeniu *Form* Polskich uczenie *Form* Łacińskich przez podobné ich rozbiéranie, nakoniec zagadnienia dziecienné podobné owym, któreśmy w *Przypisie* do *Przypadkowania* okazali; wypiętnią Dziecióm w pamięci *Formy Czasowania*.

Ostrzegamy Nauczyciela, i. że tu *Praktyka* tylko *Czasowania* má być Dziecióm pokazana, a *Uwagi teoryczne*, chyba łatwiejsze, i to po umieniu już *Form*, mogą im być natrącané, które dokładniéy w drugiéy *Klasie* będą im wyłożone: 2. ażeby dawać baczność na iak náylepsze *wymawianie* tak w *Polszczyźnie* iak i w *Łacinie*, tudzież na przy-

zwoitę pisanie: ponieważ od tego wielka część *Iloczaju* czyli *Prozody*, i *Pisowni* czyli *Ortografii*, zależy: 3. ażeby nie zapomnialy Dzieci *Form*; dawać im przy innych *Lekcyach* i *Okkupacyach* nowe coraz przykłady, któreby na wzór pierwszego *Słowa formowały*, a do Łaciny, zawłze Poliszczynę łączyły.

§. VII. Zamykamy tén *Przypis*, pokazując, że: *wyszczególnianie* nąymniejszyh części i wszystkich *względów*, pod któremi się co uważać może, jedyną jest drogą, chociaż nieco nudną i długą, do prawdziwego poznania rzeczy, a mianowicie do obaczenia *zdani powszechnych*. Porównanie *Czasowań* z *Historją Naturalną*, w której i nąymniejszy drobiazgi bywają szacowane: *Mowa ludzką* godniejszy takiego szacunku.

ROZDZIAŁ X.

O Składni, czyli Konstrukcyi.

Lubo *Teorya Składni* w trzecię dopięro *Klasie* ma być daną; atoli, żeby Nauczyciele pokazywali przy czytaniu książek *Praktykę* ię, czyli *Zwyczay* w Polskim i Łacińskim języku, i nieznacznie a wcześniej do *Teoryi*

spობili Uczniów; przeto i w tęg *Klasie* daie się krótko i lekko poznać Dziecióm Polką i Łacińką *Składni*.

1. Daiemy przykład Polski, z *Kochanowskiego* Poety, o *umiarowaniu żądz ludzkich*, i nad nim dwie łatwe czynimy *uwagi*: *pięwszą*, że ta *Mowa* jest obrazem myśli *Kochanowskiego*, o *żądzech ludzkich*, odmalowaną zrozumiale i pięknie słowami, które dobrze są uszykowane, dobrze z sobą zgodné, i tak rządnie z sobą połączone, że iedno od drugiego zawisło: *drugą*, iż z takiego troisłego łączenia z sobą słów wypływa troisła *Składni* czyli *Konstrukcyą*, *pięwizą Szyku*, *drugą Zgody*, *trzecią Rządu*.

2. Na pokazanie w szczególności *Składni Szyku*, pokazuje się *Szyk* dwoisty: *pięwizy*, *przekładany*, iaki jest zwyczajnie w Polkię i Łacińkię mowie: drugi, *nieprzekładany* czyli *Grammatyczny*, iaki w tłumaczeniu trudniejszyh przykładów zwyki się czynić. Daią się wprzód Polkię i Łacińkię przykłady z *Szykiem przekładanym* i *nieprzekładanym*: dalej idą *uwagi* nad tym *Szykiem*: pokazuje się w szczególności, na co i jakim porządkiem idą wyrazy w *Szyku Grammatycznym*.

3. Na pokazanie *Składni Zgody*, wyciąga się z przykładów Polskich i Łacińskich, dwa *Prawidła* na dwoiste wyrazy, które się z sobą zgadzają, to jest: *náprzód*, *Przymiotnika z Rzeczownikiem w Rodzaju, Liczbie, i Przypadku*: *powtóre*, *Słowa z Zaimkiem w Liczbie, Osobie, a u Polaków, i w Rodzaju*: co wszystko pokazuje się na wyrazach wyiętych z przykładów przed *uwagami* położonych.

4. Na pokazanie także *Składni Rzędu*, da się Polskie i Łacińskie *przykłady*: z których okazuje się w *ogólności*, co to jest ten *Rząd Grammatyczny*: w *szczegółności* zaś wytykają się *Grammatyczne części mowy*, które, i w czém, rządzą drugiem.

PRZYPISY

DO ROZDZIAŁU X.

Dla iśniejszego poznania *Składni*, przyrównywał *Mowę* do budynku: obojga tego *Budowniczym* czyli *Architektém* jest rozum ludzki: w obojgu są części w pewny wymiar składane. Jak dom, tak mowa, jest obrazem myśli: skąd się wnosi, że zaśladą *Składni* czyli *Konstrukcyi* w Mowie, jest Mysl

ludzka. Dalej, pokazuje się części w myśli i w mowie względem *szykowania Zgody*, i *Rzędu*: skąd wypływa trojsia w mowie *Składnia*, która iak má być dziecióm w téj *Klasie* pokazywana; da się Nauczycielowi przestrogi. Aże, według wzniątkowanego gdzieindzię związku między *Grammatyką* i *Retoryką*, i do téj nauki wcześniej i od pierwsi zaraz *Klasy* przyspalsabiać radzę; zaślanawiam tu uwagę *Professórow* nad mocą i pięknoscią Wymowy, żeby ją dziecióm nie w *regułach* iakich i subtelnie, ale praktycznie i poprostu pokazywali w *przykładach*, które, moim zdaniem, zawsze iak náylepsze dawane być mają dziecióm: powiadać im, który z nich jest piękniejszy. Z przykładu gminu Rzymskiego i częstego doświadczenia, pokazuje: że, iako z częstego widzenia dobrych obrazów i posągów, a zę słyszenia dobrych mów, dobry smak czyli *gust*, i prawdziwe o tych rzeczach zdanie zrobić się może, w tych nawet ludziach, którzy tych nauk nie znają przez *Teoryę*; tak i w dzieciach podobny smak i zdanie, przez pokazanie im dobrych *przykładów* sprować można, żeby swego czasu, gdy przyyda do *Retoryki*, Wymowa ich, która w dzieciach od nasłado-

waniá náywięcey zawiśła, prędszą i lepszą być mogła.

PRZYDATEK.

Zebyśmy wprawili dzieci, a bardziéj jeszcze Nauczycielów, do czyniění Grammatycznych uwag nad przykładami, i przypominaniá tego w czytaniu książek, co się w *Grammatyce* powiedziało: tudzież dla pokazaniá, iako przy nowych *przykładach*, nowé z dziećmi czynić potrzebniá: a nade wszystko, ażeby przez rozmaite *przykłady* wprawiać dzieci w Łacinę przez tłumaczenie iéy na Polszczyznę; przydaliśmy na końcu dziecinnéy *Grammatyki* na *Klasę I.* nowé *przykłady* Polskie i Łacińskie, według *materji* Rozdziałów *Grammatycznych*. Przeto też w *Przypisie* do tego przydatku, zalecámy Nauczycielóm czytanie i tłumaczenie książek Łacińskich, iako prawdziwego sposobu nauczeniá się Łaciny, a używaniá przy tém czytaniu Uwag *Grammatycznych* roztropnie i oszczędnie, to jest, nie wszystkich i nie zawsze przy każdym wyrazie, dla nie traceniá drogiego czasu, ale, dla ich zrozumienié przykładu wyciągá. W Nauczycielskich zaś *Przypisach*, położyliśmy

w Przydatku naukę o tłumaczeniu, następującym porządkiem.

§. I. Na pokazanie co to jest tłumaczyć, czyli przekładać z jednego języka na drugi; porównywamy mowę z pieniądźmi. Co w przebiegu lub zamianie pieniędzy jednego kraju na pieniądze drugiego kraju zachodzi; toż się trafia w tłumaczeniu jednego języka na drugi. W pieniądźach, *materjā*, ślepel i wartość: w językach, słowa, ich znaczenie i tok, uważać się powinien. Objaśnią się to na Polszczyźnie i Łacinie przykładami, które już podobność, już różność słów i wyobrażeń szczególnych przez słowa znaczonych, tudzież tok całkowitej myśli, podobny lub różny wydać w tym mianowicie przykładzie: *chroni się iak ognia, fugias cane pejus et angus.*

§. II. Pokázawszy co jest tłumaczenie; wyliczamy i opisuemy troisty gatunek tłumaczenia, wypływający z troistego celu, który sobie tłumacz zakłada. Przekładają się książki z jednego języka na drugi, albo dla daniá dobrego smaku czyli *gustu* w Wymowie, i na ten czas tłumaczenie powinno być *Retoryczne*: albo na udzielenie Narodowi iakiéykolwiek potrzebnej wiadomości, i na

tén czas tłumaczenie bywá *Historyczne*: albo na pokazanie Natury i toku cudzoziemskiego języka, i na téń czas tłumaczenie może byđá *Grammatyczne*. Wyłuszcza się dokładniéy, co té trzy gatunki tłumaczenia mają sobie spólnego, a co szczególnego: co trzeba umieć tłumaczowi: iak tłumaczenie doskonałe, iest nieczmiernie trudné, a przeto, iak w wielkiéy liczbie Tłumaczów, rzádko iest dobry.

Przymioty i Prawa dobrego tłumaczenia.

§ III. Ponieważ tłumaczenie *Grammatyczne* iest náyłatwieysze, a pokazanie naturę obcego języka; od niego więc poczynać z dziećmi kázemy, i na takie tłumaczenie kilka łatwych sposobów dáiemy, pokazując oraz iak té sposoby mają byđć użyte, i iak *Grammatycznemi* uwagami wspierané.

§ IV. Myśl zamykającą się w mowie iest rzeczą przednięszą nad słowa: przed rozpoczęciem tedy *Grammatycznego* z dziećmi tłumaczenia, trzeba im powiedzieć treść myśli zamkniętę w *przykładzie*, wziętym do tłumaczenia: i znowu po skończoném tłumaczeniu, powtórzyć całą rzecz czystą *Polszczyzną*. Z tego *Historycznego* tłumacze-

nia nauczą się dzieci i myśleć i nie psuć sobie przez cudzoziemczynę oyczyśłego języka, i przysposobią się do poznawania Łacińskiego języka, tak co do myśli, iak co do słów, uważając kawałkami podobność iego i różnicę z *Polszczyzną*. Aże, podług trąfaiących się rozmaitych *przykładów*, mają Nauczyciele pokazać różnemi czasó dziecióm wszelką podobność, i wszystkie przednięsze różnice między Łaciną a *Polszczyzną*, a to náyłepiéy przy tłumaczeniu robić można, a robić trzeba nie tylko w téy, ale we wszystkich następujących *Klassach*; przeto, do nauki o tłumaczeniu, przyłączamy dla Nauczyciela wszystkie prawie dwu tych języków różnice, na licznych przykładach okázané.

§ V. Ponieważ tłumaczenie iest rzeczą trudną; troistą więc do niego pomoc pokazujemy.

I. Czytanie cudzych tłumaczeń i ich znószanie ze *Zrządowóm* czyli *Oryginalném* piśmém. Aże Tłumacze *Polscy*, zwłászcza dawni a lepsi, mało co są w narodzie znaiomi; wyszczególniwszy przezwiska ich i dzieł, które przełożyli, zalećam wyszukiwanie ich, czytanie i naśladowanie, i staranie się, ażeby ich w doskonałym tłumaczeniu czy prze-

łożonych już, czy nieprzełożonych jeszcze książek cudzoziemskich, przewyższyć.

2. Za drugą do tłumaczenia pomoc kładę *Słowniki* czyli *Dykcjonarze*: okazuję, które są u nas lepsze, i jak ich używać z dziećmi.

3. Trzecią pomoc okazuję w czytaniu książek Polskich, zwłaszcza dawnych, bo późniejsze rzadko mają prawdziwy tok odczytłego języka, a cudzoziemczyzną trącą. Z téj okoliczności wyliczam, a szukać i czytać radzę, lepsze książki, zwłaszcza za Zygmuntowskich wieków wydane: namieniam jak je czytać po *Grammatycznemu*, i jakie z nich odnosić korzyści. Nie zapominam i tego, że ci Pisarze nie byli zupełnie doskonałi: przeto sądowni czyli *krytycy* Nauczycielskiey, przy dzieciach nawet, podległymi być mają.

§. VI. Zeby dzieci roztropnie wprawiać w Łacinę, nie radzę, aby w téj Klasie po Łacinie gadały: radzę jednak, aby z Polskiego na Łaciński tłumaczyły: opisuję na to czas, rzeczy i porządek, a nade wszystko ostrzegam Profesora, aby, dla nauczania dzieci prawdziwéy Łaciny, nie dawać im innych do tłumaczenia po Łacinie przykładów Pol-

skich, tylko té, które z Łaciny na Polszczyznę są przełożone.

Co się już tycze w powszechności uwąg, które przy czytaniu i tłumaczeniu Nauczyciel *Grammatyki* czynić z dziećmi powinien; rozkładam je na pytania, z których jedné tyczą się Słów, drugié myśli: wstawiając tym sposobem w *Professora* łącznie *Filozoficznéy* z *Literalną Grammatyką*.

§. VII. Zamykam Przypisy do *Grammatyki* na *Klasę* I. *naprzód*, wyznaniem trudności tego dzieła, które za jedném lekkim odczytaniem poznane i sądzone być nie może: *potwóré*, wyznaniem niedoskonałości jego, pochodzącéy tak z nowości, iako przyspieszenia onegoż w drukowaniu pierwszéy części, gdy dwie następujące nie były jeszcze zrobione: *potrzebie*, wysławianiem go na oczy i na sąd całego Narodu na dwu niby *táblicach*, *Zwyczajém* narodowym i *Naturą* mowy ludzkiey nazwanych: *nakoniec*, prośbą do całego Narodu, a szczególniéy do Nauczycielów, ażeby to początkowé czyli *Elementarne* dzieło, według prawdziwych *Grammatyki fundamentów* sądzić, a poprawy swoje do następującego przedrukowania *Grammatyki* podadź raczyli.

K L A S S A II.

Zamykającą dokładniejszą naukę o Rodzaiach, Stopniowaniu, Przypádkowaniu, Czasowaniu, i Píśowni wyrazów Polskich i Łacińskich.

R O Z D Z I Á Ł I.

O Rodzaiach Imion Polskich.§. I. *Rodzaje Rzeczowników żywotnych.*

Jako rzeczy samé żyjące, to jest, ludzie i zwierzęta, mają z przyrodzenia płeć męską lub żeńską; tak *Imiona* ich czyli nazwiska, też płeć wydawać muszą: na co, albo dwoiste mamy nazwisko, albo dwoiste iednego *Imienia* zakończenie. Przykłady na to. Kiedy, według narodowego zwyczaju, nie chcemy w *Imieniu* wydatkować względu na płeć; osobne na to mamy *Imię*. W pierwszym razie, częścią *Rodzaju Imion*, jest Znaczenie płci męskiej lub żeńskiej: w drugim zaś razie, jest Zakończenie *Imienia*. W *imionach* ludzi, które przy iednym zakończeniu dawać się zwykły mężczyznom i niewiastom, poznać się

Rodzaj z tych wyrazów domyslnych *Męczyzna*, lub *Niewiasta*: w podobnych zaś *Imionach* zwierząt, z samého ich zakończenia, a nie z domyslnych wyrazów, *Samiec*, lub *Samica*, poznać się *Rodzaje*. Stąd się wnosi powszechné prawidło: *Imiona żywotne*, gdy znaczą płeć męską, są *Rodzaju męskiego*: gdy znaczą płeć żeńską, są *Rodzaju żeńskiego*: gdy nie znaczą żadney płci, są *Rodzaju według zakończenia swého*. Do tego prawidła należą *Imiona duchów*, i *instrumentów gry*, którym dajemy albo postać, albo przynajmniéj nazwisko rzeczy żyjących.

Osobliwości naszego języka, że *Rodzaje Imion żywotnych* odmieniają się czasem w liczbie mnogiej: przyczyna téj osobliwości jest albo zakończenie *Imion*, albo Zgoda mowy: przykłady na to, i prawidła.

§. II. *Rodzaje Rzeczowników nieżywotnych.*

Wyszczególniają się wszystkie zakończenia *Imion*, i dają się prawidła powszechné, załazdzone już na samém zakończeniu, już na *Przypádkowaniu*, już na domyslnych wyrazach, już na Cudzoziemczyźnie. Do tych prawideł wchodzą *Rodzaje Zaimków*.

§. III. Rodzaje Przysłów.

Przysłowniki Polskie, mają trojszé zakon-
czenie na trojszy *Rodzaj*: są zaś tego *Rodza-*
in, którego i ich *Rzeczowniki* wyraźne lub
domyslné.

Z całego już wyszczególnienia *Rodzajów*
Imion Polskich, wnoszą się *poszczególne* céchy,
przez które poznawać trzeba *Rodzaje Imion*
naszych, to jest, 1. *Znaczenie Płci*, 2. *Za-*
kończenie, 3. *Przypadkowanie*, 4. *Domys-*
lni, 5. *Zgoda mowy*, 6. *Cudzoziemczyzna*.

P R Z Y P I S Y

D O R O Z D Z I A Ł U I.

Wstęp. Ażeby wciągnąć Nauczycielów
Grammatyki w jak náydokładniejszy pozná-
wanie mowy; zalecam im, z wielu przy-
czyn, sposób *rozbirowy* (*methodum analy-*
ticum), i namiéniam, iakem iá go sam w tém
dziele użył, zasládzaiąc się, nie na powadze
Grammatyków, ale na zwyczaju narodowym,
i na naturze mowy ludzkiej. *Náprzód*, ze-
brałem, ilé można było, tak z pamięci wła-
sney, iako ze Słowników i z jnszych xiążek
Polskich, wszystkie wyrazy należego języka.
Powtóre, té wyrazy zebrane razém rozłoży-

łem na kilka tysięcy *Táblie*, słykuje wyra-
zy porządkiem zakonczénia, na kształt Wier-
szowych Rymów. *Táblie* samé podzieli-
łem na szeregi, według ośmiu części mowy.
Potrzerie, każdy z osobna wyraz uważałem
pod dwudziestą dwiema *Grammatycznymi*
względami: a té wszystkie względy na *Tá-*
blicach przy każdym wyrazie pisałém. Tym
sposobem, piérwszy raz podobno użytym,
niezmierny, że tak rzekę, gmach języka Pol-
skiego, na swoje części porządkie rozłożony,
a pod wszystkimi względami uważony, oka-
zał mi w sobie zwyczaj narodowy: z które-
go to zwyczaju iasné i niezawodné *Gramma-*
tyczne pravidła mógłém wyciągnąć. Zeby już
dardz poznac Nauczycielowi iak się té *Gram-*
matyczne táblie robiły; kładę ich wzór skró-
cony.

§. I. Co było skutkiem długich uwąg nad
piérwszym *Imion* względem, to jest, *Rodza-*
inowaniem; to, iak poprzednicze światło, na
początku Nauczycielóm ukazuje: céchy, mó-
wię, po których *Rodzaje Imion* Polskich po-
znawać należy. Céchy té wyciągam ze zwy-
czaju narodowego, i z natury myśli ludz-
kiej. Takich céch odkrywam w Polskim
języku szesć, i z niemi, iak ze światłem,

prowadzę Nauczyciela do poznawania rozbi-
rowym sposobem *Rodzaiów Polskich*.

§. II. Biorę naперед *Przymiotniki*: uwá-
żam troiście ich zakończenie: pokazuję zwy-
czay nasz używania tych zakończeń, wypły-
wający ze zgody z *Rzeczownikami*: któreto
Rzeczowniki, że u nas są troiście względem
Rodzaiu; toć w *Przymiotnikach* troiście bydź
musi zakończenie. Stąd wyciągam powsze-
czne *Prawidło* na *Rodzaje Przymiotników*
Polskich, dając na nie cęchę *Domyślni*. Da-
lęj czynię szczególne uwagi, służące do pisa-
nia, wymawiania i *Przypádkowania Przymiotników* Polskich.

§. III. Podział rzeczy przyrodzonych na
żyjące i nieżyjące, żyjących zaś na ludzi i
zwierzęta, jest załadą podziału *Imiów Rzeczow-
nych* na *żywotné* i *nieżywotné*, *żywotnych*
znowu na *ludzkie* i *zwierzęce*.

Na poznanie *Rodzaiu* w *Rzeczownikach*
ludzkich, kładę przykłady na wszystkie za-
kończenia, które tylko są w Polszczyźnie, i
dowodzę, że, ponieważ pod iednakiem za-
kończeniem są *Imiona* różnego *Rodzaiu*, in-
szęj na nie cęchy szukać trzeba. Doprowá-
dzam Nauczyciela do poznania téj cęchy
znájdący się w znaczeniu *Imiów*, odpowia-
dzą-

wiadającym tak myśli ludzkie, jako natu-
rze rzeczy. Cęchę tę nazywam *Płcią*: stąd
wyciągam powszechne *Prawidło* na *Rodzaje*
Imiów ludzkich.

Aże o rzeczy, płć mającý, myśleć mo-
żná bez względu na płć; w takiéj okoliczno-
ści má nasz ięzyk osobne *Imiona*, których *Ro-
dzaje* po cęsze zakończenia poznawać się ma-
ją. Jeżeli kto chce użyć takiego *Imienia* na
znaczenie płci, które *Imię* nie zwykło płci
znaczyć; na tén czas *Rodzáy* jego zawiśł od
domyślnego wyrazu *Męczyzna* lub *Niewia-
sta*: przykłady na to i potrzeby, miano-
wicie, nad *Imieniem Xiążę*. Osobliwość
odmieniania *Rodzaiu Imiów ludzkich* w liczbie
mnożnéj, odsyła się niżej do *Imiów zwi-
erzęcych*.

§. IV. Przed okazaniem cęchy na *Rodza-
je Imiów zwierzęcych*; uwážam zwierzęta sa-
me, ile są domowe lub dzikie, *swoyjskie* lub
czudzoziemskie, a ile płć dwoiśłą mają. We-
dług różności zwierząt kładę trzy szeregi
Imiów zwierzęcych: *piérwszy*, z troiśm ich
zakończeniem na wszystkie trzy *Rodzaje*:
drugi, z jedném tylko zakończeniem na *Ro-
dzáy męski*: *trzeci*, z jedném tylko zakończe-
niem na *Rodzáy żeński*. W przeglądaniu

tych szeregów, troiście czynię posłrzenie: *piérwsze*, że, w języku naszym nie mamy wszystkich *Imiów zwierzęcych*: *drugie*, że niektóre z tych *Imiów* są *cudzoziémskie*: *trzecie*, że na zwierzęta domowe mamy troiakié *Imię*, to- jest, jedno na znaczenie *samca*, drugie na znaczenie *samicy*, trzecie, gdy nie chcemy wydać żadnéy *plci*: a na *dzikie* zwierzęta iedno pospolicie mamy *Imię*.

Uważając náprzód niedostatek wtéy mierze języka naszego; wnoszę ślad, że Przodkowie nasi nie musieli znać wszystkich zwierząt, bo z *jmion* wydaie się znajomość rzeczy w Narodzie.

Uważając Cudzoziémczyznę w *jmionach zwierzęcych*; wnoszę, że té zwierzęta, były z *jmionami* z cudzych krajów sprowadzone.

Uważając, że na zwierzęta *domowe* náydokładniejszyé mamy *Imiona*; za przyczynę tego uznaię dokładniejszyé tych zwierząt znajomość, i potrzebę w domowém gospodarstwie nazywania ich, na kształt niższoý domowéy czeládki, po *Imionach*, różną *pleć* znaczących. W *Imionach* *dzikich* zwierząt, nie było takiéy potrzeby, chyba w tych, na które Naród nasz woiénny, i wielé lasów *niający*, polował. Z okoliczności wieku te-

rażniejszyégo, gdzie Nauki wszystkie w Pol-
ski ięzyk przechodzić poczynaią; zachęcam
Pisarzów *Historyi zwierzęcéy*, ażeby *Imiona*
zwierzęcé, których nam brakuie, tudzież té,
które na ieden tylko mamy *Rodzay*, na no-
wo a dobrze utwórzaiąc, ięzyk częścią boga-
cili, częścią poprawiali.

Wróćając się iuż do cech *Rodzaiowych*
w *Imionach zwierzęcych* z przebieżenié ich
w tylu szeregach, tudzież z podobności zwi-
erząt samych do ludzi, wnoszę ogólnie, że
Imiona zwierzęcé, będąc tak, iak *ludzkie*, ży-
wotnémi; iednakié z niémi mają na *Rodzaje*
céchy, *Płeć*, mówię, i *Zakończenie*. Dwie
tylko między niémi są różnice: *piérwszą*, że
w *Imionach* *ludzkich* zachodzi *Domysłnia*,
w *Imionach* zaś *zwierzęcych* nie zachodzi:
drugá, że odmiana *Rodzaju* w liczbie mno-
giéy rzadszą iest w *Imionach* ludzi, częstszą
w *Imionach* zwierząt: że odmiana ta trafia
się nie w *żywotnych* tylko, ale i w *nieżywo-
tnych* *Imionach*: przyczynę tego odkrywam,
załadzoną na *zakończeniu* *Imiów* liczby mno-
giéy. Z tego *Imiów* *zakończenia* objaśniam
ostatnią *Rodzaju* w *Imionach* naszych *cechę*,
nazwaną *Zgoda Mowy*, czyli *Harmoniá*.

§. V. Pokażę iak Rodzaie na *Imiona* duchów i gry, i dla czego idą za *Imionami żywotałmi*.

§. VI. Na *Rodzaie Rzeczowników nieżywotnych*, tudzież *żywotnych*, kiedy przez nie żadney płci znaczyć nie chcemy; pokażę powszechné céchy *Zakończenia*, *Przypadkowania*, i *Domyslni*, wyciągając na to *powszechné Prawidła*. Nakoniec daę *Prawidło ogólne* na *Imiona nieżywotne* w liczbie mnogiej.

§. VII. W *Zaimkach* Polskich pokażę céchy *Domyslni*, a w *Imionach przyswoionych* céchy *Zakończenia*, albo *Domyslni*.

§. VIII. Pokażę iak z *Uczniami* postępować, żeby grüntownie równie iak łatwo dawać im naukę o *Rodzaiach Imion* Polskich.

ROZDZIAŁ II.

O Rodzaiach Imion Łacińskich.

Przez poznanie nauki o *Rodzaiach* Polskich, ułatwia się nauka *Rodzaiów* Łacińskich: bo jedné z nami mają céchy i wiele iednakich *Prawideł*.

§. I. *Przymiotniki* tego są *Rodzaju*, którego i ich *Rzeczowniki* wyraźné lub domyslné.

Różnią się Łacińskie *Przymiotniki* od Polskich, że té mają zawsze trzy osobné zakończenia na trzy *Rodzaje*, tamté zaś już trzy, już dwa, już iedno tylko zakończenie.

§. II. *Rzeczowniki żywotne* mają *Rodzay*, iak, iako i w Policzynie, podług płci pospolicie, czasem zaś podług domyslnego wyrazu. Różnice: 1. *Imiona* zwierząt, iedno tylko zakończenie mające, są *Rodzaju* według płci, dla domyslnych wyrazów, *Mas*, *Foemina*. 2. *Imiona* tak *żywotne*, iak *nieżywotne*, w obu dwóch liczbach ieden zawsze mają *Rodzay*: té zaś co w liczbie mnogiej są odmiennego *Rodzaju*, musiały być dawniej tegoż *Rodzaju* w liczbie pojedynczej.

§. III. *Rodzaje Rzeczowników nieżywotnych* trudniejszy są niż Polskie: ułatwiają się zaś przez czytanie xiązek, radzenie się *Słowników*, tudzież przez *Grammatyczne Reguły*: z których iedné są *powszechné*, drugie *ogólne*. Wyszczególniają się té *Prawidła*.

P R Z Y P I S Y DO ROZDZIAŁU II.

§. I. Stosuję naukę o *Rodzajach* Polskich do *Rodzajów* Łacińskich: bo na jednę zasadzie, to jest, na myśli ludzkiej, i przyrodzeniu rzeczy, stoją. Różnica ich, a ta nie największa, ze szczególnego tych dwóch Narodów zwyczaju pochodzi.

§. II. Kładę szereg rozmaitych *Przymiotników* Łacińskich: zakończenia ich porównywał z Polskimi względem jasności wydawania *Rodzajów*: na ich *Rodzaje* też, co i w Polszczyźnie, dać cęchy i *Prawidło*. Tu przyłączam *Prawidło* o *Rodzajach Głosek*, i innych wyrazów, za *Imię* wziętych.

§. III. *Rodzaje Rzeczowników żywotnych*, też cęchy i prawidła mają w Łacinie, co i w Polszczyźnie. Różnica, i niektóre osobliwości w Łacinie, bez względu na płę przyrodzoną, w ten czas nawet, gdy ją koniecznie wydać trzeba było. Tu należą *Imiona* Bogów i Bogiń, dla poślaci *męzkie* lub *żeńskie*, którą im dawali *Poetowie* i *Malarze*.

Ponieważ nie chcieliśmy obciążać pamięci dziecięcej wyliczaniem w ich *Grammatyce* wszystkich *Reguł Rodzajowych* i *Wyjątków* od nich, a nauka ta w całej zupełności swojej potrzebna jest Nauczycielowi; przeto kładziemy ją w *Przypisach*, rozłożoną na iasną i porządną *Tąblicę*.

§. IV. Za co *Rodzaje* Łacińskie, mianowicie *Imion nieżywotnych*, nie są jednolajne? ukazują tego dwie przyczyny: pierwszą *Gręczyznę*, drugą, *Pęczyę*. Jakiego w tę mierę trzymać się trzeba zwyczaju; dać *pręfirogi* i *reguły*.

§. V. Pokazuję *cęchy* i *reguły* na Łacińskie *Zaimki*, tudzież na *Imiona ułomne* i *nieforęnnę* (*anomala*.)

§. VI. Powiedziałwszy *Profęssorowi*, jakim sposobem i porządkiem ma dzieciom dawać naukę o *Rodzajach Imion* Polskich i Łacińskich; pokazuję, w czem, i dla jakich przyczyn, nauka terazniejsza o *Rodzajach*, odmienną jest od dawniejszęj o tęm w *Skołach* nauki. *Nęprzód*, znoszę owę *Rodzaje Epicoenum, Promiscuum, Commune, Dubium, Onna*, bo to są nazwiska bez potrzeby, i bez żadnej gruntownęj zasady. *Potóro*, znoszę owę mnięmanę *reguły* o *Imionach*

szczególnych gór, rzek, wiatrów, mieściny, krain, miast, okręgów, *Poematów*, drzew, pokazując w tych i w przeszłych okolicznościach grubę *Grammatyków* omyłki, przeto, że nie patrzyli na prawdziwe zasady téj nauki, to jest (prócz zwyczaju narodowego) na naturę rzeczy, i na naturę myśli ludzkiej.

ROZDZIAŁ III.

O Stopniowaniu Przymiotników Polskich i Łacińskich: tudzież o Postaciach Grammatycznych.

Przymioty w rzeczach są już większe, już mniejsze, czyli mają rozmaite *Stopnie*. Myśl ludzka uważa *Stopnie*: w przymiotach toż i w mowie różność tych *Stopni* wydawać się musi: toć *Stopniowanie Grammatyczne* uważane być ma już *powierzchnownie* już *wewnętrznie*.

Wiele jest bardzo *Stopniów wewnętrznych*: *powierzchnownych* zaś po polsku trzy rachują: równy, wyższy, najwyższy: (*positivus*, *Comparativus*, *Superlativus*:) ale ich jest i więcej w językach, podług narodowego zwyczaju.

§. I. Wyszczególnia się zwyczaj Polki *Stopniowania Przymiotników*, tak *forémnych*, iak *nieforémnych*, tak przez trzy zwyczajne *Stopnie*, iak przez inne sposoby: a ślad wyciągają się krótkie *Prawidła Stopniowania*.

§. II. Zwyczaj Łaciński porównywany z Polskim, jest już podobny już różny. Wyszczególnia się ta podobność i różność, przez wielorakie przykłady *Przymiotników forémnych* i *nieforémnych*, a z przykładów wypływają reguły Łacińskiego *Stopniowania*.

§. III. Ponieważ już w kilku wyższych miejscach wzmiankowane były *Postaci* czyli *Figury Grammatyczne*, a náywięcej się przytrafiły w *Stopniowaniu*; naukę więc o nich krótko tu dzieciom zbieramy, licząc cztery tylko powszechne *Postaci*, *Dodatnią*, *Wy-rzutnią*, *Zamienną*, i *Cudzoziemczynę*: opisuemy té *Postaci*, i znanymi już przykładami oświecamy.

PRZYPISY

DO ROZDZIAŁU III.

§. I. Trzy fundamenta *Stopniowania*, to jest, *natura rzeczy*, *natura myśli ludzkiej*, i zwyczaj narodowy, wyłuszczaia się ob-

szérniéy, iako istotnie potrzebne do zrozumienia téy nauki.

§. II. Pokazuje się z tych trzech fundamentów liczba *Stopni* w Poliszczyźnie i w Łacinie: gdzie nad każdym z osobna *Stopniem* czynią się uwagi porównyując z Łaciną Poliszczyznę: skąd się wydaie, że nasz ięzyk słówniejszy jest w téy mierze do natury.

§. III. Powszeczną na Polski ięzyk reguła, że té wszystkie *Przymiotniki* stopniują się *powierzchownie*, które się *wewnątrznie* stopniować mogą. Do ustanowienia już *prawideł szczególnych*, według których idzie krajowy zwyczaj, na *Stopniowanie* Polskie, z całych tablic Grammatycznych, na które się zebraty wszystkie *Przymiotniki*, wyciągają się i w szeregi układają té tylko *Przymiotniki*, które mają różne zakończenie. Każdemu wyrazowi w *stopniu równym* położonemu przydaie się na boku zakończenie *stopnia wyższego*: nie dodaie się zaś *ndywyższy Stopień*, ponieważ powszecznie a jednolaynie robi się we wszystkich *Przymiotnikach*, iakżkolwiek w *piętnym* *Stopniu* zakończonych. Daley liczą się *Przymiotniki nieforémne*, tudzież kładzie się sposób robienia

Przysłówków ze wszystkich *Przymiotnika* *Stopniów*.

§. IV. *Prawidła Stopniowania Imion Łacińskich*, tak *forémnych* iako *nieforémnych*, wyciągają się z przykładów uszykowanych podług różnego ich zakończenia.

§. V. Podaje Nauczycielowi sposób dawania dzieciom porządnie i łatwo nauki o *Stopniowaniu Przymiotników* Polskich i Łacińskich.

ROZDZIAŁ IV.

O Przypádkowaniu Imion Polskich.

Podzieliliśmy *Przypádkowania* czyli *Declinacye* Polskie na *forémne* i *nieforémne*: mówimy w frzęciu paragrafach o sześciu *Formach*, wyszczególniając w każdej *Formie*, które *Imiona* do niéy należą, i iak każdy z osobna *Przypádek* mają. Daley idą *Przypádkowania Imion nieforémnych*, a wszędzie namięniają się 1. terazniejszy i dawny zwyczaj: 2. jednolayność lub różność *Imion*: 3. przyczyny tego, iakoto, *Rodzay*, *żywołność* lub *nieżywołność*, *Postaci Grammatyczne*, tudzież *Pisownia* czyli *Ortografid*. Tym sposobem stawiamy dzieciom porządnie przed

oczy wszystkie *Przypádkowania*, i do dalszych rzeczy, a mianowicie do *Pisowni*, spofobimy.

PRZYPISY

DO ROZDZIAŁU IV.

Kto się nigdy nie zastanowił nad wszystkiemi języka Polskiego szczególnościami, a tych szczególności nie ściągnął do powłzecznych uwag zasadzonych i na zwyczaj narodowym i na Filozofii; taki w *Przypádkowaniach* Polskich nic nie widzi, tylko mnóstwo zakończeń *Imionowych* ładu żadnego nie mających. Ci nawet, którzy, urząd Grammatyków Polskich przedsięwzięwszy, pisali o *Przypádkowaniach* naszych nie mający dwójstey pomocy, jedney z tablic Grammatycznych, zamykających wszystkie a wszystkie *Imiona*, drugiey z Filozofii na naturę myśli i na naturę rzeczy patrzeć każący; *Przypádkowania* i *Czasowania* Polskie dziką puszczę, albo *Labiryntem* nazywali. Kto już, dwiema wspomnionemi wsparty pomocami, má tyle cierpliwości, ile iey trzeba do przyezrzenia i uwáženia takiego mnóstwa odmian *Przypádkownych*; w nagrodę długiey a nu-

dnęy pracy swoiey tę rekosz odnieść, że obaczy język swój oyczysty ze wszystkich znaiomych języków náybogatszym i náybliżey przysiępującym do *natury* myśli ludzkiey, i do rzeczy samych przyrodzonych. Nadto, ponieważ, dla nieznania oyczystego języka, wielu jest, którzy w pospolitey mowie błędy przeciwko *Przypádkowaniom* popelniając, rozumieją iedni, że się tak mówić i pisać powinno, drudzy, że tak przynajmniej mówić można, przeświadcza się o błędzie swoim, poprawia go, po pilném przesiściu wszystkich Form i uwąg nad niemi. Dopieroż ci, którym *znamiona Pisarskie*, z dawnych Polskich xiążek wkrzeszone, a do *powłzecznych Grammatycznych reguł* piérwszy raz dopiero zupełnie ściągnione, nie przypádaia do smaku; przeświadcza się zapewne z nauki Przypádkowney o nieuchronney potrzebie tychże znamion bez którychby częśc ta oyczystego języka w dawnych ciemnościach zostać musiała. Takie światło i takie przestrogi dąwszy Profesorowi; prowadzę Go porządkiem *Form*, a w każdéy *Formie* porządkiem *Liczb* i *Przypádków*: i to, com dziecióm, że tak rzekę, dał do skosztowania z *Przypádkowań* Polskich, Nauczycielóm wy-

flawiam do sytości: nie dla tego, żeby swoię, lub tém bardzięj dziecinną pamięć mordowali niezmierną zakończeń i uwąg nad niemi obfitością i rozmaitością; ale żeby mieli naukę tę razém i jasnie zebraną, którzyby się, przy podanęj okoliczności, radzić mogli: żeby przez nią w całej obfiterości język swóy widzieli, i pospolité błędy gruntuwnie poprawiali. Tén cel założyłem sobie w wyłożeniu *Przypadków* Polskich: ténże sam i Nauczyciele mieć mają: któremu żeby lepięj zadość uczynili; ostrzegám ich przy końcu *Przypisu* tego, iak mają uczyć dzieci *Teoryi* Polskich *Przypadków*, i iak przez tę naukę spółobić ié do *Pisowni*.

ROZDZIAŁ V.

O Przypadkowaniu Łacińskiem.

Ponieważ w piérwszëj *Klasie* dały się dziecióm wszystkie *Formy* *Imion* Łacińskich, uwolnione ze wszystkich trudności wypływających tak z uwąg wyższych Grammatycznych, iako téż nájbardzięj z Grecyzny; w téj więc *Klasie* dań się dziecióm, w miarę ich poiętności, uwági *Grammatyczne* i zakończenia Greckie. Kończy się ta nauka

wyliczeniem i objaśnieniem wyrazów *nierównych*.

PRZYPISY

DO ROZDZIAŁU V.

Nauka o *Przypadkowaniu Imion* Łacińskich, krótko dla dzieci położoną, kładzie się obfiternię dla Nauczycielów: nadewszystko wyluszcza się *Grecyzna*, która pospolicie náywięcéj czyni trudności. Nadto daę sprawę Nauczycielóm, zacom nie położył szeregu wszystkich *Imion* z zakończeniem ich w *drugim Przypadku*? bo to należy do Słownika, który już jest wydany: położyłem ié zaś w *Polszczyźnie*, bo na to nie mamy ieszcze Słownika.

ROZDZIAŁ VI.

O Czasowaniach Polskich.

Ponieważ dzieci widziały już w piérwszëj *Klasie* wszystkie *Formy* *Czasowania* Polskiego, i rozumieją już nazwiska téj nauce służące; wykládá się tu im, według ich poiętności, *Teoryá* *Czasowań*, czyli *Konjugacyi* w pospolitości: w szczególności zaś wylicza-

ią się *céchy* każdéy z osobna *Formy*, *Postaci* *Grammatyczne* i inšzé okoliczności, które się w Polskich *Słowach* trafiają. Do tego przyłącza się nauka o *Imięstwach*.

PRZYPISY

DO ROZDZIAŁU VI.

Namieniwszy Nauczycielóm, gdzie się dokładná *Czasowań* Polskich wyłożyła *Teoryá*, i zaleciwszy odczytanie iéy, gdyż się w téy *Klasie* ma dziecióm wytłuszczać; wchodzę w przyczyny mniemanéy trudności w *Czasowaniach* Polskich: a ułatwiwszy ią, przysiępnę do rozbiórú każdéy *Formy* i do uwág nad niémi.

§. I. Ci, którzy o *Czasowaniach* Polskich pisali; śądziłi ié, tak, iako i *Przypadkowaná*, niewymownie trudné, i nigdy niewywikłané. Przyczyny tego fałszywego mniemania dwie okazuję: *piérwszą*, że, (iako wszystkie inšzé Naródy robiły), *Grammatykę* Polską na *Formę* Łacińskięy láli: *drugą*, że na samę tylko *powierzchnowność* *Słów* patrzyli, nie wchodząc w ich znaczenie, ani żadnéy pomocy z *Filozofii* nie zaciągając.

§. II.

§. II. Na ułatwienie téy mniemanéy trudności, a na pokazanie, iak *Czasowaná* naszé są porządné i iasné; wyciągam z języka cyczysłégo i wytłuszczam niektóre na to sposoby, iakoto: 1. położenie za *Zródło* czyli *Thema* w każdéy *Formie Trybu*, nie, (iak dotąd bywało), *Oznáymniącégó*, *Czasu térazniéyszégó*; ale *Trybu Bezokolicznégó*: ponieważ w języku naszym nie mają *Czasu térazniéyszégó* w *Trybie Oznáymniącym* *Słowa Dokonanéni* zwane, wszystkie zaś, iakiékolwiek *Słowa*, mają *Tryb Bezokoliczny*. 2. Odkrycie w języku naszym *Słów Dokonanych* i *Niedokonanych*, tudzież *Słów Jednotliwych* i *Częstotliwych*, a nadewszystko odkrycie *céch* każdéy *Formie* służących; prosiuą niezmiernie i ułatwiaią *Formy* naszé. 3. Dla więkšzey łatwości formowaná *Trybów* i *Czasów* różnych, pisać radzę w *Trybie Bezokolicznym* *dź*, lub *zc*, w tych *Słowach*, które w następnych *Czasach* téż *Głoski* mają: na co mieliśmy dawny przykład w *Słowie* *bydź*. Z przyczyny tego przykładu, czynię wniosek do drugich.

§. III. Ułatwi także *Formy* Polskie poznanie *Postaci Grammatycznych*, iakoto: *Dodatni*, *Wyrzutni*, *Przekładni*, i *Zamién-*

H

ni: któreto *Postaci* już gdzieindziej na *Imionach* pokazane, tu na *Słowach* pokazuję.

§. IV. V. VI. VII. Wchodzę w jak najszczególniejszy rozbiór każdej z osobna *Formy*, porządkiem *Trybów* i *Czasów*.

§. VIII. Wyłączę gólniam, według czterech *Form*, jakie u nas są *Imięstwow* (*Participia*), i od których się *Czasów* formują.

ROZDZIAŁ VII.

O Czasowaniu Łacińskiem.

Umiejęcym dzieciom *Formy Czasowania* Łacińskiego, i znającym już w Polszczyźnie *Teoryę Czasów*, czynię tu porównanie Łaciny z Polszczyzną, pokazując, w czym są sobie podobne, a w czym różne. Kładę przy końcu kilka *Słów nieforémnych*, częścię się w Łacinie trafiających, a do uczenia się najpotrzebniejszych *Czasów*, jakie są w Łacinie *Præteritum* & *Supinum*, odsyłam do *Słownika* i do innych książek.

PRZYPISY

DO ROZDZIAŁU VII.

Wykładam Nauczycielowi, jak dzieci mają prowadzić z dawniejszych do następujących

wiadomości: mianowicie, jak ma Łacinę porównywać z Polszczyzną, i na jakim w téj mierze stopniu stanąć z dziećmi, to jest, żeby potrafiły jeden język przekładać na drugi.

ROZDZIAŁ VIII.

O Pisowni Polskiej.

Przygotowawszy dzieci, przez długą praktykę czytania, tudzież przez niektóre uwagi tu i owdzie rzucane, mianowicie w nauce o *Wymawianiu*, *Przypádkowaniu*, *Czasowaniu* &c. do przyzwoitego pisania; na końcu téj *Klasy* dać im *Teoryę* pisania, to jest, krótki zbiór *Pisowni* czyli *Ortografii* Polskiej i Łacińskiej.

Polskiej *Pisowni* zasadę wyciągam z *Wymawiania*, dając to za powszechne *Prawidło*, że: u nas wszystko się tak pisze, jak się mówi.

§. I. Uczę nie łączenia z sobą wyrazów, nierozdzielania jednego wyrazu, tudzież w jakiej okoliczności i które znamie *Pisarfskie* kładz się ma po wyrazach, iakoto, *Przecinek*, *Srzednik*, *Diukropek* &c.

§. II. Pokazuję: 1. gdzie się mają pisać *Głoski* większe: 2. gdzie się mają pisać *Samogłoski* otwarte, gdzie *scisnione*, gdzie *nosowe*,

gdzie i, j, y: 3. gdzie pisać *Dwugłoski* lub *Trógłoski*: 4. gdzie pisać *Spółgłoski* iuż *tworzące*, iuż *miekkie*, a gdzie *podwójne*: 5. w niepewności iak się co má pisać, czego się radzić trzeba.

PRZYPISY

DO ROZDZIAŁU VIII.

§. I. Jako Mowa usłnã z przyrodzenia swego jest obrazem myśli; tak Piśmo jest obrazem Mowy usłnëy: a oba té gatunki Mowy, maig za cël malowanie myśli wewnętrzny: skąd idzie, że iako Mowa usłnã, żeby była wiernym obrazem, zgadzać się powinna z Myślã; tak mowa pisanã zgadzać się powinna z Mowã usłnã. Przeto pierwszã *Pisowni* zasada, iest *Mowa usłnã*.

Aże zwyczaj narodowy częstokroć z jakowych przyczyn odstępnie od téy przyrodzoney zgody między *usłnã* a *pisanã* Mowã; przeto drugã zasadã *Pisowni*, iest *Zwyczaj Narodowy*, przynajmniej między Ucznizym zachowany.

§. II. Przypatrując się zwyczajowi narodowemu, iaki się w pisaniu zachowuje; znaydziemy go w wielu bardzo okolicznościach

odmienny i niestateczny. Przyczyny téy niestateczności są: 1. niejednakié w różnych Prowincjach wymawianie: 2. Drukarze u nás cudzoziemcy: 3. niedostatek *oysztytety Grammatyki*. W czém mianowicie ta niejednolayność zachodziła; pokazuję w kilku szeregach wyrazów, iuż tak iuż owak pisanych. Wogólności namiéniam niestateczność w pisaniu znamion nad *Samogłoskami*, iuż *otwartymi*, iuż *zacięzionymi*, tudzież nad *miekkimi Spółgłoskami*.

§. III. Sposoby usłanowienia w kraiu stateczniejszyego i do natury słówownieyłego zwyczajowi podaję dwa: *piérwszy*, xiążki dobrze drukowane, a náybardziéy Słownik narodowy, w którym wszystkie wyrazy dobrze pisané w porządku *abecadłowym* łatwo się znaleźć i obaczyć dadzą, przynajmniej w swoim *Zrządle* czyli *Temacie*. Drugi sposób iest *Grammatyka Narodowã* zamykająca *Prawidła*, iak się wyrazy piszą; przynajmniej w ostatnich i przedostatnich *Zgłoskach*, ilé té wyrazy podlegają różnym *Grammatycznym* zakończeniom, zachodzącym w *Rodzaiowaniu*, *Stopniowaniu*, *Przypadkowaniu* i *Czasowaniu*. Tu się kładzie podział *Pisowni* Polskiéy.

§. IV. Pokazuję, ilorako się u nas pisze iedna *Głoska* w różnéj okoliczności. Przez wzgląd na krótkość w pisaniu, radzę pisać *Spójnik i*, nie *y*: tudzież wszędzie *x*, zamiast *ks*. W *Trybie* iednak *Bezokolicznym* dłuższe pisanie np. *bydź*, *kładź*, &c. przenoszę nad krótkie *być*, *kłaść*, &c. z przyczyny łatwiejszego formowania następujących *Czasów* np. *będę*, *będziesz*, *przyjdę*, *przyjdiesz* &c.

§. V. Wyliczą się sześć okoliczności, w których początkową *Głoska* pisać się zwykła większą.

§. VI. Uważam *Samogłoski*, ile są *naprzed otwarte*, lub *ściśnione*: *powtórę*, ile są *nosowe*, *potrzebie*, ile się schodzą na zrobienie *Diwogłoski* lub *Trójgłoski*. Względem *Samogłosek ściśnionych* lub *otwartych*, to przypominam Nauczycielowi, com gdzieindziej powiedział o potrzebie znamionowania *Samogłosek*, dla różnego ich w różnych okolicznościach wymawiania, tudzież dla ułatwienia *Przypadków*. Dalej sprawuję się, za co w niektórych okolicznościach odstępuję od *Pisowni* Knapfskiego: nawięcej się na iednoślajności i krótszym pisaniu sposobie zafadzam: dalej, postępując porządkiem *Samo-*

głosek, opisuję szczególne okoliczności, gdzie się która ma pisać, nie tylko w ostatnich, ale i w przedostatnich *Głoskach*.

§. VII. Rozbieram *Spółgłoski*, ile są *twarde* lub *miękkie*, lub *podwójne*: ai wyliczywszy wszystkie okoliczności, w których iaką się pisać powinna; wykładam przyczyny, za co tak a nie inaczej pisać należy, zwłaszcza w tych okolicznościach, gdzie, według *Zasąd* Grammatycznych, z roztrząsnionego języka wyciągnionych, wprowadzą się nowy sposób pisania, albo się zaczęły stary a zaniebdany i koniecznie potrzebny wkręszają.

§. VIII. Nauka o pisaniu każdego z osobna wyrazu, zupełnię się, niż w Grammatyce dziecinnę, wyszczególnia.

§. IX. Wyluszcza się dokładnię i obfężnię nauka o *Prześtąnkach* czyli *Znamionach* *Pisarskich*, które się po wyrazach kładzą zwykły, pokazując tak w powszechności iak w szczególności, na co się dodają w piśmie, i kędy którego w pisaniu używać przystoi.

ROZDZIAŁ IX.

O *Pisowni Łacińskiej*.

Dla ułatwienia dzieciom *Pisowni Łacińskiej* porównywam ją z *Pisownią* Polską, i pokazuję w szczególności, w czym są jednakié, a w czym odmienné.

PRZYPISY

DO ROZDZIAŁU IX.

Powiedziawszy Nauczycielowi, że nie mając żadnego pewnego podania, iakie było prawdziwé Łaciny wymawianie; wnoszę ślad, że *Pisownia* Łacińska zaśladać się nie może na teraźniejszy wymawianiu. Ze zaś ani przykłady są zupełnie jednakié; przeto dajemy przestrogi, których się Nauczyciel trzymać z dziećmi powinién, i iak má nie tylko w tém miejscu, ale i gdzie indziéy czynić uwagi nad *Pisownią* Łacińską, gdy w czytaniu książek nowá na to podá się okoliczność.

Kończę Przypisy na tę *Klassę* radząc *Professorowi*, ażeby do nauki o *Składni* czyli *Konstrukcyi*, którą w pierwszéy *Klassie* natra-

coná, a w trzeciéy dopiero zupełnie má bydź dawaná, przygotował dzieci, czyniąc przy czytaniu książek uwagi nad zwyczajem w téy mierze już iednakim, już różnym w *Polszczyźnie* a w *Łacinie*.



K L A S S A III.

*Zamykającą Naukę o znaczeniu Głosu,
o Zrządłostwie, o Słoworodzie, o Skła-
dni, o Iloczafie, o Więrszopifstwie i o
Czytaniu xiążek.*

R O Z D Z I A Ł I.

O Znaczeniu Głosu.

Położywszy za początkową wiadomość, że w każdej mowie są i słowa iako rzecz powierzchnowna, i myśli znaczone przez słowa iako rzecz wewnętrzna; wzbudzam dzieci do uwag nad znaczeniem słów, a wzbudzam przez zwyczajną im ciekawość pytania się na używane nowe słowo, co to znaczy?

§. I. Ponieważ uwag Grammatycznych czynić nie można bez Grammatycznego języka; zbieram tu Słowniczek wyrazów, tak wiadomych już dzieciom ze dwóch poprzedzających Kląff, iako i nowych, których w téj Kląffie używać mają, zwłaszcza flużących do uwag nad *wewnętrznem* słów znaczeniem. Wyłufzczam krótko té nazwiska opisanie ich i przykładami.

§. II. Poftępując z dziećmi od rzeczy wiadomych do niewiadomych; uczę je *wewnętrznego* słów znaczenia, przypominając im to, co już umieją, że Wykrzykniki znaczą affekt iaki, Spojniki złączenie, Przyimki i Przyśłówki znaczą okoliczności mieyfca, czasu &c. Imiona i Zaimki znaczą rzeczy i ich przymioty, Słowa znaczą fąd o rzeczach &c. a z tych fzczegółności prowadzę dzieci do znajomości powłzechnego zdania: że mowa jest obrazem myśli, tak, iak myśl jest obrazem rzeczy: i że, iako w mowie są ofobné wyrazy, tak w myśli są ofobné wyobrażenia, a każdy ofobny wyraz w mowie, znaczy iakiés ofobné wyobrażenie w myśli. Tym fposobem daię dzieciom, według ich poiętności, poznać myśl ludzką, i wciągám je nieznacznie w metafizyczne nad mową ludzką uwagi.

§. III. Pokazując dzieciom fład wyrazy biorą znaczenie fwoje, toief, że je biorą z woli i upodobania narodu, który ze flufzney iakięy przyczyny rzeczy każdej nadaie imię; porównywám słowa z pieniądźmi, a znaczenie słów z wążnością czyli *walorem* pieniędzy, powiadaię, że wlyfkie narody mają jednakié wyobrażenia rzeczy, różne przecię mają wyrazy w fwoim języku. Czasem i wyrazy

maią jednakie, gdy ié jeden naród od drugiego bierze, iakie my mamy od Łacinników, Niemców, Francuzów, *kwarta*, *lichtarz*, *parkan*: &c. albo gdy rzecz iaką od iednley okoliczności kilka narodów iednako nazywa, choć z nieiąką odmianą, iakoto, od przyrodzonego głosu nazwali bydłę iedno Grecy *bus*, Rzymianie *bos*, Polacy *wół*.

§. IV. Ponieważ dzieci umieją już dosyć słów, i wiedzą co które znaczy; zaskanawiam *Loicznie* uwagę ich nad sposobem, którym się nauczyli tychże słów i ich znaczenia, żeby do podobney nauki coraż daléy postępować porządnie, Natracam im, że człowiek z przyrodzenia swego mając oczy do widzenia rzeczy, uszy do słyszenia nazwisk tychże rzeczy: mając ciekawość i pojętność, a nade wszystko potrzeby życia, którym, bez używania mowy, dogodzić nie może: nadto, będąc między ludźmi i słysząc ich język; uczy się nieznacznie słów i ich znaczenia. Nauczysz się cokolwiek oyczyślégo języka w domu; przechodzi do Szkół, gdzie, ze słuchania Nauczyciela i ludzi przez xiążki mówiących, uczy się nierównie więcéy i mowy tak oyczyśléy iak cudzoziémskiéy, i rzeczy w téy mowie zamkniętych. Témi tedy spo-

sobami, a mianowicie czytaniem Słowników, w które pozbiierane są wżyskie wyrazy ze wżelakiém znaczeniem swoim, uczymy się znaczenia wyrazów *oyczyśłych* i *cudzoziémskich*: przez co przyśdz możemy do zupełney języków umiętności.

§. V. Są w każdym języku słowa, których znaczenie iest do zrozumienia trudné, a których pospolicie *machinalnie* tylko używają ludzie nieuczeni. Odkrywşy tę prawdę dziecióm, i wytknąşy które to są wyrazy do zrozumienia trudniejszyé, iakoto, wyrazy rzeczy *umysłowych*, *duchownych*, *powszecznych* lub *ogólnych*, wyrazów *złożoné* z kilku, wyrazów *przenośné*, *cudzoziémskie*, &c.; daię łatwé sposoby, kilka przykładami objaśnione, iak mają postępować do zrozumienia náytrudniejszych wyrazów.

§. VI. We wżyskich językach są wyrazy *wieloznaczné*, to iest, iedén wyraz używany bywá do znaczenia kilku rzeczy. Na zrozumienie więc, co kiedy znaczy który wyraz; podaię tu dziecióm sposoby, przykładami objaśnione, iak mają dawać baczność na przyległe wyrazy: potém, iak w trudniejszyach razach radzić się mają Słowników.

§. VII. Nie masz nic w mowie ludzkiej polspolitszego, iako, że ieden wyraz od znaczenia iedney do znaczenia drugiey rzeczy przenoszony bywa. *Przenosić* ta wyrazów, zatrudnia pospolicie znaczenie onychże: dać więc dzieciom naukę o *Przenosić* czyli *Tropach*, namieniając im *náprzód*, że wyrazy przenoszą się od iedney rzeczy do drugiey, częścią, że języki wszystkie są ubogie w wyrazy *właściwe*, a gospodarstwo języka, iak w domu ubogim na iednego służę kilka powinności, tak w mowie na ieden wyraz, nakłada kilka znaczeń: częścią, że wyrazy *przenosić* miłszą i pięknieyszą czynią mowę. *Powtóre*, że, iak na świecie rzecz iedna wiąże się z drugą, i iak iedna drugiey jest podobną; tak nazwisko iedney przenosi się do drugiey. Tym sposobem dać dzieciom poznać naturę *Przenosić* w powszechności, pokazując i przyczyny i prawdziwe onéże *zady*.

§. VIII. Powiedziawszy, że *Przenosić* trafia się już w jednem słowie, już w kilku; dać na obie te okoliczności po kilka przykładów Polskich i Łacińskich, nad którymi czynić łatwe uwagi, żeby dzieci nauczyć *cóch* czyli znaków, przez które *Przenosić*, ro-

zeznać mogą. *Cóch* takich kładę dwie: *náprzód*, podobność czyli porównanie iedney rzeczy z drugą, *powtóre*, bliskość albo związek między iedną a drugą rzeczą.

§. IX. Zeby dzieci poznały się lepiéy na *Przenosić*; namieniwszy potrzebę i korzyści téy nauki w pozyciu ludzkim, ułatwiam im siedmią sposobami znaczenie wyrazów *przenosić*.

§. X. Ucząc dzieci Łaciny przez porównanie iéy z Polszczyzną; pokazuję, co *Przenosić* Łacińskie mają pospolitego z Polskimi, a co obiedwie mają sobie szczególnego. Namieniam tu dzieciom przyczynę różnicy iednego języka od drugiego, wpływającą z różności iednego narodu od drugiego, co się tyczy położenia kraiu, zabaw, sroiu, gospodarstwa, &c.

PRZYPISY

DO ROZDZIAŁU I.

O Znaczeniu Głosu.

Wstęp: okazujący potrzebę łączenia w Grammatyce nauki o Głosie, z nauką o Znaczeniu tegoż Głosu.

Ponieważ w Grammatyce moięć łączę wszędzie uwagi nad *powierzchnowoscia* słów czyli Głosu, z uwagami nad *wewnętrznością* czyli znaczeniem tegoż Głosu; daię tu sprawę z tego postępowania sposobu, pokazując potrzebę tego, wypływającą *náprzód* z *istoty* Mowy, *powtóre* z *istoty* Grammatyki i ięć związku z *inśzemi* naukami, *potrzebie*, z przydatności Grammatyki w towarzystwie ludzi.

Náprzód, Mowa z *istoty* swoięć będąc *głosowym* Myśli obrazem; przypodobana byćć może do człowieka złożonego z ciała i z duszy. Jak w człowieku istotne są części, ciało i dusza, a do zupełnć człowieka znościności poznać trzeba obiedwie tć części, owśzćm jedna bez drugięć dobrze poznana byćć nie może; tak w mowie istotne są części, *Głos* i ięć *Znaczenie*. Można, i trzeba tć części uważać osobno; ale ich od całości Grammatyki odrywać nie można. Grammatyk przetiający na jednć tylko część mowy, toieść, na *powierzchnowoscia* głosu; musi wpadać w różne błędy i bałamućwa, a przeto nauka ięć, albo lekce wazona, albo wzgardzona byćć musi. Trzeba więc ciało martwć Duszą, Głos Myślą, Grammatykę

Filo-

Filozofią ożywić: iakoto postzregł i nauczyćć radził Wielki *Bacon*, gdy przetrząsał i rozśadzał wszystkie pospolite Grammatyki.

Powtóre, Grammatyka z *istoty* swoięć iest nauką mowy: toć żeby zupełną i dokładną była; powinna ogarnąć obiedwie części mowy, zwłaszcza, ięć, iak powinna, zechce byćć kluczem, i zasadą wszystkich po nić następujących nauk: ponieważ w żadnym narodzie ani gruntownie zaszczepione, ani powszechnie rozkrzewione, ani stale utrzymane nie mogą byćć nauki; ięć, wprzód nie będzie Grammatyki oyczysłego ięćzyka, a tćć nie *powierzchnowoscia* tylko, ale i *wewnętrzność* słów opuszczać. Wszystkie nauki daię się w słowach: zupełnć słów poznanie zamyka zupełną znościność rzeczy. Znościność słów bez znościności tego, co znaczą, iest wiadomością czerzą, nudną i prawdziwym naukom szkodliwą. Dzieci, na usłyszénie nowego słowa, pospolicie się pytając, *co to znaczy?* uczą nas, iak przyrodzénie samo łączyćć kaze uwagi nad *Głosem* z uwagami, nad *Znaczeniem* *Głosu*. Jeżeli zaś przez kilka lat, na Grammatyce trawionych, nie wprawi się młody, tylko do *powierzchnowosci* głosu; czegoż dalszych lat spodziewać się po nim mo-

I

żni będzie, zwłaszcza w *Wymowie*? Bedzież tam troskliwość na myśli, a nie raczej na cześć słów brzinienie? Iako pospolicie w dzieciach pismach widzimy. Wina to jest *Grammatyk*, które nie przyzwyczały dzieci do dawania baczności na myśl: słowa gołe całą uwagę zabrały. Owszem nie dziećmi tylko, ale i szluznymi ludźmi będąc, nie w *Wymowie* tylko, ale i w innych naukach, skutek *literalny* tylko *Grammatyk*, okazuje nam mnóstwo ładajakich xiążek, których Piłsarze, nie na myśli, ale na słowa całą troskliwość swoją obracali. Za *Grammatyką*, iako pierwszą nauką, wciąga zły nałóg w inne nauki: za dobrą *Grammatyką*, dobry smak w naukach iść musi.

Potrzebie, kto zna człowieka i dzieje jego; widzi, że słowa *powierzchownie* tylko brane, a w znaczeniu swoim nie dobrze zrozumiane, bywają częstokroć pochopem i pożągiem nie tylko błędnych przesądów i zabobonów, ale też długich kłótni i wojen. Zrozumienie słów uprzątnęłoby te wszystkie zawady przyrodzonej *Prawdy* i *Zgody* w zdaniach i w towarzystwie ludzkim. A możnaż wcześnię i pewnię przyścis do tego, iako od samego wstępu nauk, to jest, od *Grammatyki* poczy-

nając umysły obywatelskie wciągać i przyzwyczajać w poznawanie myśli i rzeczy znaczonych przez słowa. Ze ta nauka nie jest rzeczą trudną dla dzieci; Popisy w Szkołach Warszawskich w przytomności Króla i Pannów czynione, są dowodem.

Okazawszy z tylu okoliczności potrzebę łączenia w *Grammatyce* uwag nad Głosem z uwagami nad znaczeniem tegoż Głosu; prowadzę Nauczyciela do rozbiierania mowy na te dwie istotne części, to jest, Myśl i Głos, między którymi zachodzący spólny a przyrodzony związek, może być trzecią uwag jego częścią. W tym porządku, poczynając od Głosu, żeby go ze wszystkich stron objąć, a iak najgruntownię i najiastnię poznać; rozbiieram i uważam tenże Głos *Fizycznie*, *Anatomicznie*, *Muzycznie*, *Grammatycznie*, i *Logicznie*; ponieważ z tych wszystkich Filozoficznych względów światła i mocy przybywa nauce Mowy ludzkiej.

§. I. Namieniwszy, co jest dźwięk, i ile się schodzi rzeczy do zrobienia i uczucia dźwięku: powiedziawszy, że głos jest gatunkiem dźwięku, odesławszy nakoniec do Fizyki inne własności dźwięku; uważam go tylko słówownie do mowy ludzkiej, i odkry-

wam w nim pierwsze przyrodzone a niezawodne źródło języków, z którego wiele bardzo słów wypłynęło. Na dowód prawdy tego postrzeżenia z kilkuset przykładów, przytaczam kilkanaście ze znaczeniem już rzeczy, już ich własności, od przyrodzonego ich dźwięku nazwanych.

§ II. Z *Anatomii* czyli *Rozsiek* ciała ludzkiego biore i uważam części, które już bliżej, już dalej należą do robienia i uczucia głosu, iakie są: gęba, gardło, krtani, płuca, dyafagma, ucho, żyłki, myszki, duchy ożywiające i ślina. W tych wszystkich częściach głosowey, że tak rzekę, piszczalki, okazują przyrodzone własności do wydania głosu służące: po opisaniu których odkrywam w tém narzędziu głosowem drugie źródło języków, toieść nieporównaną spotobność do wydania usłyszanych głosów, a przez odmianę słyszanych do utworzenia nowych. Inszé postrzeżenia względem przedziwnego narzędzia danego człowiekowi do utworzenia sobie mowy, na inné osobne miejsce zachować; tutaj to tylko powiadam w powszechności, że niezliczoną głosu ludzkiego wielość i odmiana, jedném narzędziem wydawaną, zawisła od różnego ruchu.

§ III. Namięniwszy, iak ludzie, przez uważanie, naśladowanie, i przetwarzanie na nowo usłyszanych głosów, mianowicie zaś przez postrzeganie co w głosie mogło być miłego a co przykręgo, przysli do zrobienia *Muzyki* tak *głosowey* iak *narzędziowey* (*vocalem & instrumentalem*;) powiedziawszy co są, i ilorakié w *Muzyce tony* czyli odmiany głosu, z których dobrego ułożenia *Harmonia* i *Melodya* wypływa, przytoczywszy postrzeżenie Kwintyliana, iak znajomość *Muzyki* potrzebna jest *Mówcy*; uważam w człowieku głos, ile mié uszóm sprawnie uczucie, toieść *głosowé tony*, mianowicie w poruszeniach żywszych, namiętnościami czyli *passjami* zwanych. Okazują iak każdy człowiek iednakié namiętności iednakim wydaie toném, i iak ton takowy iednakié w słuchającym wzbudza namiętności. Jednakość ciała we wszystkich ludziach, sprawuje, że iednaki ruch w iednakich namiętnościach, iednaki głos wydawać, a wydany od drugich iednakość czuć wraz z namiętnością muszą. Z tych przyrodzonych postrzeżeń wypływa trzecie źródło mowy ludzkiey, mianowicie słów, *Wykrzyknikami* (*Interjectiones*) zwanych.

§. IV. Powiedziawszy, co to jest uważać głos *Grammatycznie*; pokazuję Nauczycielowi, iak takowe uwagi objaśnione i stwierdzone być mogą, iuż uchem, iuż okiem, iuż dotykanie: tudzież, iak w niektórych okolicznościach, to jest, gdy idzie o nauczanie *wybitnego i miłego wymawiania*, są konieczne społeczności narodowej potrzebne. Do robienia lub do zrozumienia zrobionych tych uwag, obeysdz się nie można bez nazwisk *Grammatycznych*.

Ponieważ iuż głos *motowny* (*vox articulata*) jest albo *ustny*, albo *pisany*; osobne więc czynię uwagi, naprzód, nad głosem *ustnym*, a potem nad *pisanym*. Uwagi nad pierwszym, są dopełnieniem nauki o *wymawianiu*: uwagi nad drugim, są dopełnieniem nauki o *pisanu*: o których w poprzedzających było *Klassach*.

I. Głos ustny.

Kto chce dokładnie poznać głos ustny; nie tylko powinien nań pilnego nadstawiać ucha, ale powinien patrzeć na usta mówiącego, i czuć, przez dotykanie te wszystkie w łobie części całego narzędzia, do Muzycznej piszczałki podobnego, które do wydania mo-

ownego głosu służyć. To pilnie czyniąc, łatwo potrzebę można, iak się przyrodzonym ruchem stroi, że tak rzekę, i urabia piszczałka *głosów* na wydanie *Samogłosek* i *Spółgłosek*, (*Vocalium & Consonantium*).

Tu się iasnie poznać, co są, i skąd tak się zowią u Polaków *Samogłoski nosowe*, *ściśnione*, i *otwarte* (*nasales, crassae, & subtiles*.) Kto nie czuje różnice rzerelnej i prawdziwej między trójsm *Samogłosek* brzmieniem; musi się o tém przeświadczyć, obaczywszy dowód téj prawdy, pokazany na zmyby, i dowiedziony z Muzyki o cienkości i grubości głosu, które pochodzą z krótszego a dłuższego przechodzenia tchu przez piszczałkę np. przez *Fletrawers*. Prawda ta Muzyczna, do głosowego wczłowieku narzędzia przeniesioną, na drugich i na łobie doświadczaną, da, choćby nie chcącemu, uczuć znaczną bardzo różnicę między *nosowem*, *ściśnionem*, a *otwartem*, iedneyże *Samogłoski wymawianiem*: na co różne dają się przykłady. Zeby iuż kto nie rozumiał, iż to jest wymysł nowy *Grammatyki*; pokazuje się ze znamiń w dawnych drukach statecznie używanych, tudzież z dzisiejszego ieszcze (byle nań nie dawać baczności) wymawiania, w wielu bardzo Woiewodzt

twach zachowującego się, że to różne w różnych okolicznościach już *nosowe*, już *ściśnione*, już *otwarte* iednóży *Samogłoski* brzmienie, iest i dawnym i terażniejszym, iezeli nie powszechnym, to zapewne polpolskim, a przeto narodowym zwyczajem.

Uczyniwszy podobne postrzeżenia, iak się *głosowe* w człowieku narzędzie rusza i urabia na wydanie *Spółgłosek*, *twardemi* lub *miekkimi*, tak od tonu zwanych, od różnych zaś części w narzędziu, które náybardziej na wybicie iakię *Spółgłoski* fluja, *wargowemi*, *zębowemi*, *językowemi*, *gardłowemi*, *przydechowemi*, (*labiales*, *dentales*, *linguales*, *gutturales*, *aspiratio*) mianowanych; okazując rzetelne dla narodu pożytki, które nań z *Grammatycznych* nad głosem uwąg spłynąć mogą. Wnoszę nakoniec, że troiste to iednóży *Samogłoski*, a dwoiste iednóży *Spółgłoski* brzmienie, dziwnie sposobnym czyni nasz język do wydania w mowie *Harmonii*, którą płużą i z języka wykorzystać chcą niektórzy Ziomkowie, którym się różne to iednychże *Głosek* wymawianie nie podobą, przeto, że z ust wiejskich, albo z szyszczących usłyszané, zdaia się czynić uszóm dzwięk nie nýmilszy.

II. Głos pisany.

Okázawszy wielkie korzyści, które z wynaleziem pisma, niby malowanego głosu, do náyodleglejszych krajów i wieków przechodzącego, spływają na towarzystwo narodu ludzkiego; porównywałam między sobą dwojaki rodzaj pisma, *rzeczowego*, mówię i *głosowego*, czyli *hieroglificznego* i *literalnego*; a właśności obudwóch dostatecznie opisaawszy, tudzież położywszy niektóre domysły o początkach i przerabianiu charakterów; stawiam sobie przed oczy naród taki, który nie mając pisma, chce ié przeiać od drugiego narodu. Z jaką roztropnością przyymowaćby powinién do języka swego cudzoziemski wynalazek; iak, i iaką w tém má zachować miarę; w noszę to niezawodnie z przyrodzonego prawa o pisaniu, które łatwo poznać można z narodowego wymawiania. Prawo to przyrodzone, iak Rzymianie lubo nie zupełnie, w pisaniu swoiem zachowywali; dowodzę z pism dawnych, a mianowicie z *Kwintylijanowego* świadectwa. Jak toż przyrodzone prawo zachowywali daleko lepięj Przodkowie nasi: iak, kiedy, i od kogo przeięli *Abecadło*; z dzieiów narodowych dowodzę, mianując

które *Głoski Łacińskie* przyigli, a które porzucili: tudzież, iak, przykładem pobratynów swoich Czechów, wprowadzili do pisma swego *Przygłoski* czyli *Akcenty* albo *Znamiona*, ponieważ w głosach oyczytych niednychże różnie *Przygłosy*, czyli odmienné nieco brzmiénie czuli. Dwie tylko znayduię rzeczy, w których Przodkowie nasi umnięszyliby byli pracy w pisanu, kładąc *naprzód*, w Łacińskie, niżeli w Niemieckie: *powtóre*, na wydanie przydechu mocniejszego czyli *aspiracyi*, nie kładąc *ch*, ale jednę iaką *Głoskę*, podobną do Greckiego *x*.o. *Reszta Pisma Polskiey* czyli *Ortografii* tak się we wszystkiém zgadza z wymawianiem; że wniczem prawa natury nie przestępuje: w którym względzie jedynym podobno jest na świecie językiem.

Od tego prawa pisania wszystkiego tak, iak się co wymawia, zachowywanego u nas w wielu bardzo rękopismach, a we wszystkich drukach; odstępowano tym więcej; im bardziey, po Zygmuntowych wiekach, nauki w Polsce psuły się i upadały. Kto ma zbiór słarych pism; łatwo może poszrzedz, którego czasu, które znamiona pisarskie opuszczając zaczęto. Za czasów *Knapki* już pospolicie

nie kręskowano *e*: na co żywo a gruntownie pisząc w Przemowie *ad Thesaurum Polono-Latino-Graecum*; przywraca to znamię na swoje miejsce: nie wiele jednak miał nasładowców. Znamie nad *Samogłoską á*, znayduie się w książkach drukowanych jeszcze roku 1746: znamiona przy *nosowych Samogłoskach a, e*, tudzież nad *Spółgłoskami é, n, í, z, ż*, w małym charakterze dosyć statecznie aż dotąd się zachowują: na wielkich zaś *Głoskach* ledwie je gdzie widać. Nad *Spółgłoskami b, m, p, w*, jeszcze przy końcu siedemnastego wieku znamiona opuszczano. Kto taką znamion pisarskich Historią pozna z pism oyczytych, kto wnidzie szczerze w przyrodzone prawo o pisanu mowy ludzkiey; przyznać musi, że pisanie nasze, żeby było wiernym mowy usłney obrazem, która ma w sobie *głosy i przygłosy*; musi w sobie zamykać *Głoski i Przygłoski*. Stwierdzam to przykładami Czeskiego, Ruskiego, Francuzkiego, i inszych Znaomych języków, które wszystkie mając *przygłosy* w wymawianiu swoim, mają i w piśmie znamiona na wydanie onychże.

Uwagi o głosie *pisanym* kończę życzeniem, ażeby wszystkie Drukarnie Polskie do dawné-

go a prawdziwie Polskiego pisaną zwyczajną, przez *Grammatykę* narodową wskrzeszonego i porządnie ułożonego, wszystko drukowały.

Zeby już owę wymówcę zagrozić pole, która powiada, że taki pisaną sposób, iakożkolwiek i dawny i na naturze wymawiania zasadzony, jest przeciwko pospolitemu dzisiejszy zwyczajowi; rzecz tę o *Zwyczaju* trochę obfzérnię i dokładnię roztrząłam: a dowiodłszy z *Kwintylijanowięgo* świadectwa, że, jak w obyczajach, tak i w naukach, nie wielość przykładów, ale tam przykłady cnotliwych choć rzadkie, tu przykłady uczonych, czynią prawdziwy zwyczaj, *quem penes arbitrium est & jus & norma loquendi*; wyznaię z żalem, że mało w innych naukach biegłych Obywatelów, w Polskim języku gruntownie uczonych, ledwie kilku, i to za dawniejszych wieków, znayduię: którzy, że Pisownią teraz wskrzeszoną jednolaynie zachowują; przy nich więc tylko powagę prawdziwego zwyczajn upatruję.

§. V. Uważając głos *Loicznie*; staram się odkryć związek, który między nim a *Myślą* zachodzi. Tę jednę z najtrudniejszych i najzawiłszych rzeczy, zebym jasno równie jak gruntownie mógł okazać, długą bardzo uwag

czynię ośnowę wyciągnioną nie tylko z powagi uczonych ludzi, ale też z natury człowieka, przez pilnięysze doświadczenia postrzeżonę.

I. Uważając istotną własność człowieka, że jest stworzeniem *towarzyskiem*; wnoszę, żeby ludzie z sobą żyć społecznie nie mogli, gdyby się wzajemnie nie rozumieli. Aże *Myśli* ich są wewnętrzne, a przeto tajemne; rozumieć się więc nie mogą tylko przez jakieś znaki. Znaki te żeby zrozumiałemi były; muszą być *uáprzód* wrodzone, a nie dowolne czyli *arbitralne*: *powtóre*, we wszystkich ludziach jednolayne, *potrzebie* zmysłowe, *nakoniec* przez każdego człowieka i w sobie i w drugich uważane. Takimi wewnętrznęmyśli znakami obdarzyć musiał Stwórca społeczne stworzenie.

Szukając już w człowieku znaków tych zrozumiałych, z przebieżenia wszystkich okoliczności, w których żyjący człowiek zwykł się znaydować; odkrywam ich dwa: pierwszy *Migi*, drugi *Głos*.

II. *Migami* nazywam wszelką widzialną ciała postać sprawioną przez ruch, który od *wewnętrznych* ciała części przechodzi do *zewnątrznych*. Co *ikazówka* czyli *index* wze-

garzé; to *Migi* są w człowieku. Okazawszy na *Migach* wszystkie cechy, przez które są zrozumiałemi znakami, to jest, *przyrodzonosc, jednolaynosc, zmyslowosc, i potrzebe* uważania ich w sobie i w innych ludziach; na pokazanie iako dowcip i praca ludzka rozmnaża, dla pożytku swego, i wydoskonalą to, co od natury, iak naliczo, wzięła, opisuie trzy sztuki na *przyrodzonych migach* załadzone: pierwszą *Fizyonomią*, drugą *Malarstwem*, trzecią *Pantomimią*, nie zamierzając ich początku, wzrostu, użytku i sławniejszych w nich ludzi. Wróćam się do *Mig* w powszechności, tak *prosty*ch czyli *przyrodzonych*, iako *sztucznych* czyli *nabytych*, a ich potrzebę i użycie pokazuję tak w niemościach, iako też w najlepszych Mówcach. Przytaczam nakoniec *Kondyllaka*, iak, i czego Francuz *l'Eppée* uczył niemót.

III. Pokazuję, że Głos jest gatunkiem *Mig*, bo jest skutkiem ruchu, a przeto iak *Migi*, tak i głos, mając wszystkie cechy znaków zrozumiałych, jest także prawdziwie *zewnątrznym* znakiem myśli *wewnętrznych*. A iako dowcip i praca ludzka przyrodzone *Migi* powiększyła i ukształciła Sztukami *Fizyonomii, Malarstwa, i Pantomimii*; podobnież

postąpiła sobie z Głosem, przez rozmaite języki i Muzykę. Jako iestże *sztuczna Fizyonomiia, Malarstwo, Pantomimiia i Muzyka*, dla tego są zrozumiałemi *wewnętrznych i umysłowych* rzeczy znakami, że się na przyrodzenia załadają; tak i Głos w Mowie ludzkiej, nie byłby nigdy zrozumiałym, będąc *dowolnym* czyli *arbitralnym*, a nie *przyrodzonym* myśli znakiem.

IV. Te powszechné zdania Filozoficzne stosując bliżej do słów czyli wyrazów, które się w językach używają; rozwiązuje dwa zapytania: pierwsze, co *wszelki wyraz* znaczy? drugie, *skąd wyrazy biorą znaczenie swoje?*

Co do *pierwszego*: Pokazawszy, że każdy *szczególny wyraz* znaczy bliżej *szczególné* wyobrażenie w myśli, dalej zaś znaczy rzecz iaką, albo iey własność czy *rzeczywistą*, czy *względną*; nie zamierzam tego, iak wyrazy są słabemi i niedokładnemi wyobrażeniami *myślnych*, dopieroż rzeczy samych, farbami: ponieważ żaden prawie z nich nie maluje zupełnéy natury rzeczy, ale tylko cząstkową iaką własność, albo poboczną okoliczność, a czasem wcale co przeciwnego: co na najsławniejszych nawet wyrazach *Adam, Ewa,*

Kain, Set, Noe, &c. pokazać. Stosując da-
lę dla Nauczycielów naukę tę do praktyki,
jak mają uczyć dzieci znaczenia szczególnych
wyrazów; pokazuję im źródło téj nauki
w Słownikach czyli *Dykcjonarzach* narodo-
wych. Wyliczam lepsze Słowniki Łacińskie,
i Polskie choć niezupełne i jeszcze i niedokła-
dne: o nowym, który się ma robić, dosko-
nałym Słowniku Polskim czynię wzmiankę,
i ostrzegam Nauczycielów, jak mają dzieci
ze Słownikami obeznac, żeby je nauczyć zna-
czenia wyrazów, tak *właściwie* jak *przenośnie*
wziętych.

Co do drugiego: Skąd wyrazy biorą zna-
czenie swoje? żeby na to odpowiedział;
przytaczam naprzód dwa przeciwne sobie zda-
nia, iedno *Platona*, drugie *Arystotelesa*: któ-
re żeby dobrze i prawdziwie zrozumieć; wy-
ciągam je z samych tychże autorów Grec-
kich, nąwzięcy zaś z rozmowy czyli *Dya-
logu* Platona, pod napisem *Cratylus de reſta
nominum impositione*. Skąd bardzo dowcipne
postrzeżenia i domysły zbieram w siedm ogół-
nych zdań. Dwie także zasady *Arystoteleso-
wego* zdania, z dzieł jego wyciągnię, przy-
toczywszy; zgądzam *szczególnie*, a na pozor
przeciwne sobie mniemania tych dwóch wiel-
kich

kich ludzi, a zgądzam zdaniem moim, z natury
i słów i rzeczy samych wyciągnionem, powia-
dając, że wyrazy wszystkie biorą znaczenie
swoje nąbliżey od woli i upodobania naro-
dowego, daley zaś od więkšzey lub mniey-
šzey podobnoſci albo okolicznoſci iakięy,
przez którą do rzeczy samych przyſiępują.
Stwierdzam to, jak mogę, Hiſtoryą dawnych,
a bardzięy ieſzcze nowych nazwiſk; i na za-
ſzczyt narodu ludzkiego wnoſzę, że kaſdę
nazwiſko nie dziwaſtwu albo ſłépemu loſo-
wi, ale rozmyſłowi i rozumowi, nie bez ſłu-
ſzney przyczyney nieczyniącemu, przypiać
należy. Tego nakoniec zdania kaſę ſię trzy-
mac, iako przyrodzonego prawa, w *Słowo-
rodowey* nauce, to ieſt, gdy nowęy rzeczy ma
ſię nadać nowe nazwiſko.

§. VI. Ponieważ do zupełnego poznania
ięzyków, iedna z nąypotrzebnieyſzych rze-
czy, ieſt wiedzieć znaczenie wyrazów iuſz
właſciwie iuſz *przenoſnie* wziętych; naukę
więc tę, ieſzcze w Przypiaſach na *Klaſſę* pier-
wſzą rozpoczęą, a gruntowniey roztrząſnio-
ną i lepięy ułożoną tu wykładam.

Co ieſt *właſciwie* a co *przenoſnie* wyrazów
znaczenie? pokazuę naprzód, przykładami
na Polskim wyrazie *Głowa*, i na Łacińskim

Caput: których jedno *własność*, a kilkanaście *przenośnych* znaczeń kładę. Potém na rozróżnienie *ogólne*, które w wyrazach znaczenie jest *własność* czyli *pięrowotne*, a które *pożyczenie* czyli *przenośne*; daię cęchę z natury mowy ludzkiej wyciągnięną, że znaczenie rzeczy podpadającey pod zmysły, rzeczy pospolitizę, rzeczy do dogodzenia piérwszym człowieka potrzebóm służącey, *własność* jest i *pięrowotne*, niżeli znaczenie rzeczy *umysłowe*, rzeczy *rzędzicę*, rzeczy *roskoszy* tylko dogadzającey. Dawszy na to za przykład wyraz *Duch*; przytaczam postrzeżenie *Marfego*: że *Cyceron* i *Kwintylián* nie daię baczności na tę cęchę przyrodzoną, przez którą się rozróżnwa znaczenie *własności* od *przenośnego*, powiedzieli omylnie, iż wyraz *gemma* znaczy właściwie *perłę*, a *przenośnie* *perłeczek*. Wytykam także trąfający się często Słownikarzóm błąd przeciwko przyrodzonemu porządkowi, że nie kładą na piérwszym miejscu znaczenia *własności*: którego błędu nowy Słownik Narodowy strzedz się będzie.

§. VII. Przypatrując się językóm w tym względzie, ile jeden wyraz od właściwego znaczenia przenosić zwykły do znaczenia wielu innych wcale rzeczy, a orąż sławiając sobie

w pamięci niezliczoną ludzkich wyobrażeń liczbę: nadto ięszcze daię baczność z jednéj strony na trudność wymyślenia nazwisk dla tylu znaiomych rzeczy i ich własności tak *rzeczywistych* iak *względnych*: z drugiéj zaś strony na słabość pamięci ludzkiej: nakoniec widząc, iak ludzie, nie prześlając na dogodzeniu ściślej potrzebie, szukaia częstokroć *roskoszy* i *zbytku*: na to, mówię, wszystko mając baczność; daię poznać z których źródeł wypłynęła *Przenośność*, czyli co za przyczyny były używania iednégoż wyrazu nie we *własności* tylko, ale i w *przenośnym* znaczeniu. Dwie więc tego wykładam przyczyny: *pięrowszą*, niedostatek *własności* nazwisk, który we wszystkich językach żyjących i umarłych widzieć się daie: *drugą*, upiększanie mowy, które *Wierszopisowic*, náprzód, a potém i inni *Pisarze* w językach pomnożyli.

Aże słowa w *niewłasności* znaczeniu wzięte, z natury swojej są zawsze ciemniejsze, a ze złęgo ich rozumienia i używania, błędy w mniemaniach ludzkich najczęściej biorą początek; przeto nie narodowi ludzkiemu do poznania czyistey *Práwdy* lepięj służyć nie może, iako nauka o *Przenośności*: która żeby sama błędna nie była; trzeba ją postawić

na prawdziwych samého przyrodzenia zasadach.

§. VIII. Mowa jest obrazem myśli: myśl jest obrazem rzeczy. Rzeczy na świecie są w czémś do siebie podobné, a w czémś od siebie różne. Sama podobność rzeczy, bez względu na ich różnice uważana, czyni podobné wyobrażenia, a przeto jest pierwszą przyrodzoną zasadą, że nazwisko służące *właściwie* jednéj rzeczy, dawać się może *przenośnie* drugiéj rzeczy, choć różnéj, ale przecię w czémś podobnéj. Im więkźa zachodzi podobność między rzeczą a rzeczą, między wyobrażeniem a wyobrażeniem w myśli; tym téż *Przenośnią* w mowie jest lepszą: i przeciwnie.

Czasem rozum nasz nie już podobność, ale związek między kilką rzeczami, albo między jednéj rzeczy częścią a częścią, albo między czém inném upatruje. Im tén związek jest z przyrodzenia prawdziwszy, bliźszy i ścisleyſzy; tym wyobrażenia są sobie bliźsze, a przeto i *Przenośnią* wyrazu od znaczenia jedného do drugiego tym jest lepszą: i przeciwnie.

§. IX. Dáwna jest bardzo, ale ſzkolarſká rzecz, niżej uczona kłótnia, ile jest *Tropów*

czyli *Przenośni* wſzyſkich? który *Trop* do którego gatunku, i który gatunek do którego rodzaju má należeć? Przytączę rozmaite zdania o tén *Kwintyliana*, *Woffyusza*, *Marsęgo* i *Kondyllaka*. Kłótnia ta ponieważ jest nie tak o rzecz samę, iak o nazwiska częcé, niedokładné, a niektóre na iedno wychodzące; my zamilczeniem tych imion, iako do zrozumienia *Przenośni* niepotrzebnych, kłótnię tę zagądzamy, a pokazaniem przyrodzonych źródeł *Przenośni*, ich przyczyn i zaſad, zawikłaną i długą niegdys tę naukę, krótką, iasną i pewną czynimy, przeſtrogę *Kondyllakową* dając Nauczycielowi, aby pokazał Ucznióm iak mają rozumieć rzecz w *przenośnych* wyrazach zamkniętą, a głowy im niepożytecznemi *Tropów* nazwiskami nie zaprzątał.

§. X. Pomagając Nauczycielowi do zrozumienia myśli, w *przenośnych* wyrazach utaióney, *naprzód*, wykładam ſposoby, któremi się poſpolicie przenosi *Równo* od jednéj rzeczy do drugiéj, czyli, która się rzecz za którą rozumieć może. Wyliczywszy przednieyſze i poſpolitſze z tych ſposobów; radzę, żeby ie dziecióm po cząſcie, toieſt w tén czas, gdy który ſposób w czytaniu xiążki przypadnie,

powiadać. Nie ma tu żadnych cudzoziemskich nazwisk, które zawsze młodych zatrudniać zwykły, a są rzeczy do zrozumienia myśli służące: toć gdy roztropnie będą powiedziane, nie zmordują Uczniów a oświecą. *Powtóré*, wykładam obszérnie trzy okoliczności *Przenośni*: na które jaką baczność dawać, i iak ie dzieciom wyłuszczać przystoi; w licznych przykładach Polskich i Łacińskich, tudzież w uwagach nad niemi, pokazuję.

Przyległe wyrazy, w znaczeniu *własności* użyte, są pierwszą okolicznością, po której *przenośnych* wyrazów znaczenie miarkować trzeba. Ci, którzy chcą być zrozumianymi; albo mielszą *własności* wyrazy z *przenośnemi*, albo (iak bywa w *Przypowieściach* i *Bájkach*) skończoną całą mowę *przenośną*, tłumaczą krótko *własnościami* słowy. Z tymi, którzy albo przez zazdrość odkrytęj prawdy, albo przez chęć zysku z pokrytęj tajemnicą fałszu, *Przenośniami* zaciniiali umyślnie zdania swoje, iak postąpić? daję radę Cycerońską.

Drugą okoliczność *Przenośni*, do oświecenia iey służącą, jest zwyczaj narodowy. Pokazuję, z jakich przyczyn i iak różne są zwyczaje w różnych narodach, z których *przenośne* mówienia sposoby rodzić się zwy-

kły. Pokazuję; że iak z wiadomych w języku mówienia sposobów *przenośnych*, iakich naprzykład u nas Polaków náywięcéj się znayduie w *Przysłowia*ch, domyslać się można Polskich zwyczajów; tak nawzajem z wiadomych naprzykład Rzymskiego narodu zwyczajów (których kilkanáście kładę) dochodzić trzeba, a domyslić się łatwo, co *przenośne* wyrazy, na tym zwyczaju zasádzoné, znaczą. O zwyczajach sławniejszych narodów, dowiadywać się radzę Nauczycielowi od *Wykładców* starych pism, albo z książek umyślnie o tém wydanych. Przestrzegám jednak, że wiele iest takich kawałków, których, dla niepodanéj nám wiadomości o szczególnym iakim zwyczaju wygaślégo dawno narodu, albo wcale zrozumieć nie można, albo na ciemnym domysle prześtać trzeba.

Trzecią okoliczność *Przenośni*, iest domyslanie się opuszczonych wyrazów. Náyczęściéj bowiem trąciá się w *Przenośniach*, że, dla krótkości stylu, opuszczają się wyrazy, porównywaiące iedną rzecz z drugą: opuszczają się zaś iuż zupełnie wszystkie, iuż tylko niektóre. Sprawdzám to i objaśniam licznemi w Polszczyźnie i w Łacinie przykładami, do których opuszczone wyrazy umysł-

nie przywróćam, bez naruszenia i odmiany prawdziwej myśli.

ROZDZIAŁ II.

O Zrządostwie.

§. I. Poczynam naukę o *Zrządostwie* czyli *Etymologii* od wyluszczenia *Etymologicznego* nazwiska, *Zrządostw*: który znaczy właściwie źródło czyli początek słowa, to jest, wyraz pierwszy z którego inżel wyrazy płyną: co Polskie i Łacińskie objaśniam przykładami. *Przenośnie* zaś *Zrządostw* znaczy naukę dochodzenia pierwszych wyrazów, którą nauka potrzebna jest częstokroć do zrozumienia, co prawdziwie znaczą wyrazy *pochođne*.

§. II. W kilku łatwych, a z natury mowy ludzkiej wyciągniomych, przesłogach i prawidłach, przykładami zawsze objaśnionych, uczę dzieci, iak roztropnie z wyrazów *pochođnych*, poznawać mają *pięrowny*, żeby (iak pewny Pisarz uczynił) lekkomyślnymi domysłami nie podawać się na pośmiewisko u ludzi rozsądnych.

PRZYPISY

DO ROZDZIAŁU II.

§. I. Pokázawszy obszernie, co jest *Zrządostw* tak co do imienia, iak co do rzeczy: powiedziawszy, iak Rzymianie nazwisko *Etymologii* tłumaczyli po Łacinie: tudzież iak nazwisko nasze Polskie *Zrządostw* dobrze rzecz swoją maluje; dowodzę świadectwem Kwintyliana i naturą Grammatyki, że *Etymologia* powinna być w Grammatyce nawet dzieciom dawana. Wytykam grube oszukanie dawnych Grammatyk, które dawszy napis drugiej swojej części *Etymologia*, wcale o innych materyach, a nie o *Etymologii* gadały.

§. II. Zeby *Zrządostwową* naukę pokázal społeczności przydatną; wykładam pięć czetelnych ielży pożytków: *pięrowy*, rozumne każdego wyrazu używanie: *drug*, poznanie i użycie w Wymowie wyrazów większą moc mających: *trzeci*, dobre wymawianie i pisanie wyrazów, które niewiędami *Zrządostwu* polpolicie nie dobrze iak mówią tak piszą: *czwarty*, oświecenie trudniejszych kawátków w dawnej Historji: *pięty*, poznanie

przez język narodowy dawnych w kraju zdań, obyczajów, owszém i narodowego charakteru. Wszystkie té pożytki Polskiemu i Łacińskiemu stwierdzam przykładami.

§. III. Zeby wspomnioné pożytki *Zrządostwowa* nauka przynosić mogła, a w dziecinności śmiechu godné, obrócaną nie była; wyłuszczaám cztery ięý *zasady* prawdziwé i gruntowné: *piérwszą*, podobność *Głosek* wyrazu *po pochodnego* do *piérwotnego*, w czém iednak ostrożność zalecaám: *drugą*, podobność znaczenia wszystkich *po pochodnych* wyrazów (iakić dla przykładu liczę sto ośm) do znaczenia *piérwotnego* wyrazu: *trzecią*, wyzukiwanie albo w naturze rzeczy, albo w pewnych dziejach takićy okoliczności, z której nazwisko dané było rzeczy: *czwartą*, w wyrazach *przyswoionych* z obcego języka, szukanie *Zrządostwowa* w tymże języku.

§. IV. Z *zasad* *zrządostwowych* wyciągám i wykładám siedm *Prawideł*, które w szukaniu *Zrządostwowa* zachować należy: *piérwsze*, zebrać wszystkie wyrazy podobné sobie w jeden szereg: *drugie*, nie zasądzać się na saméy podobności *Głosek*, ale uważać i podobność znaczenia: *trzecie*, z wyrazów podobnego znaczenia poodcinać to, co każdy

má *szczególnego*: co się zostanie pospolitego wszystkim; to będzie *Zrządostwowa*: *czwarte*, nie uważać na wyrzucenie lub zamianę *Głosek*, byle się to zasądzało na zwyczaj narodowym: *piąté*, w przód w oyczytym języku, niżeli w cudzoziemskich, szukać *Zrządostwowa*: między cudzoziemskiemu, przód w tych, z którymi pewniejszy było towarzyszenie: *szóste*, w niektórych *Zrządostwach*, żeby pewniejszy były, szukać okoliczności w naturze rzeczy lub Dziejach, skąd, ięý nazwisko nadané było: *siedmé*, nie mógać dociec prawdziwego *Zrządostwowa*; wyznaczyć raczy niewiadomość swoię, niżeli siebie i innych próżnym ludzić domysłem.

ROZDZIAŁ III.

O Słoworodzie.

§. I. Pokazuję dziecióm co iest *Słoworód* tak co do imienia, iak co do rzeczy, i że iest odwrotną *Etymologią*, to iest, nauką pokazującą iak wyrazy *po pochodné* rodzą się z *piérwotnych*.

§. II. Zeby dziecióm pokazać iak w językach rodzą się wyrazy z wyrazów; wystawiám im náprzód przed oczy dwa wyrazów

szeregi, ieden Polskich, drugi Łacińskich; nad którymi przyzwolitę czynię z niemi uwagi, mianowicie tyczące się jednolitości, odmieniania czasem, a przybywania zawsze *Głoski* w *pochođnych* wyrazach, mianowicie w ich zakończeniu, tudzież względem znaczenia tak *szczególnego* w każdym wyrazie *pochođnym*, iak *pospolitego* im wraz z wyrazem *pięrowotnym*.

Porównyując iuż *Stoworód* Łaciński z Polskim; pokazuję podobność i różnicę tych dwu języków, stosując te uwagi szczególniejszym sposobem do tłumaczenia Łaciny.

P R Z Y P I S Y

D O R O Z D Z I Á Ł U III.

§. I. Uważając człowieka do społeczności zrodzonego w tym względzie, iak przyszedł do zrobienia sobie mowy; postrzegamy *náprzód*, około niego tysiączne słowozręć dźwięk wydających: *powtóré*, postrzegamy w nim samym tak potrzebę mowy, iak sposobność do usłyszenia i naśladowania cudzych głosów. To postrzeżenie doprowadza nas do *náwpierwszego* podobno źródła, z którego mowa ludzka wypłynęła. Ze to postrzeżenie

nie bardzo jest do prawdy podobne, to jest, że *pięrowiatkowy* naród ludzki brał *pięrowisz* do języka głosy z rzeczy przyrodzonych, iako z wielkiej niezmiennie, a czytelnej każdemu okręgu ziemskiego xięgi; mamy tego znaczny ślad *náprzód*, w owym *dawnym* podaniu Greckim o *Figurze*, *Onomatopeii*, czyli o tworzeniu słów przez naśladowanie przyrodzonego w rzeczach dźwięku: *powtóré*, mamy dzieci i wieśniaczków, którzy prostoty i dzieciństwa, iż tak rzekę, początkowego narodu ludzkiego, są żywym i nieodmiennym pamiętnikiem, aktorzy w urobionych iuż nawet językach, robią to w naśladowaniu przyrodzonych głosów, co tém bardziej *pięrowi* ludzie, w niedostatku języka, robić musieli. Trzeci iuż a niewątpliwy dowód prawdy w postrzeżeniu naszym wyciągnąć można z *dawnych* i *teraźniejszych* języków, w których (pomimo tysiącznych odmian, które z rozmaitych przyczyn w każdym języku być musiały) widzieć można tylé słów, nie składających, tylko z przyrodzonego rzeczy dźwięku urodzonych. Wyszczególnienie ostatniego tego dowodu długo mię bardzo bawiło, zwłaszcza gdym ze wszystkich znaiomych mi języków, za pomocą narodo-

wych Słowników, zbierał na osobne tablice wyrazy tygiące z przyrodzonym rzeczy dźwiękiem; i ze znaczeniem oraz wyobrażeń naszych, wielką podobność i związek mając. Miejsce tych wszystkich wyrazów *Onomatopiecznych* byłoby przywołané w Słowniku iakim, a nie w *Grammatyce*. Atoli, ponieważ prawda *powołanego* zdania widzieć się maczyć nie dá, tylko z *wyszczególnienia* przynajmniej częściowego; przeto dla Nauczycielów, zbieram w kilku szeregach, kilkadziesiąt polskich słów Polskich osobno Łacińskich, potem Polskich razem z Łacińskimi, a tych wszystkich urodzonych tylko ze dwu dźwięków przyrodzonych *R*, *H*, z których pierwszy, według Platonowego jeszcze porządzenia, dać się słyszeć przy mocniejszym rzeczy ruchu, drugi przy oddychaniu zwierząt: a przeto pierwszy dźwięk *R*, łączony jest w wyrazach ze znaczeniem ruchu, drugi ze znaczeniem życia. Uwážanie *Onomatopiecznych* wyrazów, wraz z wiadomością *Historji i Geografji* łączoné, postawiwszy *Filozoficznego Grammatyka* w najodleglejszych wiekach i krajach, pokázawszy mu wielką co do głosu i co do znaczenia wyrazów podobność w językach tych narodów, które dla

niezmiernéj odległości, w tych zwłaszcza wiekach, gdzie żegluga kupiecka niedaleko się bardzo rozciągała, wymuszają na nim, na kształt koniecznego wniosku, to zdanie, że takie wyrazy pobrały wszystkie narody z pospolitégo sobie Słownika, to jest przyrodzonego rzeczy dźwięku. Zapierwszy tedy *Słoworód*, niby matkę wszystkich języków, kładę *Naturę*.

§. II. Ciekawy języków badacz dziwnie rokoszny miałby widok, przebiegając *Słoworodowe* tablice, na których od jednego wyrazu na czele położoného, idzie długim a porządnym ciągiem, iak liczná familii jednéj rodzeństwo. Przypatrywanie się takowym szeregóm, nie tylko rokosznie, ale i pożytecznie czynić powinni Grammatycy, dopomagając i do zrozumienia dawnych w odcyfrym języku wyrazów, i do utworzenia nowych. Jakoż w tym zamysle przyślużenia się narodowi, stawiam przed oczy Nauczyciela kilka *Słoworodowych* tabliczek z Polskimi i Łacińskimi wyrazami, i dwanaście nad niemi czynię uwąg.

1. Z jednego wyrazu łatwo się rodzą liczná wyrazy, tak, iako z wyobrażenia jednéj rodzą się drugie wyobrażenia. Nowy na to przykład w wyrazie *Wiatr*, *Ventus*.

2. Między wyrazem *piérwotnym*, a *pocho-*
dnym z niego, wydaie się czasém iasniéy, a
czasém ciémiéy i podobność i różność tak co
do *Głosek*, iako co do znaczenia. Obiaśnią
się to nowym przykładem na wyrazie *paść*,
paſcere.

3. Podobność i różnica *pocho-dnych* wyra-
zów z *piérwotnym*, daie się pospolicie po-
strzedz tak w znaczeniu, iak w powiętrcho-
wności wyrazów, gdyż widoczna rzecz iest,
iak niektóre *Głoski* zostaią się nieodmiénne,
iak się niektóre dodaia, a niektóre na inné za-
miéniaia. Zamiana *Głosek* na *Głoski* taká
częstokroć bywá, że wcale inny zdaie się
bydź wyraz *pocho-dny* od *piérwotnego*, a prze-
cié znaczenie *wewnętrznę* wątpić o tém nie po-
zwála. Oświeciwszy to zdanie naukami z wyż-
szych Klaff wziętými, żeby żadného mieysca
niezostawić omyłce; po długiem roztrząsa-
niu Polskiego i Łacińskiego zwyczaiu wzglę-
dem zamiany *Głosek* na *Głoski*, kładę na to
dwie powszechne tábliczki.

4. Zakończenie wyrazów náylepiéy poka-
zuie rozrozdzenie się *pocho-dnych* wyrazów
z *piérwotnego*: ponieważ różność znaczenia
czy rzeczy, czy ich względów, czyni się náy-
więcéy przez końcową wyrazów odmianę.

Tábli.

Táblíce *Grammatyczne* pokazuią prawdę tego
zdania we wszystkich szczególnościach: któ-
ré do naródowego zwyczaiu zachowawszy;
tu w kilku przykładach Polskich i Łacińskich
daie téy prawdy zakosztować Nauczycielowi.

5. Namiéniam w powszechności, iak *imio-*
na rzeczy, wzięte *rzeczownie* (*substantive*)
kończą się u Polaków, a iak u Łacinników.

6. Toż o Imionach *przymiotów* wziętych
przymiotnie (*adjective*) pokazuię.

7. O kończeniu się *Imion rzeczownych*,
wziętych *przymiotnie*.

8. O kończeniu się *Imion przymiotnych*,
wziętych *rzeczownie*.

9. *Imiona* tak rzeczy iak *przymiotów*, gdy
im się przydaie w znaczeniu nowy iaki
względ, biorą nowe zakończenie. Niezmier-
ná ślad wygoda dla ięzyków: co iednak nie
we wszystkich i nie iednako znáyduie się ię-
zykach.

10. Częstokroć na wydanie względu rze-
czy lub *przymiotu* iedn ięzyk z tego, drugi
z owego wyrazu *piérwotnego*, urabia wyraz
pocho-dny: przykłady na to Polskie i Łaciń-
skie.

11. Zakończenie iednego wyrazu, służy
za kilka wyrazów osobnych. Takie wyrazy

L

czasem tłumaczyć się na drugi język dadzą jedynym tylko, a czasem kilka wyrazami. Pokazanie tego na Poliszczynie i Łacinie.

12. Nakoniec robią się *poходné* wyrazy ze złączenia czyli z zlania kilku na jeden. Język Polski i Łaciński mało má wyrazów *złożonych* z kilku *imiön*, tak, jak mają z wielką wygodą inšze języki. Ale nawzajem, u nás i u Łacinników *Przymyki* (*Praepositiones*) łączone rozmaicie z inšzemi częściami mowy, z *piérwotného*, że tak rzekę, pnia tyfiączné gałązki wyprowadzają.

Dotąd o drugim *Słoworodzie*, toieſt o tworzeniu wyrazów *poходnych* z *piérwotného*.

§. III. Za trzeci *Słoworód* kładę obcowanie narodu z narodem, pokazując jako chęć dogodzenia potrzebóm, nadto kupieństwo, wojny, zaprowadzenie osąd, a nade wszystko nauki przenoszą z narodu do narodu irzeczy samé i ich nazwiska. Nie masz języka, któryby w sobie nie miał słów *cudzoziémſkich*. W naszym narodzie, jedni nadto lubią, drudzy wcale cierpieć nie mogą wyrazów *cudzoziémſkich*. Obadwa té zbytki naganné. *Grammatyczne* zdanie o wyrazach *cudzoziémſkich*.

1. Wyrazy *cudzoziémſkie* mniéy poſpolicie są zrozumiałé, iako z *oyczyſtými* niémaiące

związku: nigdy więc nad *oyczyſtými* wyrazy nie mogą być przenoſzone.

2. Wyrazy z przyrodzonego rzeczy dźwięku, iako z poſpolitégo wſzyſtkim językóm *Zrządłoſtwnu* urodzone, a przeto zrozumiałé, przyſwoione być mogą.

3. Wyraz wzięty od cudzoziémców wraz z rzeczą zinyſłową, zachowany być może.

4. Imiona *ſzczególné* ludzi, krajów, miast &c. w zakończeniu oyczyſtych wyrazów przybrane, przyjęte być powinny.

5. Podobnież imiona urzędów *cudzoziémſkich*, iakich w naszym kraju nie masz, powinny być zachowane.

6. Używanie wyrazów *cudzoziémſkich* tam, gdzie są *oyczyſtými*, ieſt znakiem albo nieznaomości ſwoiego języka, albo dziecinnego chełpienia się z wiadomości obcych języków. Bywa i to czasem, że ludzie z oſzukiwania drugich żyjący, nauki ſwojej fałsz albo nikczemność, pokrywają tajemnymi cudzoziémczyzny nazwiskami. Na uwolnienie się więc od takich oſzuſtów, bardzoby dobry był ſpoſób, żeby oyczyſtym zupełnie językiem gádali.

7. Spóſób na wykorzystanie z oyczyſtego języka niepotrzebnych wyrazów *cudzoziémſkich*, będzie Słownik Narodowy, mający

(jak już Knapki w wielu miejscach zrobił) przy wyrazie *cudzoziemskim* wyraz *oyczyſty*, a ten albo z dawnych książek wydobyty, albo od Słowianów pożyczony, albo podług dobrych *Prawideł* na nowo wcale utworzony.

§. IV. Ostatnim *Słoworodem* jest tworzenie nowych w języku wyrazów. Naukę o nowych wyrazach, w pierwszą jeszcze *Klasę* rozpoczęta, a w zupełności swojej na insze miejsce odesłana, tu wykładam następującym porządkiem.

I. Ze w języku żyjącym tworzyć można nowe wyrazy; ten chyba wątpli, kto nie zna *natury* mowy ludzkiej, szczerze zawsze w początkach, a z czasem się rozrastał: który kto nie zna i zwyczajów w tej mierze wszystkich narodów i powszechnego na to od uczonych ludzi zezwolenia: kto nakoniec nie widzi potrzeby mnożenia i rozkrzewiania przez oyczyſte słowa umiejętności po całym narodzie.

II. Język Polski, lubo jednym z náybogatszych nazwać się może u tych, którzy go dobrze znają; nie ma jednak wyrazów, zwłaszcza tych, które są Naukom *szczególne*: bo u nas nigdy Nauk w oyczyſtym języku nie dawano. Przekładacze książek Greckich i Ła-

cińskich rzadko komu w narodzie są znani, a nikt prawie nie mógł ich wyrazami gadać: bo przez szkolną Edukacją i przez *Akty* publiczne, wyrazy *cudzoziemskie* krzewiły się i utrzymywały w garſcie *Literatów*, i tamowały drogę większy nierównie narodowi części do náypotrzebniejszych nauk. Zbiąm tu owo mniemanie, że, iako Łacinnicy od Greków, a większa część teraźniejszych w Europie narodów od Łacinników poprzemawiali wyrazy Nauk, czyli, jak je nazywają *terminy techniczne*, i ich używają; za cóż my Polacy tegoż robić nie mamy? zbiąm to, mówię, mniemanie, pokazując wielką w tej mierze różnicę. Ponieważ język Łaciński, po wielkiej części był zawsze Greckim, a i tak za złotego wieku lepsi Piſarze, a mianowicie Cynceron, wprowadzając do narodu Greckie Nauki, wołał często utwarzać nowe słowa, niżeli dawnymi Greckimi, od oyczyſtych słów bardzo dalekiemi zacinać naukę. Podobnie, ponieważ większa część dzisiejszych w Europie języków wzięła początek z zepsutej czyli przerobionej Łaciny; wyrazy unich Łacińskie, iako z jużzemi oyczyſtymi wyrazami związane, a przeto wszystkim zrozumiałe, zachowane być mogą. Nasz zaś język

Polski z Junego, to jest, Słowiańskiego źródła płynący, a żadnego z Grecyzną ani Łacińną nie mający związku, z językami spomnianymi równać się w téj mierze nie może. Wyrazy tedy *cudzoziemskie*, iako niezrozumiałe z natury swojej w tym narodzie, w którym żadnego związku i podobności z wyrazami *oyczytými* nie mają, zawsze ciemniejszy i niezrozumiałe będą nad wszelkie náydzikszé słowa, które i źródło i tok oyczyty mają. Popieram tego zdaniem Kondyllaka Francuza, który ten język poczytuje za náylepszy; gdzie słowa są rodowite, a nie składnąd pozyczané.

III. Zeby w tworzeniu nowych wyrazów przyzwoite określić granice; opisię na to powszechnieyszé prawa.

1. Zeby wyráz iak náyprawdziwiey znaćzył wyobrażenie swoje.

2. Zeby znaćzył iak náyjaśniéy i iak náyrozumiałéy dla każdego, choćby téż pomierną tylko bączność dającego.

3. Zeby wyráz nowy był i z oyczytłego języka wzięty, i na wzór inszych znaiomych wyrazów utworzony.

4. Zeby był, ile możności do wymówienia i pamiętania nie náytrudniejszy.

5. Zeby w czémkolwiek różnił się od podobnych wyrazów, używanych już w języku z jnném wcale znaczeniém.

6. Zeby albo z przyrodzonego rzeczy dźwięku, albo z podobności rzeczy do rzeczy, albo z pobratyńskich języków, gdy ze swego nie można, był wyciągany.

ROZDZIAŁ IV.

O Składni.

§. I. Będąc pewnym, że dzieci náyprzód w domu, a potem we dwóch *Klassach* poznały *praktycznie Składnię* czyli *Konstrukcyę* mowy Polskiey; przystępuię z niemi do poznania *Teoryi Składni*.

Ponieważ Mowa jest obrazem Myśli, podobną narodowego zwyczaju malowanym; ukazuję więc náyprzód dziecióm, co jest Myśl, i z jakich się wyobrażeń składa: iak ta Myśl jest sądem albo Zdaniem: potem wszystkie własności myśli pokazuję na mowie, w rozmaitych zdaniach mianuję i opisiuję różne tych zdań części: a tak, dawszy dziecióm poznać iednakość mowy z myślą, wciągám ié do widzenia téy náywyższey prawdy, że mowa, iako obraz myśli, *Składnię* swoją, to jest, Szy-

kowanie, Zgodę, i Rząd wyrazów, zasadzoną ma na myśli, toieśt: na Szykowaniu, Zgodzie i Rządzie wyobrażeń.

§. II. Dalej idę z dziećmi do poznania rozmaitych stanów, w których się wyobrażenia myśli ludzkiey znaydują, i odkrywam w mowie dwie rzeczy, toieśt: *Przypadki* (*Casus*) *Imiön*, i *Przymyki* (*Praepositiones*), przez które malują się w mowie różne owe stany wyobrażeń myślnych. Tu się natura każdego *Przypadku* w szczególności, tu wygodą, którą języki mają z *Przymków*, do statecznie ukazanie, objaśniając wszystko na Polskich i Łacińskich przykładach.

§. III. Ponieważ dzieci zaaia już z drugiej Klasy *Osobliwości* czyli *Postaci*, które ze zwyczaju narodowego wciągnione są w język, zaaia już, mówię, *Postaci słowne* (*in verbo*); tu się im wyluszczaia *Postaci mowne* (*Figurae in sententia*) tym sposobem, żeby poznały, z jakich przyczyn te osobliwości trafiaia się w mowie: kiedy są dobre, i iak zaaomose ich pomagaa do poznania *Składni* w mowie.

§. IV. Na *Składnią Zgody* w Polszczyźnie dwa tylko powszechnie, bo bez żadnego *wyiztku*, ze *zgody* wyobrażeń w myśli wyciągam i stanowie *prawaia*: iedno na *Przymio-*

tniki z *Rzeczownikami* swemi (*Adjectivum cum Substantivo*) drugie na *Słowa* ze swoimi *Zaimkami* (*Verbum cum Pronomine*.)

§. V. Z téyże *zgody* między wyobrażeniami w myśli, dwa tylko i téż same ukazuię *Prawiaa* na *składnią Zgody* w Łacinie.

§. VI. Odkrywam osobliwości niektóre względem *Składni Zgody* tak w Polszczyźnie iak w Łacinie, iedne podobne sobie, drugie odmienné, pokazuię oraz, że te osobliwości zwyczajów narodowych, nie naruszaią bynajmniey przyrodzoney zasady, którąśmy w myśli pokazali.

§. VII. Owé liczne, a do Słowników raczy niż do *Teoryi Grammatycznej* należące *Reguły* o *Rządzie* szczególnych wyrazów w Polszczyźnie, zbieram dla dzieci na trzy kartki, idąc porządkiem ośmiu części mowy.

§. VIII. Toż samo czynię ze *Składnią Rządu* w Łacinie.

§. IX. Czynię porównywanie między rządem wyrazów Polskich a Łacińskich; pokazuię dzieciom i przykłady i przyczynę, iak zwyczaj dwu tych języków, w niektórych okolicznościach iest podobny, a w niektórych odmienny.

§. X. Pokázawszy gdzieindzię dzieciom *Szykowanie* wyrazów *Grammatyczne*, iakie dla zrozumienia myśli służy; tu, sposobiąc ię wcześniej do Wymowy (zwłaszcza że iuż w téy Klasse i tłumaczyć doskonały Łacinę, i niektóre rzeczy z głowy własnéy pisać mają) o *Szykowaniu* Krasomówskim namieniwszy; cztery łatwieysze na nie daię *prawidła*.

PRZYPISY

DO ROZDZIAŁU IV.

§. I. Okázawszy porządek, którego się trzymać należy w gruntowném i prawdziwém *Składni* poznaniu; wyluszczaám obszerniey dla *Profesorów* piérwszą przyrodzoną zasadę *Konstrukcyi*, toiest *Myśl*, pokazując w nię tak całość czyli zupełność *Loiczną* i *Retoryczną*, iako części, na które się w mowie rozebrać może. Radzę tu przypomnieć i ugruntować naukę o *Znamionach Pisarskich*, które się po częściach *Okręsu* czyli *Peryodu* pisać zwykły: tu bowiem, gdzie się *Loicznie* poznają rozmaite części *Okręsu*, náyjaśniey się widzi, gdzie iakie znamie pisać trzeba. Pokazuję té *Pisowni Prawdła* na przykładach z *Cycerona* wziętych.

§. II. Po wyluszczeniu drugiey przyrodzoney zasady, na którey *Składni* sioi, toiest, natury *Przypadków* w *Imionach*, i pospolitszych ieszcze we wszystkich ięzykach *Przymków*; wyciągám powszechné zdanie, wszystkich ięzyków i *Grammatyk*om służące, że w mowie, właściwie mówiąc, nie słowami rządzą drugiey słowami, ale słowami rządzi *Myśl*: a o *Imionach* w szczególności to się we wszystkich ięzykach prawdzi, że się w takim kładą *Przypadku*, w jakim stanie *Myśli*, były położone wyobrażenia. To nawet, co w ięzykach zdaie się bydz dziwaństwem czyli *Kaprysem*, że zwyczajni narodowego pochodzącym, od tego powszechnego mowy ludzkiey *Prawdła* uchylić się nie może.

§. III. Wyluszczaiąc w szczególności cztery *Grammatyczne Postaci*, albo *Figury*, toiest, *Dodatnią*, *Wyrzutnią*, *Przekładnią*, i *Cudzoziemczyzną*; usiłuję nie tylko wyłożyć należycie naturę tychże *Postaci* ze zwyczajni narodowego Polkiego i Łacińskiego wyciągnioną, a na powszechnę naturę, myśli ludzkiey zasadzoną, ale téż, chcąc tę naukę pokazać przydatną wielce w spóeczności ludzkiey, wyliczám gatunki czyli sposoby tychże *Postaci*: tudzież pokazuję kiedy dobre a kie-

dy zię bywają té *Postaci*, w mowie. Uwagi takie i oświecą dzieci i do Wynowy przypofobią.

§. IV. Ná dopełnienie nauki o *Składni Zgody i Rzędu*, daę *naprzed* sprawę za co, trzymając się natury myśli ludzkiej, nie idę za dawnými Grammatykami, mianowicie *Składnią Zgody* do iednéy tylko powfzechnéy ściągając reguły, tudzież nie kładąc innéy *Zgody Słowa* tylko z *Zaimkiem osobistym*. *Powtóre*, wykładam i objaśniam niektóre trudniejszye osobliwości, osobno w Polfzczynie, a osobno w Łacinie. W Polfzczynie té:

1. O Imionach *liczbowych* dwa, oba: 2. o *Przeczeniu* Polfkiém (*negatio*) tak względém *Trybów*, jak względém *Przypadków*: w czém bardzo często náylepsi Mówcy i Pisarze tego-wieczni mylić się zwykli: 3. o *Przymkach* *z, w, od &c.* w których okolicznościach przy-bierają po sobie samogłoskę *e*, a to iuż dla zrozumiałości, iuż dla gładkości mowy.

Względém ięzyka Łacińskiego té szcze-gólniejsze objaśniają się trudności względém *Imion szczególnych*, na które niepotrzebne wcale były *reguły* w dawnych Grammatykach: *Imion*, mówię, 1. czasu, 2. sposobu,

3. narzędzia, 4. dostatku lub niedostatku, 5. *szacunku*, 6. porównania, 7. samowładnie (*absolute*) położonych, 8. mieysca: pokazuę *naprzed* z rozlicznych przykładów, że té wizytkie *reguły* do iednéy *Wyrzutni* ściagnioné bydz powinny, ponieważ Rzymianie ráz tych *Imion* używali z *Przymkami* choć rządżéy, drugi ráz bez *Przymku*; powtóre świadectwém Swetoniusza o stylu Augusta Cesarza. Zamykam téa Przypis powtórzéniém przesłrogi, że *Składnią szczególnych* wyrazów należy do Słownika narodowégó: w Grammatyce zaś *Teoryá*, z natury myśli i ze zwyczaju narodowégó wyciągnioná, właściwé má mieyscé.

ROZDZIAŁ V.

O *Iloczafie*.

§. I. Opisałszy krótko, co iest *Iloczaz* czyli *Prozodyá*, albo *Quantitas syllabarum*; powiadám, że w Polfkim ięzyku nauka tá bardzo iest łatwá, ponieważ ze zwyczaju narodowégó iedno tylko *Iloczafowé* mámy *Prawidło*: że *przedostatnią w wyrazach* zgłoskę, *przedłużamy*. Do tego daę niektóre uwagi: 1. względém *Słów cudzoziemskich*, 2. wzglé-

dém *Przyrostków* (*Enclyticum*), 3. względém *iednozgłoskowych* wyrazów (*monosyllabum*).

§. II. Powiadám, że *Iloczas* Łaciński trudniejszy jest od Polskiego, bo się rozciąga na wszystkie *zgłoski*. Ale ponieważ teraz w polspolitém wymawianiu nie zachowuje się *Iloczas* Łaciński tylko w przedostatniéy *zgłosce*; o téy więc *zgłosce* dawszy dziecióm *Prawidłá*, pokazuję im źródło na *Iloczas* wszystkich *zgłósek*, náprzód w Przypisach do *Grammatyki*, powtóré, w *Poetycznych Słownikach*.

P R Z Y P I S Y

DO ROZDZIAŁU V.

§. I. Uważając *Iloczas* w powszechności z przyrostkowaniem onegoż do natury człowieka; iedną z *Muzyką* dać mu zasadę na wdzięku dla uszu, drugą (ale tylko względém ostatniéy *zgłoski* przedłużanej) na odległości między mówiącym a słuchającym. Ostatnią okoliczność we wszystkich narodach podziśdzeń dać się postrzedź: miłą zaś dla uszu mowę, w niektórych narodach zupełną we wszystkich *zgłoskach* *Prozodyá*, niektórych zaś wybór tylko i *szykowanie* wyrazów *sprawuie*.

§. II. Braknie językowi naszemu zupełného *Iloczasu*, gdyż go w jednéy tylko *przedostatniéy* *zgłosce* mamy: ale go nagradzamy sówicie *harmoniczném szykowaniem* wyrazów, których *tony samogłósek ściśnionych, otwartych, nosowych, tudzież spółgłósek miękkich, twardych*, dobrze układane, náypięknieyszą i do *Muzyki* przystępującą mowę uczynić zdołają. Dokładnieyszą o tém naukę na właściwé sobie miejsce, toicist, do Retoryki, odsylám. Roztrząsając inż inszé *Dyalekty* Słowiańskie, mianowicie Czeski i Rosyjski, więcéy w nich *Iloczasu* upatruję, który iednak Cyrkiewnym raczéy niżeli narodowym nazywám.

§. III. W prawdziwém wymawianiu Łaciny, o jakim mamy świadectwo w dawnych Pisarzach, dwie były rzeczy: *piérwszá*, *Ton* albo *Akcént* czyli *Przygłos*; *drugá*, *Iloczas*. Oboygá tego uczył się naród ze zwyczaju czyli wprawy, tak, że gmin nawet znał się na tém. Wiadomość o *tonie* Łacińskiego wymawiania wcale zginęła, bo w pisanu żadnych na to nie było znamion: tak, iak w Polszczynie po niektórych Woiewodztwach *tony* prawdziwego Polskiego wymawiania poginęły od tego czaśu, iak *akcénta*

czyli *znamiona Pisarzy* zaniedbywane być poczęły. Jak Rzymianie wydawali *Iloczas* we wszystkich *zgłoskach* najdłuższego wyrazu; trudno nam dziśiay poznać: pewną jednak, że go i zachowywali i aż do nas przeszli w *miarowity* czyli w *metryczny* *Poezyi*.

§. IV. Wyszczególniając *prawidła* zupełnej *Prozody* Łacińskiej; zbieram ié iak najkróćey i nowym układam porządkiem, a wiadomością Greckiego ięzyka objaśniając ówo w dawnych *Prozodych* ciemne i wątpliwé *prawidło* o *samogłosce* przed *samogłoską* w Greckich wyrazach.

ROZDZIAŁ VI.

O *Wierszopistwie*.

Opisawszy krótko, co iest *Poezya* czyli *Wierszopistwo*, i iak ze dwu składa się rzeczy, iednej *powierzchowney*, to iest słów, drugiej *wewnętrznej*, to iest myśli; powiadam, że w ostatniej *Klasie*, to iest, *Retoryce* będzie nauka dawana o *wewnętrznym*, tu zaś *powierzchowne* *Wierszopistwo* má być poznane.

§. I. Chcąc dziecióm pokazać *skład* *powierzchowny* *Wierszów* Polskich, dać im

na.

naprzód, dziewięć gatunków *Wierszy* Polskich, nad którymi potem takie czynię uwagi, żeby poznały: 1. *Liczbę zgłoszek*, 2. *przeział* *Wiersza* około *śroodka* będący, czyli *Srzedniówkę*, 3. *Rym* czyli *Kadencyą*, 4. *Gatunki* i *nazwiska* *Wierszów* naszych.

§. II. Przenosząc wiadomość o *Wierszach* z *Polszczyzny* do *Łaciny*; powiadam 1. dla czego *wiersz* *Łaciński* trudniejszy iest od *Polskiego*: 2. iakie *miary* wéń wchodzą: 3. na iakie *dzieli* się *rodzaje* i *gatunki*: 4. iakie są *nazwiska* *Wierszów* *Łacińskich*, nadane od *imion*, *wynalazców*, *miar*, *rodzaiów*, *gatunków*, i *liczby* *Wierszów* w *jedną strofę* czyli *Wrotkę* wchodzących: 5. o *Przytłumieniu* czyli *Elizyi* *Głoszek*: na co wszystko, po *małych* przykładach, dać więkšie przykłady z *Wirgiliusza*, *Horacyusza* i *Marcjalisza*.

PRZYPISY

DO ROZDZIAŁU VI.

§. I. Zdawszy sprawę przed *Nauczycielami*, z jakich przyczyn i w jaki wymiar *przyłączam* do *Grammatyki* naukę o *powierzchownej* *Poezyi*; namiéniam kilkanaście uwag,

M

które też stwierdzam zdaniem *Horacyusza* o trudności i rzadkości dobrej *Poezyi wewnętrznej*. Dalej, według porządku, w dziecinnej *Grammatyce* zachowanego, czynię obszerniejsze uwagi: 1. nad *Liczbą zgłoszek*, ile uważana być ma w każdej parze wierszów, w każdej *Stronie* i w całej *Pieśni*: 2. nad *Srzedniówką*, na którą kilka prawideł przepisuję: 3. nad *Rymami*, których niekiedy Wierszopisowic nasi nie używali: rozstrząsam czy są konieczne w Wierszach naszych potrzebne *Rymy*, i dla czego: tudzież opisuję ich prawa i obręby wolności: 4. pokazawszy *Zródła*, skąd gatunki Wierszów Polskich wypływają; donoszę, że tych gatunków jest już u nas przeszło półtoraśta, a mogłoby ich być na kilka tysięcy: 5. daję zdanie o Wierszach, *Makaronicznymi* zwanych.

§. II. Dopełniając nauki o *powierzchownym* Wierszów Łacińskich *składzie*; bawię się obszerniej nad opisaniem: 1. *miar* Wierszowych, i nad *Ilością* w nie wchodzącym. 2. Podzieliwszy *Poemata* Łacińskie na *Heroiczne*, *Elegiiczne* i *Liryczne*; mówię o każdym z osobna, a najwięcej bawię się nad gatunkami *Lirycznymi*, wymieniając wszystkie *Pieśni* *Horacyusza*, do którego gatunku, któ-

rá z nich należy. Nakoniec daję zdanie o Wierszach Łacińskich *Rymowych* *Leoniskimi* zwanych, tudzież o wierszach nie w Greckim ani w Łacińskim języku, podług *miar Greckich* i Łacińskich, pilanych: obadwa te gatunki za nie dobre poczytuję.

ROZDZIAŁ VII.

O czytaniu xiąg.

Zaleciwszy dzieciom xiągki, iako zbiór wszelkich wiadomości, na który wszystkie wieki i narody pracują; każę w czytaniu osobną dawać uwagę na słowa, to jest ich wybór, fzykowanie i wszystkie własności, które się przez *Grammatykę* poznały: a osobną na myśli, mianowicie na ich prawdę i przydatność w towarzystwie ludzkim. Wymieniwszy już wszystkich lepszych w Polskim i Łacińskim języku *Pisarzów*; czynię uwagi, i podaję sposoby, żeby czytanie dziecinne było *naprzód*, uważne, *powtórę* sądowe czyli z *Krytyką*, *potrzebie* pamiętne.

PRZYPISY DO ROZDZIAŁU VII.

Nauką o czytaniu książek dla tego kończę Grammatykę, żebym pokazał Nauczycielóm, że ta jest jedyną Nauk drogą, na którą roztropnie naprowadziwszy Uczniów; spodziewać się można w kraju uczonych prawdziwie ludzi. Zebrawszy krótko Profesorowi, co się o czytaniu książek w dziecinney Grammatyce powiedziało; zaślanażwiám się jeszcze nad słowami i nad rzeczami, na które w czytaniu każę Im z Uczniami dawać baczność. Słowa uważam już *pojedynczo*, już *złączenie* wzięte.

Słowa *pojedynczo* wzięte, iak mają być dla dziecióm i co do znaczenia i co do względów Grammatycznych pokazywane i wyluszczone; daję na to potrzebne przesłrogi i praktyczne sposoby, których używać potrzeba w czytaniu, żeby dzieci uczyć prawdziwie języka.

Uważając słowa *złączenie* wzięte, to jest, ile w sobie zamykają prawdziwy, a każdemu narodowi szczególny i osobliwy tok języka; rozbiérám i obszérnie roztrząsám owo sławne zapytanie, iak się trzeba uczyć języ-

ków, czy przez *reguły Grammatyczne* albo *Teoryę*, czy przez *Praktykę* albo *śluchanie* i czytanie? Na co, żebym prawdziwie odpowiedział; opisiuję rzetelnie, co jest, dla nauki języków, i *Teorya* sama i *Praktyka* sama. Z czego pokazuje się, że, według uślawicznego doświadczenia, we wszystkich narodach umieją ludzie więcej niż pomiernie języki przez samę *Praktykę* chociaż o *Teoryi* i niewiedzą. *Teorya* bez *Praktyki* nic nie wazy: a źle dawaná, jest przeszkodą do nauczania się języków: dawaná zaś dobrze i oszczędnie, światłem jest i pomocą do poznania i doskonalenia języków. Rozwodzę się dłużej nad tą rzeczą, żebym Nauczycielóm, do dawnych jeszcze *Grammatyk* przyzwyczajonym, dał iak náyiśniey poznać, że żadná *Grammatyka*, wzięta za samé *reguły*, nie nauczy języka: ale czytanie książek jest náyczysłszém języków *Zródłem*. Pokazuję daley, iaki cel założony jest, na który Nauczyciele patrzeć mają, w czytaniu w Szkołach książek Łacińskich. Dla tych już, którzy po Łacinie pisać będą chcieli; pokazuję, przykładem naszych Polaków, co lepię po Łacinie pisali, iak przez uważné i długie Łacińskich Pisarzów czytanie, a nie przez zaglądanie do

Synonimy i Grammatyki, sposobi się człowiek do pisania prawdziwie po Łacinie. Na co przytoczywszy zdanie Kwintyliana, "*aliud est Grammaticae, aliud Latine loqui*"; pokazuje na tysiącnych późniejszych Pisarzach, że arcydobrze po Grammatycznemu pisząc, i żadney z przepisanych w téj sztuce *regul* nie łamiąc, słowa pojedyncze mają Łacińskie, ale tok mowy wcale nie Łaciński. Stąd przypominam Nauczycielowi, iako w nowéj téj *Grammatyce* wszędzie pierwszy dawali miejsce przykładom Łacińskim, żeby dzieci na prawdziwą uczenia się języków drogę na prowadzić.

Dać już baczność na rzeczy same, w książkach zamknięte; wciągnąć Nauczyciela *naprzed* do wyłuszczenia ich dzieciom, *powtórze* do Loicznego rozbioru. Względem wyłuszczenia rzeczy, pokazuję, co doskonale mu dzieci Profesorowi umieć trzeba: czego wszystkiego, że młody Professor nie umie pospolicie; odkrywam mu dwa do tego źródła: *pięrośze*, czytanie książek piszących o przypadkóy rzeczy: *drugie*, radzenie się starzych w zgromadzeniu Nauczycielów. Dalej dwie czynię przestrogi: *pięroszą*, względem zawisłych starożytności kawałków, *drugą*,

względem zdania o dawnych najlepszych Pisarzach, iak i w nich znaydują się niektóre wady. Tym sposobem każę dzieciom rzucać początki Krytyki zdrowé, żeby ié czynić i Czytelnikami i Obywatelami roztroprnymi. Zeby już kto nie zarzucił, że wyłuszczenie myśli nie należy do *Grammatyka*; przytaczam na to sławne a pożyteczne wielce Kwintyliana zdanie, i przypominam układ téj *Grammatyki*, iak wszędzie łączyła uwagi nad *powierzchownością* słów, z uwagami nad *wewnętrzne* onychże znaczeniem: bez czego nędznaby bardzo, nudną, ciemną i niedokładną była.

Na rozbiorze już myśli, cały pożytek czytania zakładając, pokazawszy, iak *zbiór*, i *rozbiór* usłyszanych lub przeczytanych rzeczy, iest każdemu człowiekowi przyrodzony i łatwy: namieniwszy także, iak dawny zwyczaj odsyłania *rozbioru* mowy aż do *Retoryki*, nie rozładny był i szkodliwy; podać Nauczycielowi sposoby, z dzieciennego wieku wyciągnię, iak przyrodzony w dzieciach Loiczny *zbiór* i *rozbiór* rzeczy má wczesnie utrzymywać, podsycać i doskonalić, żeby szkolné wychowanie uczynił im pożyteczne, a do

dalszego w towarzystwie ludzkiem pożycią przydatné.

Zamykám wszystkie Przypisy Grammatyczne krótkim téy nauki zbiorém, i dawném o iéy potrzebie i użytku Kwintyliana zdaniem: “ *Ne quis igitur, tanquam parva, fastidiat Grammatices Elementa: quia interiora velut Sacri hujus adeuntibus, apparet multa rerum subtilitas, quae non modo atuere ingenia puerilia, sed exercere altissimam quoque eruditionem ac scientiam possit...* Quo minus sunt ferendi, qui hanc artem, ut tenuem ac jejunam cavillantur: quae, nisi Oratoris futuri fundamenta fideliter jecerit, corruet: necessaria pueris, jucunda senibus, dulcis secretorum comes: Et quae sola, omni studiorum genere, plus habet operis, quam ostentationis. (Lib. I. C. IV.)

KONIEC UKŁADU GRAMMATYKI.

